Listy Mieczysława Pawlikowskiego
do żony Heleny z Dzieduszyckich
Pawlikowskiej

T. 12. : 1889

Kleparz. 27 Luty 1889. 1

Talunieczko moja droga!

Nóżeczki Twoje całuję, włoski głaskam, buzi daję, do serca przyciskam. —

Wczoraj wróciwszy z kolei, ponakręcałem zegary i kalendarze, podjadłem sobie różę, [illegible] się [illegible] i zabrałem się do pisaniny, która mi jednak szła nie tęgo. — Smok przeniósł się do mnie i wielkie mi teraz okazuje atencye.

Dziś rano wstałem dość wcześnie - jak na mnie. Około pół do 1szej poszedłem do drukarni i redakcyi. Zastałem tam, oprócz zwykłych pracowników, Asnyka i Augusta Sokołowskiego a niedługo później przyszedł Tadzio. Chłopiec zdrów i w dobrym humorze. Mówiłem mu jak poleciłaś o bukiecie który ma przysłać w sobotę i o loży

1472

na Czwartek. – Bukiety nie mieli zamiaru kupować – ale skoro będzie, tem lepiej. – Przejrzałem gazety w redakcyi, – w „Gaz. Nar." w sprawozdaniu z posiedzenia lwowskiego Tow. gosp. jest wzmianka o interpelacyi Jaśka i odpowiedzi Henzla na nię. – W feletonie Reformy drukuje dziś artykuł Wm. Wdowiszewskiego o fryzie Henr. Rodakowskiego do sali sejmowej, który znajduje się obecnie na wystawie. Artykuł mem zdaniem bardzo dobry a okrótnie cięty. Przeczytaj i napisz mi o nim. – Kupiłem u Hahna „budownictwo" a u Friedleina książeczkę obrazkową i wraz z bąkiem kolorowym śpiewającym ofiarowałem Józiowi Janiszewskiemu dla Genia. Puszczaliśmy tego bąka po obiedzie przed Idalką i Halką, które przyszły do mnie wciągu obiadu, dowiedzieć się o wiadomości z Medyki. – Telegram Twój [przyszedł] mnie właśnie przed obiadem. Paaaataaaiam Taluni.

Wczasie obiadu (zasierka z kluskami aj!) przysłała
służąca karteluszek Wandy, pytając czy nie mam
telegramu. Posłałem. — Idalka i Halka przyniosły
mi na deser kawałek rahatlikum. Widzisz Dobciu
jak o mnie dbają. — Janiszewski nie skończył jeszcze
swego interesu, z powodu różnych pretensyj żydów,
dotyczących dzierżawców Znamirowic — ale jeśli dziś
po południu nie skończy, to wieczór lub jutro rano
wyjedzie i już innej będzie szukał dzierżawy. —
Idalka różowy wachlarz zamieniła w sklepie — ale
nie na wachlarz, lecz na inne drobiazgi. Pójdzie
z wachlarzem z orlich piór na piknik. — Przyniósł
mi dziś po obiedzie b. księgarz Chaberski bardzo ładny
gipsowy bronzowany medalion Grottgera roboty
Lewandowskiego — niezły — chciał za niego tylko 6 złr.,
bajecznie mało, ale nie wziąłem. — Była u mnie
po obiedzie pani Abramowiczowa, pytając o wiadomości
z Medyki. Dłuższy czas rozmawialiśmy. Potem
zabrałem się do pisania do Talunii. Potem przyszedł

1474

Feldman i długo z nim mówiłem. – Teraz list kończę ... Waluś przyniósł mi kakao. Wypiwszy dopiszę jeszcze słów parę i wyprawię list na kolej a potem zabiorę się do roboty a potem listy pisać będę i przygotuję na jutro rano wszystko do Strzelki. – Dzień dziś był śliczny, słoneczny, ciepły. Okropne błoto na ulicach ... Waluś przyniósł gazety. Artykulik w kronice „Dies dreczyciel" napisał Bedzikowski. Może o Mai i Hermesie także co podobnego napisze jakiś kleparzanin. – Posiedzenia Tow. Gosp. już się skończyły, Jaś pewnie zjawi się dziś jutro w Medyce. Pokaż że mu wezwanie o zapłacenie taksy wojskowej i zapytaj czy za ów tam wymieniony rok nie posiada kwitu – bo mi się zdaje żem mu posłał, – przeczem odeślij mi wezwanie które Ci dałem i w danym razie także i kwit. – Kończę już pisanie. Ucałuj Wandę i Michasia a donieś mi o Hali (: w telegramie przekręcono jej imię na „Salka" :). – Jeszcze Ci daję Talusieńko moja, oczka twoje całuję i gładkę brewki i nosek całuję i szyjkę i karczek i obie dłonie twoje. Do serca mojego Cię przyciskam i tulę. Kocham bardzo.

Kochaj Talusieńku Twego

Miecza

396

~~1175~~ 3

Klepacz 28go Lutego 1889.

Moja Talunciu droga, moja!

Wyprawiwszy wczoraj Walunia z listem do Ciebie na kolej, zabrałem się do gazet, potem piłem herbatę z Józiem Jan.- Otóż nie wyjedzie jeszcze. Układ z żydami przyszedł do skutku - a nastąpiły układy korzystniejsze z nim. Ma to być dziwna kobieta - stara a niesłychanie energiczna i ruchliwa i gadatliwa, przeplatająca tę mowę ciągle niemczyzną i francuszczyzną. Przez jutro Józio zostanie.

1476

Po herbacie pisałem listy – między innemi list do Anielki, której posłałem 250 zł. –

Dziś nie wstałem zbyt późno – ale niemocny jestem – czas brzydki, mglisty, niemiły, coś wisi w powietrzu.

Byłem w Kasie Oszczędności aby zasięgnąć pewnych informacyj, o które mnie prosiła pani Abramowiczowa. Tam się dowiedziałem, że Jawornicki znowu chory. Poszedłem do niego – leży ale ma nadzieję że jutro wstanie. Ta pęcherzowa dolegliwość coraz cięższej mu się daje we znaki, teraz już co kilka dni a żadnej niema nadziei aby jej się całkiem mógł

pozbyć, zawsze ją mieć będzie i coraz częściej
będzie go nawiedzać i coraz dłużej trwać i
coraz cięższa – aż wreszcie okaże się konieczność
operacji, która go zresztą nie wyleczy. Tylko
uratuje na krótki czas, dopóki po raz drugi
i trzeci i czwarty nie trzeba jej będzie znów
powtórzyć.... Ja sądzę jednak że to męczenie się
nie długo już potrwa – może do wiosny.

Poszedłem potem do Redakcyi. Tam
dowiedziałem się że umarł Mieczysław
Darowski – którego przed kilku dniami jeszcze
odwiedziłem. – Żal mi za starym. Dobrym był
dla mnie zawsze, uprzejmym, uczynnym i
w młodych moich latach niejedną oddał mi
przysługę, niejedną dobrą radą się przysłużył.
Miał on swoje słabostki i śmieszności, ale to

1478

był przecież jeden z najuczciwszych ludzi i najgorliwszych obywateli jakich znałem. Nie mówię o tem że od lat kilkunastu już zniedołężniał na starość.

Tadzia w redakcji do godz. 2giej nie było. Zdaje mi się że coraz rzadziej on tak przychodzi i coraz później i bardzo mało robi. Zatem to będzie i demoralizującym przykładem dla innych współpracowników — a wtedy takie jego współpracownictwo więcej szkody niż pożytku pismu przyniesie, nie mówiąc już o płacy zadarmo pobieranej. Ile zaś razy go zastałem w redakcji, to nigdy przy robocie albo prawie nigdy. —

Wróciwszy do domu, zastałem Twój karteluszek i śliczne poształam Tatunci. Ale już widzę z Twoich słów że się zaczynasz męczyć. Domyślałem się że tak będzie — aj, aj!

5

ona mi się dość podoba – wydała mi się o wiele sympatyczniejszą od ~~Pochwalskiej~~. Oboje byli bardzo swobodni i niewymuszeni, on szczególnie – tak jak nigdy nie bywa, i widocznie chcąc żonę ośmielić, sam był bardzo swobodnym i nieceremonialnym, ciągle zwracając się do niej z jakimś koncepcikiem. – Poszli stąd do Michałowskiego, gdzie pewnie byli i Tadziowie przed teatrem. Bąszków dziś cały dzień nie widziałem. –

Bardzo dziś jestem niemocny i taki śpiący, jakbym cały tydzień nie spał. Po odejściu Malczewskich zabrałem się do czytania i zadrzemałem w fotelu. Spałem i spałem i nikt mnie nie obudził aż do godziny siódmej. Smok nagle zaszczekał a Waluś wszedł i zapowiedział Micia Reja. Bawił u mnie z godzinę – przyjechał tu głównie dla bratanka, który skutkiem upadku z konia ma jakiś abscess w palcu [illegible] – ale już mu lepiej. – Jutro rano może będzie zwiedzał u Tadziów, bo bardzo o nich *

* się dopytywał. – Kończę już pisanie. Buzi Ci daję, tulę Cię do siebie, oczęta i czółko całuję. A nóżki także? A jakże! – Ucałuj Wandę, Jasia, Michasia, Twojego kochaj Mietka

28/2 89.

Liścik ten kończę wieczorem – zabierze go na pociąg Józio Janiszewski, który interesu nie skończył, bo ma różne wątpliwości i obawy i chce się żony poradzić; jedzie przez Tarnów do domu, za kilka dni zapewne tu powróci. Interes jest w samej rzeczy dość zawikłany jak się zdaje a on tak nie opowiedzieć nie umie, że niepodobna samego powziąć wyobrażenia i nie mogę mu dać rady decydującej. –

Nigdybyś nie zgadła jaką miałem po obiedzie wizytę. Melduje mi Waluś: „Państwo Malczewscy." – „Państwo? oboje? a czy powiedziałeś że pani wyjechała?" – – „Powiedziałem, ale on na to, że to nie nie szkodzi, może pan nas przyjmie." – Tak oczywiście przyjąłem. Zabawili z kwadrans,

N. 3.

~~1101~~ 6

Kleparz dn. 1° Marca 1889.

(397)

Kochanie moje, moja jedyna!

Janiszewski, który wczorajszy mój liścik do Talusi miał zabrać na kolej i rzucić do wagonu pocztowego — zagadał się ze mną przy herbacie i spóźnił się z wyjazdem. Wyjechał dopiero dziś rano — list mój wczorajszy zatem Talunicia zapewne dopiero razem z dzisiejszym otrzyma. — Dużo gadałem z Janiszewskim, dobry to, poczciwy człowiek ale okropnie tępy — ach, już taki tępy że wyobrażenia o tem niemiałem, prześcignął ideał jaki sobie o nim utworzyłem. — Szczęściem że się żony we wszystkiem radzi — bo mi się zdaje że on, tak jak ja, tęskięże z wiekiem, — ale dla niego to jeszcze zawcześnie: ani stary nie jest, ani niezdrowiem zgnębiony. Co innego ja — zniedołężniałe takie ścierwo, — a jednak mogę jeszcze iść w zawody z takiemi, których do bystrych i światłych liczą, nie czuję się tępszym od nich. — choć może to złudzenie i zbyt dobra o sobie

1482

opinia. Trzecie – mniejsza o to, wszystko co kwitło
przekwitać musi – mózg także.

Wczoraj przez cały dzień bardzo się czułem
zgnębionym i sennym aż do wieczora. Śnieg wisiał
w powietrzu, wieczór zaczął sypać – wtedy mi się
trochę lepiej zrobiło. Głowa mi się kręciła w ciągu
dnia i rozpalona była jak piec a oczy się zamykały.
Dość wcześnie poszedłem spać – napisałem tylko kilka
listów, między niemi list do Jaśka, posyłając mu
marcowe pieniądze.

Dziś rano obudziłem się rzeźwiejszy, tylko
że dziś znowu trapi mnie zwykła moja kiszkowa
dolegliwość. Czas przytem brzydki, ciemno, mglisto,
smutno, śniegu pełno leży a zdaje się że jeszcze będzie
padać. Radbym został w domu dzień cały a nie mogę.
O trzeciej jest pogrzeb Darowskiego na który muszę
pójść koniecznie, przynajmniej być przy wynoszeniu
ciała z domu. O piątej mam konieczną sessyę a
potem, jeśli mi na tyle sił i zdrowia wystarczy, chcę
przejechać się na Garncarską, Krupniczą i Karmelicką.
Wszędzie będę bardzo krótko, bo mam co w domu

do roboty. — Obiad kazałem dziś dać o wpół do drugiej. List ten piszę przed obiadem. —

Przed chwilą, zabierając się do drugiej stronnicy tego listu, otrzymałem Twój śliczny liścik z 28/2. w którym tak mi milutko opowiadasz o naszym Michasiu, „Ty moja śliczna babciu, Ty śmieszna figulo"! Dziękuję Taluniuniu moja, paaaa!

Ucałuj że mi Michasia, Halcię, Wandę i Jaśka — jeśli już przyjechał. Ucałuj ich wszystkich, popieść i pogłaskaj po główkach. — A ja Tobie główkę głaskam — długo — długo i przytulam ją do mego serca. Czółko Twe całuję, oczęta kochane, kochające. Buzi Ci daję. Bądź mi zdrowa Taluniećko a pisz. Radbym dziś jeszcze napisać do Wandy z powodu jutrzejszej rocznicy urodzin Michasia — ale nie wiem czy mi czasu wystarczy. Powiedz-że jej, iż o dniu tym pamiętam i za Michasia ręce jej całuję, błogosławiąc jej pierworodnego z całej duszy.

Bądź zdrowa Taluniećko a dbaj o siebie, nie zięb się, nie przemęczaj a kochaj

Twego Mietka

W. Pankowie byli wczoraj u Michałowskiego a potem z Maciejowskimi w teatrze. Taką relacyę zdał mi Franek. — Załączam Ci list od Kozłowskiego. —

1484

Klepacz d. 2go marca 1889. 8

398

Moja Bobuniu droga, moje kochanie!

Wczoraj napisawszy list do Talunci, zjadłem co prędzej obiad i poszedłem na ul. św. Jana – na pogrzeb Darowskiego. Przed domem było pusto i dowiedziałem się że pogrzeb odłożony na Sobotę, z powodu zapowiedzianego przyjazdu ze Lwowa deputacyi różnych stowarzyszeń z wieńcami. Poszedłem więc do redakcyi, gdzie zastałem Tadzia przy pracy tłómaczenia telegramów; potem znowu konferował z Romanowiczem i zasięgał różnych informacyi. Mylnie domyślałaś się że nekrolog Darowskiego ja pisałem, pisał go Romanowicz. – Potem załatwiłem różne interesa w mieście a o 5tej powróciłem do redakcyi na zapowiedzianą sessyę. Wracając tam, spotkałem na ul. św. Jana bączków obojga prowadzących się pod rękę. Bardzo im ładnie było. – Mówiłem o berlaczkach, już kupione. – Sessya przeciągnęła się do późna, potem poszedłem na czekoladę do Kemana, za późno już było potem iść na Garncarską i do Wuci – więc poszedłem do bączków. Zadzwoniłem, nim mi otworzono, zjawiła się przed drzwiami pani Matka, która mnie o zmroku

1486

nię poznała i bardzo była przerażona że ktoś stoi przed drzwiami. – Zostaliśmy u Bałasków na herbacie i tak się rozgawędziliśmy i rozbawili, żeśmy się nagle spostrzegli iż już po północy. Odprowadziłem tedy pannę Halkę do domu a sam poszedłem na Kleparz. Ciepło było. – Dziś zato zimnawo-wilgotne, bardzo niemiłe i niezdrowe powietrze, chwilami taje, to znów marznie, to śnieg prószy. Dostałem dziś rano telegram do solenizanta, Michasia, „od dziadzia, stryja i stryjenki". – Posłałem do Jaworskiego zapytał się, jak się ma. Odpowiedział, że lepiej. – Pisałem do Wandzi, która wczoraj kazała Bałaskowi, który był u niej, zapytać mnie, czy myślę być w sobotę na benefisie Wolskiej w teatrze i prosiła abym ją rano o tem zawiadomił. Otóż napisałem jej, że nie będę. Janowi który był u niej z moim listem, powiedziała że chce dziś pojechać z p. Grodzicką do Homolaczów i jeszcze gdzieś, ale to przed wieczorem, bo wieczór Jan potrzebny Bałaskom. – Nadesłano ci dziś dla Ciebie jakaś paka z Zakopanego a prócz tego przyniesiono z miasta jakąś małą paczkę drewnianą dla Ciebie. – Otrzymałem dziś przed obiadem Talusin „wodochaty" liścik i ślicznie pałaiam [?], buzi daję, nóżki obcałuję. – Pojmuję bardzo że Jaś niezadowolony ze swego prawowicie [?] zapewne wczorajszego referatu na Zgromadzeniu Walnem nawet odczytać nie mógł. Ale to co roku to samo się powtarza

4487
9

Ucałuj mi Jasia i Jasięta. –

od lat niepamiętnych. Szlachta szybko opuszcza każde posiedzenie spiesząc na obiad lub na wieczerzę a po jednym lub dwóch dniach obrad, szczególnie po dokonaniu wyborów – rozjeżdża się co prędzej. Prezes wtenczas objawia swoje zgorszenie z powodu tego braku obywatelskiego ducha – choć z góry wiedział dobrze, że się tak stanie i zapewne sam rad iż się pozbył żmudnego i nudnego przewodniczenia, – bliższym i zaufańszym znajomym zapewne się z tem zwierzył – niewątpię bom się temu długie lata przypatrywał. — Otrzymałem list od Władzia Paszkowskiego z 27° lutego z Medjolanu. List jego rozminął się z naszym, niecierpliwie naszego oczekiwał. Pisze że gdyby nie studja, bardzoby mu tam było nudno. Wiadomości z kraju nie ma, chyba w „Neue freie Presse“. Nauka idzie mu „bardzo dobrze“. Giovannini mówi, że z każdym dniem postępuje. Śpieszy się więc ile sił starczy aby jaknajprędzej „dobić do portu“. Obecnie jednak zakatarzył się trochę i przerwał lekcje na parę dni. Powodem tego jest ogromna zmienność aury – nie było prawie śniegu a zimno bywa bardzo dokuczliwe. Przez ścianę mieszka obok niego primadonna teatru „La Scala“ pani Zilli „młoda i dobra“ z którą często razem śpiewa – ale ma ona wielką jedną wadę: zupełny „brak urody.“ A potem zaraz pyta Władzio w swoim liście: „Czy panna Mania B. była w Krakowie? jeśli jest, to proszę ją pozdrowić odemnie“. – Zapoznał się także Władzio z Brochockim i z pannami Löwenberg, dobremi znajomemi Idalki, które mają być bardzo poczciwe dla niego. W Medjolanie ciągle obawa rozruchów robotniczych. 500 aresztowano. – W czasie mojej bytności wczorajszej wieczór u Baczków, był u mnie z wizytą prof. Tomasz Rybki i zostawił bilet. A zapomniałem

1488

Ci wczoraj napisał że PP. Malczewscy także dalsze bilety zostawili. — Przed do mnie Twój Józio Hawliczek, że „ponieważ dowiedział się, iż Jaśnie Pani Hrabina nie jest w Krakowie", więc się zgłasza do mnie z prośbą: Zgodził się przed paru dniami z przedsiębiorcą budowy kolei do Kalwaryi a ponieważ tenże wyjechał i nie zostawił mu na podróż a on na 2gim stanąć tam ma na miejscu, więc prosi aby mu dać 2 złr. 24 centy. — Cóż miałem robić? powołał się na Ciebie, więc mu dałem trzy guldeny. — Wczasie mego obiadu przyszedł do mnie bąszek. Przyniósł mi Twój list do niego pisany. Wkrótce potem zjawił się i bąk. Naradzaliśmy się co do jutrzejszego obiadu niedzielnego i nareszcie stanęło na tem aby go zjeść na Klepaczu, bo bąszki po balu będą spali do godziny 2giej i nie mogą się zająć przygotowaniem na przyjęcie gości. Będą tedy Bąszki i pański, będzie Wudzia, Halka i Asnyk. Jaworski zaproszony nie przyjdzie. — Potem poszedłem na pogrzeb Darowskiego. Przed domem miał Romanowicz serdeczną mowę a po nim delegat lwowski i prezes krakowskiej Czytelni akademickiej. Mowę Romanowicza będziesz czytała, bardzo piękna – nawet „Czas" to uznał. – Doszliśmy za cmentarzem idąc aż do kolei – dalej iść już nie chciałem, bo mimo futra czułem żem przemarzł dłuższem staniem w śniegu. Wróciłem z Asnykiem, Maciejowskim i Domkerem. Kondukt bardzo pięknie i poważnie wyglądał. Wieńców niesiono kilkanaście. Chciałem potem wyjść do Maciejowskich z towarzyszami – ale tylko ich odprowadziłem do Sewerów a sam wróciłem do domu. – Tu mi odpocząć nie dali różni cyrkumfatyganci literaccy i adw. Markiewicz w sprawie Zakopanego – na którego kupno potrzeba do 1 Maja trzeciej części t.j. 175.000 a jest dotąd obiecanych 1.200. Nic z tego nie będzie. Zamojski który zapewnieniem swem powołtnyał całą akcyę, teraz cofnął swe zapewnienie i kupować już nie chce. – Akcya wychodzi z inicyatywy Tow. Tatrzańskiego, ale przez Zamojskiego wcześniej się do wszystkiego nie dał, wycofał tem zaś moralnego poparcia, że teraz będzie prowadzona w sposób zastępujący na zaufaniu. Wobec tego stanu rzeczy, która na żadne powodzenie liczyć nie może, nie podobna mi było przyłączyć się do prośby Markiewicza i jego ubiegł jego natarczywym nalegandom. Ja moim podpisem zaręczyłem za tyle pieniędzy dawać nie mogę bez dokładnego wyjaśnienia w rzeczy a trudnienie zaciągnięte żeby to zrobić bez żadnej troski i nie wzmożoną dać podpis na statucie. Przeprowadziłem ja nie tak! Tłumaczyłem pisanie. Dotyczące. Ona też: Tatrami. Którzy tak mieszkam.

Klepan 9/3 1889.

11 39 10

399

Moja Dobrze kochana!

Posyłam Ci list Anielki i recepis mego doręczonego Ci w Medyce listu, który podpisał mikłaś a przypadkiem mnie podadał.

Bądzki byli wczoraj na pikniku. Widziałem baśka przed wyjazdem na bal. Bawili się wybornie w 40 par. Bąnka wszyscy podziwiali. Tadzio zachwycony bądzka tryumfem. Staneh był

1480

bardzo ładny. Toaletę miał skromną, do skromniejszych należącą ale do najgustowniejszych. Przyjdzie jeszcze na jakiś piknik we Wtorek podobno.

Dziś na obiedzie byli: bączki, Wnukia, Amyk, Sever, Halka. Później przyjechała pani Severowa i panna Wnukia. Tarowek teraz — teraz

poszli na dół na herbatę
wszyscy a ja tu piszę naprędce,
Buzi dziś Talusieńce
oczka całuję i czółko i nóżki
i kolanek i szyjkę i nosek.
Jasków i Janeczka ucałuj.
Kochaj Mieczka

1492

Klepacz dn. 4° Marca 1889.

Bobuńciu moja droga!

Niegrzeczna Taluńcia – Mieci nema dziś liściku.

Śliczna pogoda – ale mróz tęgi. W nocy było 68 stopni Fahrenheita a rano jeszcze 13 Réaumura. Bobi zdrów. –

Wczoraj wieczór odeszli najpierw Maciejowy – tarocek kwitł pysznie, albo pownecelne było pasowanie albo kolosalna gra. Asnyk wygrał. – Potem odeszli nas Dzosli – a przed północą

1434

to jest o 11¼ wszedł Waluś i powiedział:
„Jan już jest. Jedenaście stopni mrozu."
Dopraszaliśmy się wraz, żeby Jan zbyt
długo nie czekał i Adam wziął żydka.
Dziś już o 11tej poszedłem do
miasta. Byłem także na Garncarskiej
z powinszowaniem imienin pannie
Kasi. Potem wstąpiłem do Wudzi.
Do Bachów już nie starczyło mi
czasu, sądziłem zresztą że Tadzia
zastanę w Redakcji. Do godziny
2giej i ½ nie przyszedł. – Poszedłem
potem na obiad do domu – listu
Taluncinego nie zastałem. Teraz
po obiedzie ten list piszę a gdy

słońce, pójdę do miasta.

Nowego nie wiele. – Na ulicy Szewskiej spotkało mnie jakichś dwóch nieznajomych panów w poważnym wieku, porządnie ubranych a wyglądających np. na bogatych rzemieślników. Jeden z nich przypatrzył mi się uważnie i rzekł: „Wiesz pan ... umarł Cetnerski!" – „Nie znałem go." – „Jakto? Pan go nie znałeś?... Umarł... umarł!..." A drugi dodał: „Dziś umarł w Wiedniu." I z zafrasowanemi minami poszli dalej.

Czy ten list Cię jeszcze w Medyce zastanie, nie wiem. Wandzia i Stasiek spodziewają się Twego przyjazdu dziś wieczór, ja dopiero jutro lub pojutrze. – Ale na niepewne pisać nie mam ochoty, tembardziej że sam

1496

listu nie otrzymałem. – Wczoraj

pisałem do Ciebie naresztcie, tak

jak codzień – i dołączyłem do

listu list od Anielki, który właśnie

był do Ciebie nadszedł. –

Ucałuj mi mocno, mocno

Jaśkowo i Jasiętu. –

Buzi Ci daję zawadiacka,

dodaję Ci mego tule z całej

siły, mocno Twoi ocha całuję.

główkę głaskam. – Paaaa już

idę. W futrze chodzę i wszystko

gruczny i cały. Paaaaiiij

Kocham Ciebie Twego

Mieczu

401

~~11/57~~ 14

Kleparz dn. 5go Marca 1889

Taluniciu, moja jedyna, moja żoniciu!

Śliczny liścik otrzymałem. Krótki znowu liścik napiszę, bo mam jeszcze kilka pisać – godzina 4ta poobiedzie – a potem chciałbym pójść do miasta a wieczór zaglądnąć trochę do Barczków, obaczyć Barczka wyjeżdżającego na piknik. Mają tam być także Sewerowie z p. Wisią w tym samym celu. Barczek będzie tak samo ubrany jak na pierwszy piknik, tylko z innemi kwiatami. Na pierwszym nadzwyczaj się wszystkim podobał swą postacią, zgrabnością, tańcem, rozmową i całem obejściem. – Byłem wczoraj wieczór przed herbatą z godzinkę u Barczków, gdzie zastałem także pannę Malkę, – a dziś o 2giej Barczek przyszedł

1498

na Kleparz i przed chwilą właśnie odleciał.-
Byłem także wczoraj w Maciejowskich, ale ich
nie zastałem w domu - pojechali byli wszyscy, a
podobno z nimi i Atrynk - na wieś do brata
pani Sewerowej". - Byłem potem u Maryana
Sokołowskiego. - W Redakcyi popołudniu
wczoraj zastałem Tadzia. W czasie mej
bytności przyszedł tam dla widzenia się ze mną
p. Witowski, aby zapytać w sprawie swego
teatru amatorskiego, czy jest odpowiedź od
Kozicbrodzkiego. Dałem mu list Kozicbrodzkiego
do przeczytania i poznałem go z Tadziem,
u którego kiś ma być, dla porozumienia
się w sprawie skróceń w komedyi. - Aj, ty,
ty, Bobusiu! aj, ty Dziedziczka! - List
Kozicbrodzkiego przysłałaś mi parę dni temu i

pisałem Ci żem go otrzymał, a Ty dzisiaj piszesz
do mnie: „Kozierodzkiego list zapomniany także
posyłam" — i pisząc to, nie posyłasz, bo skądże
byś go wzięła — a w postscriptum dodajesz:
„Kozierodzkiego listu nie posyłam, bo gdzieś się
zawieruszył." — Aj, Bobciu! to Ty się skarżysz
czasem na moje roztargnienie! Recepis któryś
miała podpisać i oddać na pocztę — mnie do
Krakowa posyłasz — a teraz dziwisz się skąd się
u mnie wziął. Dziwi Cię także różowa bibułka
którą mój list okryłem, aby pismo nie przeglądało
przez cienką kopertę. Aj Bobciu, Bobciu! —

Otrzymałem dziś wysłany mi przez Czechę
list Józ. Janiszewskiego. Moja Bobciusiu, bardzo mi,
bardzo nie na rękę teraz ten wydatek — bo żadnym
sposób teraz już od Kusietnia nie dociągnę z moich
gotówki — ale widzę że to dla Józiów sprawa
żywotna i nagląca i że Ty sobie tego życzysz
a więc bezzwłocznie dziś im poślę. Piszesz mi:

1500

temi słowy: „Masz list jego i zrobisz tak jak Ci
„serce i rozum każą. Według mojej teoryi rozum
„tylko doradczy głos w takich sprawach mieć
„powinien." Nie Twoja to bodaj teorya i
niesprawnie ją sobie przywłaszczasz, - to zasada
Comte'a, który powiada: „dość już długo na
świecie ciemiężył rozum buntujące się serce; czas już
aby stał się jego odpowiedzialnym ministrem."
(: il est temps qu'il devienne son ministre
responsable :). Oj, ty pozytywistko! -

Bączki mogą już wyjść do Warszawy ale
Tadzio utrzymuje że tylko trzy dni tam może zabawić
i chce aby Idalka pojechała tam sama w przyszłą
sobotę a on chce sam w następną dopiero tam
przybyć sobotę. Ale to tylko gadanie - pojadą
pewnie razem oboje. -

Jaśkowi powiedz, żeby przysłał tylko z pierwszego tomu
tomu dzieła swego o cykoryi, z każdej dziesiątej
stronicy po jednym wierszu - a będzie dla Reformy
aż nadto. - Ucałuj mi obu moich chłopców - Jasia i
Michasia i obie córeczki moje - Wandę i Halcię a
Tobie Ty stara gladkam główkę twoją, czółko twe całuję i
oczka oba i nosek i buzię, nóżki i kolanka. Do serca
Cię mego tulę, całą, calutką. Kochaj Twego Mieczka

Kleparz 12° Czerwca 1889. ~~1801~~

402 16

Moja Talunciu jedyna!

Przeszło już ośm godzin upłynęło od Twego wyjazdu – już blisko północ. Siedzę przy krągłym stole – przedemną lampa a przez okno na wypogodzonem niebie świeci śliczna gwiazda, okno otwarte.

Odprowadziwszy Cię na kolej, pojechałem do domu. Zacząłem pogrzmiewać ... (à propos: ten piorun № 2, który uderzył wczoraj wczas podczas Twego czytania „Stoń Medyckich", padł w linę na ~~plantach~~ przed Pijarami i zdarł z niej długiem pasmem korę od góry aż na dół :) .. spać mi się bardzo chciało ale ledwie zdrzemnąłem

15021

trzeba było iść na zebranie przedwyborcze do magistratu. Zebrało się około 300 wyborców. Stronnicy Reformy zawiedli i mniej ich było niż esmy się spodziewali – ledwie połowa. Gdy przyszło do wyboru przewodniczącego, okazało się żeśmy prawdopodobnie w mniejszości – i wybrano Szlachtowskiego. Początek był niefortunny. Zaczęto składać do urny listy (a była lista obozu: nasza i Czasu) i zdawało się żeśmy tym razem sprawę przegrali. Przy skrutynium jednak okazało się że list naszych jest o kilka więcej niż „Czasu", ponieważ jednak tak jedne jak drugie pełne były przekreślań i poprawek – obliczenie wymaga kilku godzin czasu, niedoczekałem się więc końca – ale jest już rzeczą pewną że z naszych 60 kandydatów do komitetu (z tych 20 wspólnych z „Czasem") prawie wszyscy zostali wybrani.

Tadzio był na sali i widocznie żywo się interesował całą tą sprawą. Oczywiście głosował, będąc wyborcą. — Wracając stamtąd do domu wstąpiłem do Gliksellego i dałem mu turkusowy twój wisiorek. Powiedział że turkusy także znajdą się, że je dobierze ze starych biżuteryj, ale że zrobić taki wisiorek nie jest łatwo, bo to nie ręczna robota ale ornamenta złote wycięte osobno robioną stampilą. Zrobi się to jednak. — Wstąpiłem potem na lody do Rehmana i kupiłem u Fischera paczkę papieru listowego na którym będę pisywał obecnie i dziś już piszę. — Wróciwszy do domu zastałem już Wandzię. Jaś właśnie wychodził, miał być w teatrze z Tadziami na „Don Cezarze." Gawędziliśmy oboje i jedliśmy wieczerzę; ogromny talerz wybornego kwaśnego mleka, kurczaki zrzynki w pasztecie i herbatę. Potem Wandzię odwiozłem na kolej. „Kupa" kobieca do której siadła z Weidkiem, pełna była — a mimo

1504

umizgów do konduktora, ziemia się „kupa" nie znalazła. – Wróciłem do domu. Jasia jeszcze nie było – pewnie poszedł do Tadziów na herbatę. Teraz ktoś dzwonił, zapewne on przyszedł i wprost się udał na spoczynek. –

Kończę już dzisiejsze pisanie. Smok jest u mnie i strasznie w niebogłosy dokucza; od Twego wyjazdu bardzo mi się przypochlebia, więc o tem niewątpliwie że teraz odemnie losy jego zależą. –

Otrzymałem list od Sewera, pisze o sprawach literackich a także prywatnych ze zwykłemi swemi konceptami. Pisze że Arnold się „spieniaczkował" i że jego elegancja i „wyższa tresura nagawiczywiba", jego „ceremonialność" i wyrażenie się że „tam gdzie on jest, niema marzycieli" i t.d. przyciągające na pannach wywarło wrażenie. X. Stanisław bawił u niego trzy tygodnie, wybierając się na Zaroka i potem do Kecjów. –

Ucałuj mi Wandę serdecznie w jej główkę, i ja Ciebie przyciskam do serca – mocno, mocno bardzo, buzię daję, całuję oczęta i czółko i gardziołko i nóżki Twoje obie. Kochaj Taluniu Twojego

Miecio

Nr. 2.

~~1505~~
18
(403)

Kleparz dn. 13° Czerwca 1889.

Bobusieczko droga!

Wczoraj poszedłem spać wcześniej niż zwykle a dzisiaj znacznie raniej wstałem, bo o 9tej. Chciałbym rano zawsze się przejść a może i kąpać. Dziś jednak tego nie uczyniłem, bo mam jakieś uczucie gastrycznego ciśnienia i niepokoju. Jaś rano czytał coś w ogródku. Wczoraj był z Tadziami na Dolleczarze, który mu się dość podobał a potem u nich na herbacie. – Około południa poszedłem do redakcji. Rezultat wczorajnego wyboru komitetu przedwyborczego – lepszy niż się można było spodziewać. – Wybrani naprzód

1506

ci 20, którzy byli proponowani przez obie listy, naszą i „Czasu", a po nich w pozostałych 40tu wielu z tych proponowanych przez nas. Na miejsce tych którzy odpadli z naszej listy, weszło siedmiu proponowanych przez „Czas" stronników „Reformy" – (między niemi Asnyk, któregośmy proponować nie mogli, bo był podpisany jako polecający naszą listę) i weszło dwóch wybitnych zwolenników „Czasu" a wreszcie dwie figury obojętne. Proponowany przez listę Reformy dla zamanifestowania bezstronności, redaktor „Czasu" – Kłobukowski, wybrany nie został – a proponowany przez „Czas" Asnyk, wybrany. Nie zabawneż to? —— Wróciwszy z miasta, (gdzie kupiłem dwie nowe krawatki!...) zastałem w ręku Jaśka Twój telegram z Pragi wysłany dziś o godz. 10tej i 10tej min. rano. – Dziękuję, Bobunieńku. Idę na obiad – już Frenia dochodzi, Waluś gwiżdże.

PS. Telegram Twój brzmiał: „Zdrowie mieszkaj Planer Stern – Na zdrowie Stella jutro siódma – Rano wyjazd."

Upał dziś świetny. Kilka razy deszcz w ciągu dnia zaczął kapać i przestał. Po obiedzie Jaś się rozgadał i bardzo wiele ciekawych mi rzeczy mówił z dziedziny gospodarstwa, chowu bydła, ekonomii. - Potem przyszła panna Halka, która dopiero co przyjechała z Maciejowej. Gawędziliśmy we troje. Opowiadała o swoim tam pobycie, o Maciejowskich i krótkiej wizycie Asnyka. Sewer z Asnykiem trochę się boczą z powodu jakiejś korespondencji którą z sobą przeprowadzili, ale to o jakąś bagatelę poszło. Mówiła jednak p. Halka że jeszcze takim Asnyka nie widziała jak tym razem w Maciejowej - widocznie musi być w tem coś prawdy co Sewer do mnie pisał, że Adam był sztywny, elegancki, ceremonialny, chłodny. - Widziałem go dziś - mizerny, zamyślony i nie w swoim sosie, choć brwiami nie porusza. - Wyszedłem razem z panną Halką, miałem jeszcze interesa w redakcji i w mieście. Umówiłem się z Janem i z panną Halką że o 8mej zejdziemy się u Tadziów. - Kiedy doszedł przyszedłem, deszcz pokapywał a grzmoty biły aż

P.S. Telegram Twój brzmiał: „Zdrowe mieszkają Planes Stern - Na życzenie Bela jutro siódma - Rano wyjazd.”

miło. Bardzo dobra była herbata, gawędziliśmy o różnych rzeczach – ale Tadzio nie bardzo żywy brał udział w gawędzie, bo go głowa trochę bolała. Z Idalką nowy kłopot, choć ona tem się nie zdaje zmartwiona; oto Cholewicz odbył z Marsem konferencję i powiedział potem, że go po dłuższej dyskusji Mars przekonał, że Idalka ani trochę nie powinna wyjeżdżać z Krakowa. Mars nadto oświadczył, że w sposób najbardziej stanowczy jak można, sprzeciwia się jej wyjazdowi gdziekolwiekbądź i nie tylko odpowiedzialności na siebie za skutki wyjazdu nie przyjmuje żadnej, ale formalnie zrzeka się opieki dalszej nad nią, jeśli w tej mierze wbrew jego przestrodze postąpi. – Idalka napisze jutro do ciebie o tem obszerniej. – Jaś pisał dziś do Wandy.

Buzi daj Talusiu Taluniciowi, a mocnej. Do mego serca się tulę, uszko i ucha całuję, przyciskam się całą do siebie, buzi daję, kocham bardzo. Całuję rączki twoje wykapane, każdy paluszek z osobna, za uszka ciągnę, włoski głaskam. – Już bije północ – paa! Uściskaj mi Wandę serdecznie. Kochajcie mnie moje panie bo Was obie kocha serdecznie Wasz

Miecz

Reformę dziś skonfiskowano za artykuł o wprowadzeniu z urzędowego przesilenia przedwyborczego i oświadczenie że starosta tutejszy rozdawał reform mniejszych urzędów kartki z listą „Czasu", wyrażając życzenie aby tak głosowali urzędnicy.

Klepar d. 14° Czerwca 1889.

~~1889~~ 20

404

Nr. 3.

Kochanie moje, Talunciu!

Bije w tej chwili godzina 11ta w nocy. Przed chwilką Jasiek poszedł spać a ja zabieram się do pisania do Talunci. Przed dwoma godzinami nadszedł Twój telegram, wysłany z Franzensbadu. Dziękuję i buzi daję setnej. List niniejszy adresuję do Flory, dwa poprzednie wysłałem poste restante. – Dość jesteśmy zdrowi wszyscy, tylko Tadzia ciągle głowa poboleva a ja doznaję jeszcze tego przykrego ciśnienia gastrycznego w dołku – ale to minie. – Upał był i dziś wielki ale zawsze się już obniżył nieco. Teraz od wieczora deszczyk kropi a chwilami nawet deszcz pada. Na dworze 16 stopni Reaum. pomimo tego.

1510

W ciągu dnia w Krakowie burzny wiatr się zrywał i ustawał, grzmiało także kilka razy. Wczorajsze gromoty wyprawiały różne komedje w mieście: jeden uderzył w wieżę ratuszową i jak twierdzą „rozbił się" na niej i całym deszczem elektrycznych iskier spadł na bruk między ul. św. Anny i Szewską. Drugi po drucie telefonu wpadł do domu „pod Jagnięciem" (obok Baranów), potłukł okna na trzecim piętrze, ponadpalał firanki i t.p. i w pokoju zniknął. Trzeci roztrzaskał świeżo na cmentarzu i rozwalił ze szczętem grobowiec Brzezińskich. Czwarty porwał druty telegrafu przy dworcu kolei. Piąty uderzył w Podgórzu w dom narożny w Rynku, gdzie w sklepie korzennym pełno było gości – ale tylko mur szczytowy domu zburzył. Szósty uderzył w inny dom na Podgórzu i wyrwał dużą dziurę w trotuarze. – Z Warszawy piszą że tam była po 36 stopni Reaum. – zapewne w słońcu.

Przyjechał tu Rej, był u mnie ale mnie nie zastał, pewnie jutro zabawi.

Pisał do mnie Włodzio Dankowski z Medjolanu. I tam upały niezmierne a deszcz rzadko pada. Pisze o sobie: „Uczę się i studjuję zapamiętale i

wyrwałem się. Pragnę zacząć debiuty w jesieni – jak mi dobrze pójdzie, to w karnawale może nawet i wiele zapłacą. Mam nadzieję w dobry początek. Nauczyciel mój ma tu bardzo wyrobione stosunki i dopomoże mi w karyerze." – List twój otrzymał z radością a fotografie wielką mu sprawiły przyjemność. Utrzymuje że najlepsza fotografia Halki, Żydówki gorsza niż warszawskie, a panna Marya zupełnie się nie udała, – może poza była tak nieszczęśliwa... – Że wszystkich debiutantów tegorocznych jedna tylko pani Stromfeld (Klamrzyńska?) odniosła zupełny sukces. Poznałem się z nią i jej mężem, pół-dziennikarzem warszawskim. Jadą (Stromfeldowie) na zimę do Madrytu.

Wstałem dziś raniutko i chodziłem daleko na spacer ze Smolkiem. Zato muszę wcześnie pójść spać – i ponieważ mam jeszcze co do roboty, kończę ten muszę już kończyć. Dużo mi czasu dziś zabrała sesya wyborcza. – U Tadziów byłem wieczorem o godzinie 8mej, ale ich nie zastałem, poszli właśnie na Kleparz. Poczekałem tam póki nie wróciła i

15121

zabawiłem z godzinkę u niemi. Przysłała mi i panna Halka. – Idalka przyniosła z Klepacza bukiecik białych róż; zauważyłem osobliwy w niektórych kwiatach fenomen: oto ze środka róży wyrastał pączek nowego kwiatu. Jeszcze tego nigdy nie zdarzyło mi się widzieć. Chyba te wszystkie upały tak podniecają życie roślinne.
– Apropos róży: Wszędy widzę smażą różę. Zresztą nic w domu nowego: wszystko w porządku. –

Bądź mi zdrowa Taluśieńko moja droga a kuruj się obie mężnie i pilnie, bądźcie mi grzeczne. – Ucałuj główkę Wandy serdecznie. Przyciskam Cię Taluniu do serca mego, włosy Twoje głaskam, oczka całuję i nosek i gardziołko i buzię na końcu. A potem w dodatku obie różyczki Twoje. Kocha Cię bardzo Miecz a Ty kochaj

Twego Miecza

Nr. 4.

~~1513~~

Kleparz dn. 15go czerwca 1889.
(przed północą:)

22

405

Moja Talusiu, moja żoniu moja!

I dziś Bobuś wstał raniutko i poszedł na spacer ze Smolkiem. Zdrowszy Bobuś i już go niewiele ciśnie w dołku. – Dziwią się wszyscy w mieście spotykając Bobusia tak rano, dziwią się także w Redakcyi – ale za to Bobuś wcześnie idzie spać a gości nie przyjmuje i pracując w dzień, nie potrzebuje pracować w nocy. – Jutro spodziewam się listu od Was moje drogie panie a przyznać muszę że trochę wraz z Jasiem jestem o Was niespokojny po przeczytaniu telegramów w dziennikach:

„Eger. 14 czerwca. Wczoraj nastąpiło w tutejszej okolicy gwałtowne oberwanie się chmury, które zalało całą okolicę oraz część Franzensbadu. Szkody ogromne. Źródła nie zostały uszkodzone, jednakże stoją pod wodą. – Skutki zalewu już usunięto w znacznej części. W celu przyspieszenia pracy nad ich usunięciem, wezwano pomocy wojska."

1514

Wam telegram wysłany z Franz. 14/7 o godz. 5tej 35 min.
nic o tej awanturze nie wspomina i wysłany został już
po jej ukończeniu – ale ktoż wie co się tam dzieje? do
źródła ani do łazienek pewnie dostać się nie możecie a
zresztą niema po co, skoro źródła mineralne zalane
zwykłą wodą – ale musi tam być teraz rozgardyjasz
i nieład nie do opisania, może wam tam kłopot ze
wszystkiem, nawet z jedzeniem... – Tu w Krakowie
dziś z rana deszcz kropił, później zaczął padać i padał
porządnie prawie bez przestanku aż do wieczora. Ochłodło
a wieczorem rozpogodziło się zupełnie. – Tak że wczoraj
herbaty przyszły do nas babcia z panną Maniusią i
zjadły trochę kaszy, czereśni i napiły się herbaty. Tadzia
już głowa nie boli i w dobrym był humorze – dopóki mu
Jaś nie doręczył listu, który przez omyłkę jemu zamiast
Tadziowi oddano – był to list z prośbą od Podwysockiej.
Iwalka także w dobrym była humorze i doskonale wyglądała.
Panna Maniusia bardzo była rozgadana z powodu że od
panny Józi dowiedziała się, że Jaś ją (p. Maniusię:)
nazwał „małpim królem." Była tem niesłychanie
rozbawiona i uradowana. – Po herbacie Jaś spojrzał
na zegarek, zerwał się i oświadczył że już idzie –
dokąd? Na kolej, bo musi jechać do Medyki, pojutrze

w poniedziałek rano będzie tu z powrotem. Pojechał, aby wydobyć i oddać adwokatowi potrzebne papiery do ciśnienia Dąbrowskiego aby ratę zapłacił. — Do odejścia Jasia pomoże niebawem i Tadziowie. — Spotkałem dziś w mieście Jaworskiego, który bardzo wypytywał o was. Spotkałem potem Sarneckiego i Benedyktowicza, ten ostatni rozpaczał się nad moją figurą widzianą przez niego bez odzieży w kąpieli w Jaszczurówce i utrzymywał że nie widział człowieka w moim wieku, któryby tak młodą miał figurę. A potem Sarnecki rozpaczał się nad podobieństwem Tadzia do mnie. A wieczorem Idalka również wykrzykiwała o tem podobieństwie. Owóż że dziś otrzymuję ciągle pochwały mojej urody — widocznej i zakrytej. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje — widocznie że dziś dał urodę moim zmarszczkom i łysinie. — Był u mnie dziś rano Rey, który przyjechał na posiedzenie centralnego komitetu wyborczego. Po ukończeniu wyborów, około 15º lipca jedzie z żoną do Franzensbadu. Szkoda, że nie wcześniej, mielibyście przyjemne towarzystwo, a tak musicie teraz poprzestawać na towarzystwie jednego pana Gliksona. — Drzwi między Twoim a moim pokojem zamknięte na klucz i otwierać ich niewolno, bo w Twoim pokoju przykry, odurzający … zapach. Rózia

1516

chcąc uchronić Twoje rzeczy od móli, porobiła jakieś manipulacye w szafach z naftaliną, którą swoim odorem nie tylko móle ale samego Lucypera wystraszyła. Ale już do wieczora odor się zmniejszył. — W ogródku naszym tak się rozkwitły oleandry, że nigdy jeszcze tyle kwiatu na nich nie widziałem — całe różowe. Śliczne im z tem. — Przychodził dziś do Ciebie pieniężny listonosz z listem zawierającym sto guldenów, przysłanym przez Edmunda Dziedzuszyckiego. Zaadresowałem tę przesyłkę do Franzensbadu — ale przyszło mi teraz na myśl, że może Ci jej doręczyć nie zechcą, gdy się nie będziesz mogła wylegitymować paszportem. Czy Ci go przysłać? — Tymczasem powołaj się na pp. Soukupów, aby poświadczyli tożsamość osoby. — Od dnia dzisiejszego wysyłać będą także dla Ciebie „Reformę." Gdyby Ci jej nie doręczali, to zapytaj o nią na poczcie. —

A teraz buzi daj Bobuniusiu, oczka, oczat, paluszka jednego i obu nóżek. Do serca Cię tulę całusieńką, włoski głaskam pięknie, pomalutku. Paaa, dobranoc Taluniu, paaa... Wandzi ucałuj i uygłaskaj główinkę kochaną. — Dziś a donieś mi czy wszystkie 4 listy może Cię doszły. Kochaj Talciu Twego Miecza

N.° 5.

Kleparz d. 16° Czerwca 1889.

Bobusieńko, moja kochaneczko!

Mam list! mam list N. 1^{szy} od Talunci! Otrzymałem go w południe. Wielka dla Bobunia uciecha. I jutro pewnie będzie? Wszak prawda? – Cieszy mnie żeście szczęśliwie zajechały, żeście Prage widziały a Wandzi się podobała, że Wandzia żwawna – pogodniejsza i apetyt ma lepszy – jestem pewny że jej podróż i kuracya posłużą, byle ją pilnie i gorliwie odbyła. Cieszy mnie że mieszkanie u Flory. Wszak to te same pokoiki NN. 11. i 12. w których my obydwie mieszkali? – Masz pewnie już i listy moje i Idalki i Jasia – czy Ci je tylko doręczono na poczcie bez wykazania się paszportem? Czy Ci zechcą bez paszportu doręczać listy rekomendowane i list pieniężny, który dla Ciebie nadszedł od Edmunda Dz.? Czy Ci przysłać paszport? Widzę Was ciągle obie – wszak tak dobrze znam cały Franzensbad! dom każdy, sklep każdy, ścieżkę w parkach, ogródek każdy – widzę Was w wyobraźni na każdem miejscu.

1518

Jakże Wandzi smakuje woda? Czy już przebyła pierwszą kąpiel błotną? a jaką dał ordynacyę lekarz? Donieś mi wszystko. — Ależ to mieliście lubego towarzysza podróży! Jeszcze się z takim nie spotkałem w życiu mem skrobiskórą, nie słyszałem nawet o takiej chorobie. Czy to tylko nie co zaraźliwego? czy to świąd może? fe! Jabym go zaraz był skrzyczał gdy tylko zaczął swoje operacye i zabronił dalszych — Mnisiek dziama. Trzeba było na pierwszej stacyi kazać mu się przenieść gdzie indziej lub samemu się przesiąść — fe, fe! aż mi obrzydliwo było czytać. Zdalec nie przeczytałem tego ustępu, aby to na jej wyobraźnię nie podziałało... brrr! aż się wstrząsam gdy sobie to wyobrażę. —

I dziś wstałem raniuchno i poszedłem na spacer — ale bez Smoka. O 9tej spotkałem członków nowowybranego komitetu wyborczego idących na sessyę do magistratu: Zolla, Friedleina, Romanowicza, Chrzanowskiego itd. — Później deszcz zaczął padać, później była pogoda i słońce piekło jak funt kłaków trzymanych nad ogniem i zapalonych, później deszcz padał, później piekło słońce, później deszcz padał — a padał najulewniej około godz. 4tej po obiedzie, gdy był

u mnie Asnyk z synem. Wódzio mnie bardzo kocha i rad jestem z tego ale trochę zanadto gospodaruje i przewraca wszystko w cudzym pokoju. — Później przyszła panna Halka z panną Manusią — jakoś rozmowa się nie kleiła. Panny przyszły z zamiarem grania w krokieta a i panna Józia miała przyjść, tymczasem deszcz zaczął lać po bernardyńsku — później ustał. Asnyki poszli — a wkrótce potem i panny. Wypogodziło się. Około ½ do 7mej przyszły baczki z panną Manusią, później trochę panna Józia. Wybierali się wszyscy wieczorem do teatru na Maskotę. Po siódmej poszli a właśnie nadeszła i panna Halka. — Idalka prześlicznie małpuje Zimajerowę w Nitouche. Idalka żwawiutka i bardzo zdrowo wygląda — ale Tadzio mizerny i w bardzo melancholicznem usposobieniu — ale to minie. Zdaje mi się że musi mu żołądek niedopisywać, bo kiedyś gdy pili u mnie herbatę, on pił herbatę z czerwonem winem. — Nowego tu niewiele. Czy odbierasz Reformę? Odpowiedz, abym w każdym liście nie powtarzał tego pytania. — Tu panuje gorączka wyborcza. „Czas" ma zimnicę i trzęsie się ze złości. Cały ostatni numer jest

1520

przepełniony zjadliwą polemiką z Reformą. Romanowicz dziś wieczór przyrzekł kandydować we Lwowie. Przeź prosił mnie abym kandydował a widząc że to napróżno i namówić się nie dam – zwracają się ku Asnykowi i na serjo agitują już za nim. Szanse są wielkie jak mi się zdaje i nie byłoby to źle, gdyby się dał namówić. On mówi że nie chce, ale ja czuję że byłby rad gdyby go wybrano. Wielkiego kłopotu by nie miał, ani z mową kandydacką ani z interpelacyami – boby go nawet przeciwnicy nie zbyt najeżdżali pytaniami w kwestyach specyalnych, czułby całą tego niewłaściwość. Co innego z innemi kandydatami. – Posłowanie nie umęczyłoby go zbytecznie – owszem odżyłby i na czas jakiś odmłodniał.

Kończę już, nie mam Ci nic więcej do doniesienia, chyba to, że Dolci dziś zupełnie zdrów. Jutro spodziewam się Jaśka z powrotem z Medyki. – List nadeszły długi z Rosyi – załączam. – Oczęta Twe całuję jedno po drugiem i oba naraz (:co tylko listownie uczynić można:), buzi zawsze Ci daję, mocniej, mocniej, do serca Cię przyciskam – mocno-mocno, włosy głaskam, główkę całuję, kocham bardzo. Kochaj Ty

Twego Miecza

Ucałuj Wandę serdecznie.

1521

Klepárz d. 17° Czerwca 1889.

(407) 26

№ 6.

Dobrusienko droga, moja śliczna Pani!

„Pan Jan przyjechał!" temi słowy zbudził mnie Waluś Żiżiaj. Jaś tęgi chłop, wrócił już z Medyki załatwiwszy z Dąbrowskim interes — a jutro, 18° wieczór a najdalej 19° rano jedzie do Magdeburga. — Kiedy wstałem, Jaś już spać się położył i spał blisko do południa — ale zdrów i krzepki. Dwa listy otrzymał od Wandy i widocznie w dobre wprawiły go usposobienie. Bardzo był dziś przyjemny. W Medyce zastał wszystkich zdrowych, szczególnie rad był z Hali, która doskonale wygląda. Dałem mu Twoje listy do czytania — bardzo był ich ciekawy, aby się dowiedzieć „co uprzątano po aptekarzu?" bo z listu Wandy tego dobrze wyrozumieć nie mógł. Uśmiał się ogromnie a wiadomości o Wandzie bardzo go uradowały. — — Ale to wszystko działo się dzisiaj przy obiedzie. Wracam do rannych

15221

godzin. Otóż gdy wstałem przychodzi do mnie Waluś i powiada, że przed naszą bramą wjazdową z polecenia magistratu studniarze kopią studnię tuż za trotuarem, – tak iż wyjeżdżać tą bramą już nie będzie można a prócz tego zwożą materyał z którego przed naszemi oknami, zaraz za gościńcem mają budować wychodki. To już chyba oczywista sekatura! pomyślałem. Wyszedłem z domu i istotnie obaczyłem obudowaną deskami czworokąt przestrzeń, tuż przed bramą wjazdową z drugiej strony trotuaru. Rozmówiłem się ze studniarzem, który się nie zmieszał zrobotą – przypuszczając, że może będę miał temu coś do zarzucenia i przeszkodzić zechcę. Poleciałem do magistratu. Widziałem się z dyrektorem wydziału budownictwa, Niedziałkowskim, który powołał się na to, że Rada miejska uchwaliła urządzenie publicznej studni na Rynku Kleparskim i wychodków – zatwierdzając wnioski sekcyi, której dwaj delegowani to właśnie miejsce na studnię przeznaczyli, co do wychodków zaś, te staną naprzeciw okien naszych, ale po przeciwnej stronie placu w bardzo estetycznym ozdobnym kiosku. Na to ostatnie już niema rady, ale co do studni zamówiłem

Pisze że Pelliniskowa ma do mnie pretensyę żem jej nie poznał. Niech mi Stroh odgryzie lewe ucho a Bella prawe jeśli pamiętam żem ją kiedy znał i żem do niej wierne pisywał. To chyba jej się coś marzy.

iż nasze prawo wyjazdu tem zostanie naruszonem i zagroziłem prowizoryum i procesem przez wszystkie możliwe instancye. — p. Dyrektor sprzeczył się na serdce, usprawiedliwiał i oświadczył że to nie od niego zależy ale od innego urzędnika, p. Żołdanego. Tego drugiego zastać nie mogłem przez całe przedpołudnie, radziłem się adwokata — ten oświadczył że trudna będzie rada, skoro ta studnia nie uniemożebnia wyjazdu, ale tylko mniej wygodnym go czyni. — Nie będę Ci opowiadać wszystkich przepraw jakie odbyłem w tej sprawie. Nie udało mi się wyperswadować tym panom, że gdzie jest plac, tam najstosowniejsze miejsce dla studni jest na środku placu a nie przy trotuarze, gdzie pompowanie wody będzie tamować ruch idących trotuarem i ruch wozów na gościńcu. Napróżno! uparli się przytem że studnia winna stać nad ściekiem, nad rynsztokiem, aby pompowana woda mogła łatwiej odpływać nie rozlewając się po placu i aby dostęp był do niej wygodniejszy, gdy na placu po deszczu kałuże i błoto. Wyjednałem tyle tylko że pompa stać będzie trochę dalej, bo już naprzeciw domu Kiełbasińskiego, po za przedłużeniem linii granicznej oddzielającej nasz mur od jego domu. Ściśle biorąc nie będzie ona nam przeszkodą w tem miejscu. Studnia ta i wychodki mają być potrzebne na placu, z powodu odbywających się targów — dlaczego. Niby oni do tych wychodków chodzić będą i oddawać się! — Zmiany dalsze projektowane na placu są następujące: Naprzeciw okien naszych, po drugiej stronie placu

Pisze że pilnie pracowała nad trumnę przekażę jej nie poznał. Niech mi Smolk odprzypisze tako a
Bella prawie, jeśli pamiętam, żem się kiedy zaś i żem do niej wierne pisywał. To chyba jej się coś marzy.

1524

stanąć ma szkoła żeńska - która także z tych wychodków będzie korzystać. Plac zaś - a raczej część jego bliżej plant, będzie zabudowaną, tak iż może trzecia część placu ubędzie przez to. Stanie tam duży budynek wolny z czterech stron — nowa Szkoła Sztuk Pięknych. —— Przy końcu obiadu przyszła Idalka, która doskonale wygląda, mówiła że Tadzio jeszcze smutnawy i milczący ale zdrowy. Niedługo mogłem z jej bytności korzystać, bo nadszedł Nowowiejski - a potem musiałem iść do Reformy. Wieczorem zaś o godz. 8 mej poszedłem do Tadziów. Tadzia zastałem lepiej trochę wyglądającego ale bardzo małomównego i zamyślonego. Zabawiłem z godzinę a Idalka namówiła Tadzia aby poszedł ze mną dla pożegnania się z Jasiem, który wybyło jutro ma jechać. Poszedł tedy i przy kolacji (: jadł mleko kwaśne i kompot ze śliwek - kaszy i herbaty nie chciał :) rozgadał się i rozruszał. Przed północą poszedł w dość dobrym humorze do domu. —— Dziś była wielka razy gorąca pogoda wśród dnia, ale z wentą deszcz padał i teraz pada, grzmiało i piorunowało jak codzień. —

Ślicznie Talusieńce za Jej śliczny liścik No 2. dziękuję. Bardzo mi luby. Nóżki i kolanka Twoje całuję siedemnaście razy. Potem główkę głaskam, czółko całuję i oczka, buzi daję i do serca przytulam, długo, długo. Bardzo mi Ciebie brakuje Dobrusieńko droga. Daj buzi Mieciowi - pogłaskaj - mocno, mocno. - A teraz bądź mi zdrowa - i grzeczna bądź. Obie bądźcie mi grzeczne. Ucałuj Wandulę odemnie a ładnie ładnie, ładnie. - Paaaaaaiu Talusieczko. Kochaj

Twego Miecia

Idalka i trzy panny okrutnie się ubawiły na Maskocie. Zachwycone Szmajerową.

N.o 7.

Klepacz dn. 18o Czerwca 1889.

~~1525~~

408

28

Moja, moja Taluniu!

Dziś chłodno przez cały dzień, co chwila z lekka wypluwał sobie deszcz jak urlopnik plujący przez zęby – wieczorem dopiero trochę się wypogodziło – przyszła panna Halka z panną Manusią i grały sobie krokieta – (Ignacy wbijając tunel rozdeptał go na dwoje:) – o czem ja nawet nie wiedziałem aż przyszli Tadziowie. Idalka przyniosła mi list Twój. Ja dziś listu nie mam od Taluni, no, ale nie dziwam się skoro miałem wiadomość przez Idalkę. Dziękuję Taluniecce. Zatrzymałem gwałtem wszystkich na herbacie i siedzieli do 11ej. Tadzio już dość krzepki i w dość dobrym poddowcipkującym humorku, nawet dość nieźle wygląda – Idalka całkiem dobrze. – Gdy

1526

posli, zaczął się Jaś pakować a ja z nim o różnych interesach gadałem (: Jaś otrzymał dziś list od Wandy, która pisała mu coś Ty się pisać wybierała ale zdrzemała się po obiedzie ... fe, Bobciu! przy kuracyi Francensbadzkiej drzemać po obiedzie nie trzeba :) – Otóż gadałem z nim i gawędziłem, namawiając aby więcej z sobą wziął pieniędzy i pojechał do Paryża, czemu on się opiera – bo choć chciałby tam być, to się boi tak daleko jechać i wzdryga się przed kosztem i przed niesystematycznem zwiedzeniem choć wielu rzeczy w krótkim czasie ... Otóż gawędziliśmy do godz. 1¼ w nocy dopóki się nie położył – a jutro rano o 7mej już wyjeżdża wprost do Magdeburga. Potem siedziałem z półtora godziny nad różnemi interesami i listami – a kazałem się Walunowi jutro o 8mej obudzić i chcę wstać, bo mam

w robić umieścić a przedtem przebiedzić mnie
przez Jaś odjeżdżając, bo obiecał pożegnać się
ze mną — a teraz już mi się oczy kleją
jakby osadzone w stolarskim garnku — i myśl mi
drzemie jak ropucha na wysychającem bagnie...
i piszę do Taluńci i już sam nie wiem co
piszę, bom się dziś nachodził sporo i namęczył
a przytem dziś niedobry jakiś dzień dla mnie...
i już muszę kończyć to pisanie... Smok
chrapie... w oknach świt niebieszczeje ... całuję
Tobie. I Wandzi całuję. Ściskam ręce Wasze
morda moja..... Smok [illegible] przez sen..

Buzi daj Taluńciu, prędko, prędko!
Czołka, oczu, nóżek, karczku, noska — paa

Kochaj Twego
Jureczka

1529

Klepaż d. 19 Czerwca 1889.

(409)

30

№ 8.

Bobuńciu, Bobunieńko, życie moje!

Jaś tedy pojechał dziś rano. Przyszedł do mnie do pudełka aby mnie pożegnać i pojechał wprost do Magdeburga. Miał pewną nadzieję że tym samym pociągiem będą jechać Dublanicczycy. Byle go w Magdeburgu niemcy nie zaaresztowali jak tego anglika którego chcieli zamknąć za to że dwa dni zatrzymał się w tem mieście. „Co pan tu robisz?" pytali; „czego pan tu siedzi tak długo?" — „Zwiedzam miasto." — „Tu nie ma nic do zwiedzania. Wyznaj pan w jakim celu tu przybyłeś! w jakim celu podróżujesz?" — „Bawię się." — „To już oczywista nieprawda. Do Magdeburga nikt nie przyjeżdża aby

się bawić. Tu się nikt nigdy nie bawił odkiedy miasto stoi." –

Dziś od rana było pochmurno i zanosiło się na deszcz, pochłodniało znacznie, w nocy było tylko 12 stopni, w ciągu dnia deszczyk wielokrotnie siał, czasem padał naprawdę z pół godziny, z godzinę, kilka razy zapomniał się i zaczął lać – ale zawsze rychło się opamiętał po kilku minutach. Pomimo tego że nie jest zbyt gorąco – jest parno, bo się czuje wiszący deszcz nad głową. Dziwny jednak fenomen spostrzegam u nas na Kleparzu w tym roku: oto pomimo takich straszliwych upałów jakie tu były, tych odorów zabójczych które zwykle się czuć dają w lecie na Kleparzu, w tym roku prawie niema. Czyżby to przypisać zaprzestaniu

kiełbaśnictwa w naszem sąsiedztwie? Nie zdaje mi się, bo te odory nie pochodziły wyraźnie z odpadków mięsa i z fermentującej krwi w ściekach. Mnie się zdaje że ludkowie się doskonalą i przestaje wydawać niemiłe odory – kiedyś przyjdzie do tego że będzie cała pachnąć jak różany olejek... A jest tam jeszcze ów turek w Franzensbadzie, który sprzedaje różane olejki koło „Kastanien Wäldchen"? Trzeba abyś tam Wandę zaprowadziła – te jego drobiazgi dobre na prezenta.

Dziś miałem naraz dwa śliczne liściki od Dalunci, Nr. 3. i Nr. 4. – Do stópek się ścielę, nóżki całuję – buzi daję. Bardzo się cieszę że Wanda grzecznie wodę pije i w błocie się kąpie i że jej ani woda mineralna ani ta kąpiel nie były wstrętne. Obawiałem się o to. Cieszy mnie to bardzo że ma dobry a przynajmniej lepszy nieco apetyt. – A Ty Dobrusiu uważaj na siebie i nie przesadzaj z piciem wody lub kąpielą i nie przesz

1532/1

się. Już coś prawdopodobnie zwojowałaś, skoro po pierwszej kąpieli błotnej dostałaś perturberacyi.

Ja tu dość zdrów jestem, rano dość wstaję, staram się wcześnie iść spać – jeżeli mi kto wciągu dnia wiele czasu nie zrabuje.

Tadziowie oboje dość teraz zdrowi, ona doskonale wygląda a i on już wcale dobrze. Dziś nie byłem u nich, ale jego spotkałem u Szutkiewicza, kupującego cygara.

Michałowski wrócił oszalały z zachwytu, cuda nad cudami opowiada o Paryżu i wystawie.

Konopka sprzedał swój dom na Drackiej a kupił dom z ogrodem na Starowiślnej, naprzeciw Duszetów. Spotkałem się z nim u Notaryusza.

Józia Sienkiewiczówna, jak mi opowiada Waluś, stoi za ladą w sklepie Armułowicza na Szczepańskiej ulicy i kraje szynkę.

Kończę już pisanie dzisiejsze bo i mnie oczy się kleją. Ściskam Tobie Dobranockę. Przetrzyj Twe całuję i czółko i nosek i szyjkę – a buzię na końcu a mocno – mocno – mocno. Do serca Cię mego tulę całuśnieńką. Miecz Cię bardzo kocha. Kochaj Ty

Twego Miecia

Wandzi głośno i mocno całuję. —

Kleparz d. 20° Czerwca 1889.

Nr. 9.

Bobuniciu, słonciu, Bobunieczko, Talusiu moja!

Już północ dochodzi a mam jeszcze kilka listów do napisania a oczy mi się kleją jakby miodem z patoki posmarowane. Krótko więc pisać dziś będę – i tak nie wiele widzę co piszę bo mi się ślepia kleją. Dziś Boże Ciało a więc jako w dzień świąteczny przyszedł o 4ej Stanek z Wróblem, potem panna Halka z p. [illegible], potem Bzicki – a te siedm godzin na miłej spędzone gawędce muszę dziś nadsztukować nocą aby odrobić swoje. – Ale to nie idzie spiesznie bez trudu i przykrości a na jutro odkładać nie mogę, bo jutro znów inna czeka mnie robota. Najgorsze że mnie czasem oczy bolą gdy je gwałtem otwieram choć spać się chce.

1534

Nie dziw się więc że piszę krótko i nie więcej niż wczoraj. – Odchodzi zresztą mnie ochota do dłuższych listów do ciebie, jakie dotąd miałem, skoro mi donosisz że dotąd tylko trzy listy moje Cię doszły a od trzech dni nie masz listu choćiaż ja codzień do ciebie piszę list – a dziś już piszę dziewiąty. Z tych dziewięciu był wprawdzie jeden tylko za recepisą, ale wszak ja adresując tak wyraźnie jakbym adres drukował i już chyba wyraźniej adresować trudno. Widzę także z Twego pisania, że Ci dotąd również jeszcze nie doręczono listu nieszczęsnego Edmunda Dzieduszyckiego ze 100 guldenami, który ty nadesłał dla ciebie a który ja dalej posłałem. Upomnij się o te wszystkie listy na poczcie – ale upominaj się z naciskiem i natrętnie, może

znowu tak będzie jak za ostatniej naszej bytności w Franzensbadzie, gdzie mi dłuższy czas mimo dopominania się gazet nie doręczano aż za trzecim czy czwartem dopomnieniem się, przeszukał raz jeszcze urzędnik i rzekł: „Ah, ja, wirklich, Sie haben Recht, die Zeitungen sind da."

Dziś nadworze było przyzwoicie – nawet prawie ciepło, – było pochmurno od rana i 7 12 razy deszcz padał i ciągle pokrapywał a około 6tej wieczorem nawet lał jak z cebra i drugi raz około 8mej. Dwa czy trzy razy była w ciągu dnia twarda pogoda a wtedy słońce tak piekło jakby świeciło przez soczewkę – paliło.

Bąskowa dobrze wygląda i zdrowa, ale kilka razy łzy jej płynęły po twarzy, – jak utrzymuje, to jedynie z tego powodu, iż od tygodnia nie ma wcale wiadomości z Warszawy i napróżno z dnia na dzień jej oczekuje. Tadzio jak obecna pogoda zmieniał kilka razy humor w ciągu wieczora, mizerny jest ale nie bardzo.

1536

mówiła Idalka że go bardzo często głowa pobolewa a mnie się zdaje że go raczej zęby bolą, bo widziałem że przy herbacie swoim zwyczajem zasłaniając twarz, wytrzeszczy herbatą, żeby płókał. Do bolu zębów jednak on się nie przyzna, bo się obawia aby nie nalegać na niego żeby poszedł do dentysty, na co on się podobno nigdy nie odważy i nie zdecyduje. -- Po herbacie pił także czerwone wino, z czego wnosić także można że i żołądek mu szwankuje. Któż zresztą wie co mu dolega. Nic ważnego - bo bywa chwilami w zupełnie dobrym humorze i dowcipnie żartobliwy.

Posyłam Ci Bobcinusiu list do Wandy, który oddasz jej w dzień jej imienin, 23go b.m. to jest w Niedzielę. Doręcz jej przy tem także bronkę z turkusem.

A teraz bądź zdrowa moja Najmilejsza, moja Śliczna, moje Kochanie najukochańsze, moja Jedyna! Buzi Ci daję, całuję czółko i główkę, szyjkę i karczek i nosek i oczka Twoje śliczne. Całuję kolanka i nóżki Twoje. Kocham Cię, kocham, kocham bardzo. Kochaj Talunciu

Twego Miecia

1557

Kraków d. 21° Czerwca 1889.

№ 10.

411

34

Żoneczku moja, moje kochanie!

A widzisz – a widzisz Dobuniu! Piszesz mi dziś w Twoim № 6tym że naraz trzy moje kartki otrzymałaś – widzisz, że Dobuś grzeczny i codzień pisze.

Dobuś dość zdrów, czasem mu tylko jeszcze dolega trochę ciśnienie w żołądku, ale zato zwykłe dolegliwości zupełnie ustały. Nie sądź Dobuniu, że nie dbam o zdrowie, owszem, dbam i robię moją kuracyę a obaczysz jaki będę zdrów jak przyjedziesz. Byle mi tylko ludzie zbyt wiele czasu nie zabierali. Mam mnóstwo projektów.

Dziś rano był wiatr, pochmurno i chłodno. Chodzę w ciepłem ubraniu. Potem niby się wypogodziło i ociepliło a wiatr ustał

1538

ale równe była chłodna, rześka atmosfera choć doskwierało słońce. Lipy na plantach zabierają się ku kwitnieniu.

Dziś Bączków nie widziałem, wiem tylko że zdrowi, że obiad dziś jedzą o godz. 4ej, że Idalka wychodziła do miasta z Manunią a Tadzio wcale dziś z domu nie wychodził, tylko pisał. Jan nosił od niego do Heumana wypowiedzenie mieszkania od kwartału, z żądaniem aby też powiadomił że otrzymał wypowiedzenie, ale Heuman piśmiennie powiadomić nie chciał, powiedział tylko że będzie sam u Tadzia i rozmówi się z nim. — Panna Halka chodzi po mieście i szuka mieszkania dla Tadziów.

Widziałem się z p. Ludwikiem Michałowskim. Zachwycony Paryżem i wystawą. Utrzymuje, że wszystkie dawniejsze wystawy paryskie, londyńskie, wiedeńskie &. to było dziecińctwo wobec teraźniejszej – że to tak jak małe nędzne miasteczka wobec stolicy. Mówi że to wielkość, ogrom, przepych, wspaniałość o których nie miał nawet pojęcia, najeździwszy się przecież dość po świecie. A jakie nadzwyczajne udogodnienia w zwiedzaniu! a jaki niezrównany ład i porządek! i to pomimo takiego napływu zwiedzających – po 500.000 ludzi dziennie bywa – i pomimo takich żywiołów badanych części wystawy, jak kilkatysięcy dzikich ludzi różnych plemion, które w pewnych godzinach popisują się wojskowemi ewolucyami i t.d., kilkaset dzikich bawołów, na które odbywają polowanie czerwonoskórzy indyanie i t.d. i t.d. kaskady olbrzymie, oświetlane z wewnątrz różnokolorowem

1540

elektrycznem światłem &c. – Opowiada, że ceny paryskie w niczem lub prawie w niczem się nie podniosły, że nie jest prawdą, jakoby samo jednorazowe zwiedzenie wystawy najmniej 10 franków kosztowało. Bilety wstępu sprzedają po ulicach miasta po 50 centymów – a jeśli kto na wystawie wstąpi do jakiej restauracji lub kawiarni (:n.p. do indyjskiej aby widzieć bajaderki tańczące:) to oczywiście za to co zje lub wypije, zapłaci drożej, ale także wydatki przez cały dzień tylko kilka franków wyżej wyniosą. – Chciałbym aby to Jaś wszystko wiedział – a mówił mi, że cobym chciał mu donieść, aby o tem pisać na Franzensbad, bo tam ktoś taki jest, kto zawsze będzie wiedział gdzie on się obraca. Napiszcie mu więc. – Wczoraj pisałem do Liski i do Wandy – Ty dziś Wandę ucałuj i uściskaj pięknie, pięknie. Tobie Bobuniu moja bobuniciowata bobuniciowatej buzi daję, do serca cię przyciskam, całuję oczęta twoje, czółko i noseczek marszczący się, całuję pokurczone paluszki nóżek, włoski głaskam.

Kochaj Talunciu Twego Miecia

~~1511~~
36
(412)

Kleparz d. 22° Czerwca 1889.

№ 11.

Dobranoc! Dobranoc! Dobranoc!

Wieczór grzeczny – chcę wreszcie pójść spać a już północ się zbliża – piszę więc tylko drobno trzy po trzy na wpół zaspanem bez opamiętania i arcy lakonicznie.

Nr. 7. otrzymałem. Buzi! – Listy Twe otrzymuję zawsze około 11tej, wyjątkowo około 2giej. A więc nie dzieńdobry ani dobranoc ale „dobre południe" i „dobrego apetytku."

Jawornicki przyjechał do Krynicy. Ze mną się nie pożegnał, – nawet jego podwładni dowiedzieli się dopiero po jego wyjeździe.

1542

Romanowicz wrócił. Swą nową kandydaturę we Lwowie wszystkie sprawił wrażenie. Będzie załączona jako dodatek do Reformy w Wtorek poniedziałkowym, pojutrze. „Kurjer Lwowski" i „Dziennik Polski" załączą ją także. Rozejdzie się zatem w kraju mniej więcej w 9000 egzemplarzach. Licząc po trzech czytelników na exemplarz, będzie ją czytać 27000 ludzi. I to coś znaczy.

Garbarz przyniósł wygarbowane skórki sarnie których mu dałem. Wałuś mu oddał 3 zł. –

Chłodno na dworze, pogoda, bardzo przyjemnie. Lipy na plantach pachną jak święte.

Panna Józia i panna Kasia jadą do Medyki w początku przyszłego tygodnia. Pannie Józi dam do zawiezienia Mikasiowi

zabawek trochę. U Fenza kupiłem świeżo przybyłego pieska małego na sznurku gutaperkowym u końca którego sznurka jest gałeczka do pociskania jak przy rozpylaczu, sznurek wewnątrz ma rurkę pustą i wchodzi wewnątrz w pieska — a za pociśnięciem gałki, piesek postawiony na stole podskakuje tak jak pies który ujada na kogo i porusza się w ten sposób naprzód. Dziwna rzecz powiadam Ci!

Harolinek Twój miał zapalenie opłucnej „skutkiem ciężkiej pracy" – tak brzmiało świadectwo lekarza. Jedzie do swego stryja budowniczego czy inżyniera – podobno w Samborze – i ma tam zapewnione zajęcie biurowe jako pisarz. Prosił o pomoc aby sobie buty i ubranie sprawić. Dałem mu 5 zł.

Nazajutrz czy trzeciego dnia po tem podał prośbę i sam przyszedł do mnie jakiś Ludwik Hankiewicz, 60 lat, wysłużony żołnierz, teraz ogrodnik, z prośbą o datek, bo nie ma zarobku gdyż z pisania pomocach u jakiegoś

1544

inżyniera wzrok traci, ślepnie i wyrzucali go z mieszkania. – Stróż Dalewski mówił że on się niby nazywa Hankiewicz, ale że to ojciec Hawliczka. Nie chciałem wierzyć – obaczyłem go sam: mówi z czeska, bardzo źle, wygląda na pijaka, nie miał świadectwa – zażądałem. Przyszedł drugi raz i przyniósł świadectwo ubóstwa w którem było wyskrobane jakieś nazwisko (: zdaje mi się że Hawliczek:) a wpisano „Hankiewicz" w dwóch miejscach. Jakaś szacherka, której dojść nie mogłem mimo wytężenia całego mego sprytu policyjnego i „verfängliche Fragen" jakie zadawałem nie zdały się na nic.

Tadzio zdrów i już nieźle wygląda i w dobrym humorze. Idalka też. Przychodzi u mnie przez czas mego obiadu. Nadzwyczaj dziś była miluśna. Tadzia widziałem w redakcji.

Bobuś zdrów i krzepki. Rano wstaje, na spacer chodzi i różne bardzo brewerje dla swego szanownego zdrowia wyprawia. Byleście Wy Obie były równie grzeczne – no, no!

Ucałuj mi Wandę serdecznie. Ciebie Bobuś głaska, oczęta Twe całuje, za szyję ściska, do serca Cię tuli, buzi Ci daje, za rączkę targa, całuje ciałko i stópki. Kocha Cię bardzo. Kochaj Ty Twego Miecia.

~~1545~~ 413 38

Kleparz d. 23° Czerwca 1889

N° 12.

Taluniu, moje życie, moje jedyne!

Dziś imieniny Wandy. Jakżeście ten dzień spędziły? czy odbyłyście zamierzoną wycieczkę do Karlsbadu? czy otrzymała Wanda telegram od Tadziów? czy oddałaś jej mój list i upominek?

Tu dziś dzień chłodnawy ale miły. Lipy na plantach pachną jak w niebie. Zdrowiśmy wszyscy. Tadzio lepiej wygląda, małomówny teraz, ale jak się czasem rozgada to bardzo przyjemnie. Przez dzień kilka razy pogrzmiewało ale była pogoda, aż ku wieczorowi zachmurzyło się i deszcz lunął koło godziny 8mej. Byli u mnie wtenczas Tadziowie

1546

Przyszli byli przed siódmą – prócz nich nikogo dziś u mnie nie było, choć to niedziela, a to dlatego że się wybrali na Wianki: pani Kramsztykowa, panna Helena, Genio i Halcia, panna Józefa i Kazimiera, panna Maniunia, Arnyk i Władzio. Potem spodziewali się ich Tadziowie po wiankach osób 10ciu u siebie na herbacie – i dla tego spieszyli do domu, chcąc jeszcze coś w mieście kupić do tej herbaty, jakichś ciastek. Zdaje się nie pozwolił Tadzio iść na wianki z powodu spodziewanego ścisku w tym roku, gdyż publiczność niepłacąca, która zwykle na stokach Wawela się sadowiła, w tym roku tam umieszczać się nie mogła, ~~[illegible]~~ z powodu zarządzenia tych

stołów śnieżkami. Cała wieś ta publiczność
natłoczy się za miejscami płatnemi. – Było
tu słychać strzały zawiadamiające o zaczęciu
festynu gdy już deszcz padał. Nie padał
jednak długo – może z pół godziny. Wtedy
Tadziowie poszli a ja ich odprowadziłem aż
do rynku od cukierni.

Tadziowie wczoraj kazali sobie przynieść
[illegible] od Armutowicza – i jedząc je
znalazła panna Maniusia i znalazł Tadzio
w śmietance kawałki czarnego szkła, jak
się zdaje zapewne z jakiejś szklanki stłuczonej
którego wypił Tadzio kawałek i boją się
czy już przedtem nie połknęli kawałek szkła
zanim spostrzegli.

Kochany liścik Twój Nr. 8my otrzymałem
i ślicznie [illegible]. Paszport jak kazałaś
poszukam – czy przesłać później także i przemiałki?

A co zrobić z pieniądzmi na wydatki domowe i dalszemi należącemi się 1go Lipca? – Wydaj mi dyspozycye. – Aniece poślę w ostatnich dniach Czerwca tyle co zwykle. Czy może więcej jej posłać? – Spytaj Wandy czy mam posłać do Franzensbadu ich rentę Lipcową, czy zatrzymać u siebie – bo Jaś mi nic nie powiedział. – Czy macie jakie listy od Jaśka? Co pisze? – To co piszesz Bobiniu aby teraz jechał do Zakopanego – niema sensu Bobiniu, bo ja przecież głównie dlatego z Wami nie pojechałem, abym miał czas, którego mi zwykle brakuje – więc jakżebym mógł ten drogi czas który działem zyskać, teraz zmarnować. Później może pojadę, ale wierzaj mi, jak ja mam swobodny czas w domu, tak jak teraz, i pomocy służącej nie potrzebuję, to mi to lepiej służy niż Franzensbady i Zakopane. – Teraz lepiej się czuję jak dawno nie byłem. – A teraz bądź zdrowa Taluszeńko, niech Ci dają, córko i córeta całuję mocno całuję, do serca tulę, wszystkich głaaaaaskam. Paaaa – paaaaaaim – Kocham, bardzo kocham Taluszeńkę. Kochaj Telcio Twego Mieczka –

A ucałuj Wandę serdecznie.

N^r. 13.

Kleparz dn. 24 Czerwca 1889.

Srebrna moja, srebrzysta Taluniu!

Bobuś zdrów, wszyscy zdrowi. Chłodno dość tak iż Bobuś rano wyszedł w letnim paletocie. - Siedzę u Kolberga, który ciągle pisze z dalnych stron a teraz od Czechów i innych słowian odbiera hołdy jubileuszowe - ale coraz się teraz większy z niego robi gadatywus i przy niedługo zacznie człeka za guzik trzymać. Trzeba będzie użyć tego środka jakiego użył Twój Ojciec przeciw pani Rymińskiej.

1550

W kantorze wekslarskim Blau & Epstein,
gdzie miałem interes kuponowy, spotkałem
p Piotra Chmielowskiego, zmieniającego
ruble na guldeny. Jedzie on z rodziną swoją
do Rymanowa. – Byłem potem w redakcyi
i dowiedziałem się że był tam już rano
Romanowicz ale zasłabł i poszedł do
domu. Przesiedziałem tam kawał czasu
bo prócz młodszych pracowników nikogo
nie było. – Zapłaciłem Baierowi za
6 par (białych) rękawów na nogi (: co za eleganckie
wyrażenie !:) 10 złr. 50 ct. Dobre są;
dziękuję Taluni. – Byłem już po obiedzie
gdy nadszedł Asnyk – o godz 3ciej. Poszliśmy
na górę i przesiedział u mnie do 5tej chcąc
się doczekać Chmielowskiego, który około 5tej

do mnie przyjść obiecał. Gdy Strug wychodził,
nadszedł Chmielowski - wrócił się więc jeszcze choć
się spieszył na sesyę. - Chmielowski zabawił
dłużej u mnie - może z godzinę. - Siedzi teraz
znowu pisał o kobietach autorkach - tom drugi
i chciałby w Rymanowie opracować Wilkońską, ale
bardzo wiele jej dzieł dostać nie może. Spisałem
których mu brakuje i obiecałem prosić Cię
gdy wrócisz abyś przeszukała czy ich nie mam
- aby mu je posłać do Rymanowa. Wychodząc
spotkał się Chmielowski z panną Halką -
bardzo mi miło upłynęła z nią godzinka
na pogawędce - ale gdy odeszła obliczyłem, że
mi ubyło 4 godziny 20 minut, które teraz
nocną pracą muszę załatać. Wszystkich
innych wizytujących odprawiłem z niczem, bo
inaczej cały dzień bym przemłócił. - Zato teraz
krótko i rzeczowo piszę do Talunci a
o różnych rzeczach chciałem donieść, które mi

1553

Teraz uleciały z pamięci. – Otóż na Wiankach wczoraj Stryjek nie był, Władzio był z pensyą Babireckiego, – pani Kranzwolka była z panną Hanką, z Geniem i z p. Mamusią. Zbyt wielkiego ścisku nie było. Deszcz zaczął lać i musiały wyjść z loży i ukryć się w bramie jakiegoś domu. Zanosiło się na pogodę, ale nie pewną, – więc panna Hanka poleciała do domu fiakrem po parasole a przywiozłszy je poszła z wszystkimi do loży i dotrwali przy obchodzie aż do 10tej. Nie zmokli. Wianki były dość ładne w tym roku, ale komitet wiankowy podobno znaczne pozaciągał długi. Na czele rat Mierzwiński. – W tej chwili gdy to piszę, tak przeraźliwie wrzeszczą koty po wszystkich dachach na Kleparzu jakby ich było na setki – a to w ciszy nocnej tak się echo rozlega. Jeszcze w życiu nigdy takiego koncertu nie słyszałem. – Napisałem list do Władzia Paszkowskiego (Milano. via Sala 4. – Italia) bo 27go b.m. we Czwartek jego imieniny. – Jadwisie także piszę do niego. – Kończę pisanie listu. Twój kochany liścik No 9. otrzymałem. – Mam jeszcze pisać sześć listów a już bardzo późno. – Buzi, buzi Taluniecko, córka i ptaszek i gąska... a czy grzeczne gąsiątko? a czy już płaszcz zaszkodziła? – Nóżki Twoje całuję we wszystkie ich „brzuszki paluszkowe" z pieszczotkami. Uśmiałem się z Twojego kroksieta. – Uściskaj Wandusię, mnie daj buzi i kochaj Twojego Mieczia

Pikulka(?) przysłała mi o 11tej wczoraj przez Franka zaproszenie na jutro do ich loży na „Boccaccia." – Szkoda, bieda że jutro od Taluni listu nie otrzymam.

No. 14.

Kleparz dn. 25° Czerwca 1889.

~~1553~~
415 42

Kochanie moje najukochańsze, jedyne!

Dziś Dobuś nie ma listu od Talunci – Tak jak wczoraj zapowiedziałaś. A więc 23° na imieniny Wandy byłyście w Karlsbadzie. Jakże się Wam wycieczka powiodła? jak się Wandzie podobał Karlsbad, Sprudel, Hirschsprung, Kolumnada, Pupppp?.. (nie wiem przez ile p. ten [illegible] się pisze.)

Jakąż tam macie aurę? Tu dziś jeszcze chłodniej niż wczoraj – ale pogoda. Rano po 9tej byłem na Smoleńsku za Rudawą, bo miałem interes do prof. Aug. Sokołowskiego. Niech go kulik! już go nie zastałem doma. Korzystając z bytności mej

1554

w tak odległych stronach – chciałem obaczyć budujący się dom Piotrowskiego – tuż obok. Zastałem p. Antoniego na podwórcu i pokazywał mi dom wewnątrz i zewnątrz i atelier na dziedzińcu. Atelier ciekawe, z dwóch połów składa się duża sala, jedna jej połowa (która może być od drugiej oddzielona kotarą) ma dach szklany, więc służyć może prawie do obrazów en plein air. – Widziałem zaczęty w tem świetle duży obraz: Podwieczorek przy żniwie – i kilka małych. – Ale gdzieś na Woli maluje Piotrowski inny obraz w pełnem słońcu – plein-air najzupełniejsze, jakiego (: twierdzi :) nikt jeszcze z polskich malarzy nie próbował. – Rozkład pokojów w domu nie zbyt mnie zachwycił, architektura zewnątrz jak dziwadłem: okna nie na równym poziomie i każde okno inne. Na może

zapytanie, odrzekł mi Piotrowski że to taki pomysł Talowskiego, architekta. Ale potem zaprowadził mnie nad Rudawę przed dom własny tegoż pana. Moja moja Babciu! jak tylko przyjedziesz, to zaraz nazajutrz Cię tam zaprowadzę. Jeszcze nigdzie nigdy czegoś podobnego nie widziałaś. Patrzeć na to dziwo można z pół godziny i coraz nowe odkrywa się dziwaczne szczegóły. Tyle ich jest. Pojęcia nie mam o tem, że można farsę nie tylko napisać i grać w teatrze, ale wymurować. Karykaturę... wymurować! jak Ci się to podoba? Nie wierzysz? myślisz że przesadzam? Obaczysz!

Byłem potem w Reformie. Romanowicz już niby zdrów. Był tam Asnyk, Aug. Sokołowski, Borowski, przyszedł Chmielowski i t. d. – i przyszedł bardzo wcześnie, około 11tej Tadzio. – Mówił mi Tadzio że Idalka jakaś roznerwowana, że miewa sny przykre, śni jej się, to że matka jej umarła, to znowu co podobnego i przez sen płacze. Ale wygląda dobrze i zresztą zupełnie zdrowa. Tadzio

1556

teraz zdrów, wcale wygląda i dość żwawy. —
Wieczorem dałem się namówić i poszedłem
do teatru do ich loży. Byli oboje i panna
Maniusia. Dawano Suppé'go „Boccaccio"
którego ja tak lubię. Zabawnie było i Idalka
bardzo się ubawiła i uśmiała — szczególnie
z kupletów Skalskiego i niezliczonych jego
konceptów wplatanych do roli — o Lwowie, o
Krakowie, o perfumach Iknatowicza itp. Pani
Radwan dobrze śpiewa i Kasprowiczówna — reszta gorzej
a jedna (jakaś Minkiewiczówna?) ciągle koguty
robiła. — Pełno było publiczności. —

Asnyk tedy dał się nakłonić i kandydację
do sejmu z Krakowa. Dziś w komitecie przedwyborczym
postawiono jego kandydaturę. Obecnych było 46 a
każdy miał głosować na trzech kandydatów. Głosy
tak się rozdzieliły: Chrzanowski dostał 44 głosy,
Weigel 41., Asnyk 31., Majer 17., Faustyn
Jakubowski 4. — Zdaje się więc że komitet trzech
pierwszych bezwarunkowo zaleci wyborcom. Wybory
4° lipca. Przedtem będą zgromadzenia wyborców, mowy
kandydackie, interpelacje itd. —

Buzi Tatunciu daj Tatunciowi, pocałuj go
w oczka tak jak on Ciebie, uściśnij go caluteńkiego
mocno, mocno, tak jak on Ciebie caluteńką. Kochaj Twego
Miecia

Wandzię ucałuj serdecznie. — Dziś z Medyki przysłano tu fiłki pocztowany, ale
bez żadnego listu i wskazówki co z nimi robić i kiedy przysłany.

Klepacz dn. 26° Czerwca 1889.

A557

416

44

Nr. 15.

Bobubobuniczko, Tatalulusiu moja!

Dziękuję i przepraszam, nóżki cmokam za liścik Nr. 10 i za załączone doń dwa listy Jaśka do Wandy. Listy te jak żądałaś odesłałem już Wandzie odwrotną pocztą o godz. 3ciej odpisując jej zarazem na jej miły, poczciwy liścik, który razem z Twoim Nrem 10tym mnie doszedł.

Dziś dość rano wstałem i poszedłem ze Smolkiem na spacer. Pogoda, chłodnawo ale już cieplej niż wczora, a chwilami słońce lizało już czułka gorącemi języczkami swoich promieni... śliczne porównanie... Niebo czarem

1558

się zaścielał brudnemi łachmanami podartego kożuszka swoich chmur. – i ich gorączkujący pod tą kołdrą suchotnik chuchał oparem swych ust posiniałych, aby grzmotem kaszlu zachrypieć i oblać poduszeczkę podróżną globu deszczem potu swego... cudowne metafory!... Ale do wieczora nie było deszczu. – O godz. 10 rano byłem na Garncarskiej, bo dowiedziałem się że panny lada dzień wyjadą do Medyki. Panny jeszcze nie były ubrane, przez drzwi tylko rozmówiłem się z panną Józią, która obiecała przyjść na telefon o 5tej. – Były obie tedy o 5tej. Wyjeżdżają prawdopodobnie w Sobotę rano. Miały listy od Wandy i z Medyki. Wszystko tam jaknajlepiej. — W południe byłem w Redakcyi – ale nie będę Ci opowiadać o sprawach wyborczych, bo wszystko znajdziesz w Reformie. – Był u mnie rano Kordyan Ujejski - syn Kornela, i zostawił bilet z dopiskiem:

„Z ukłonami od ojca" – a zapowiedział, że przyjdzie
do mnie o 4tej. Był tedy, zastał u mnie
Asnyka. Opowiadał wiele o swoim ojcu,
który jednak nie u niego ale u młodszego syna,
u Romana mieszka. – J. Kordyan przyjechał do
Krakowa, jak się domyślam, w interesach
wydawnie literackich – swoich i ojca. – Dla
ojca działały podobno znaleźć nakładcę taniego
popularnego wydania wszystkich a wszystkich
utworów wierszem i prozą, – sam zaś chciał
się widzieć z Sarneckim, który ma w „Świecie"
drukować jakiś jego utwór, do którego Kossak
miał na życzenie autora zrobić ilustracye, – Kordyan
pisze jednoaktówki wierszem – w rodzaju francuskich
bluettes i proverbes. Nie znam jeszcze
żadnej, ale tacy którzy czytali, chwalą. –
O godz. 7mej wieczorem poszedłem na sessyę
wyborczą, która trwała blisko do 9tej. Obrabialiśmy
ludzi za kandydaturą Asnyka. – O 9tej zaś

1560

zebrała mnie ochota aby pójść do Bąków.
Poszedłem tedy i zastałem obie. Miałem
zamiar bawić tylko krótko – najdłużej do
godz. 10tej – a zabawiłem do 11½, ale
byłem już u nich na kolacji. Była tam
i panna Halka. Wszystkie trzy były dziś
u mnie na Kleparzu, wtedy gdy ja już na
sesyi byłem. – Idalka bardzo dobrze wygląda
a i Tadzio dziś zupełnie dobrze i przytem
ożywiony dość i mowny. Bardzo przyjemnie
mi upłynął wieczór. Panny obie były w jakimś
waryackim humorze, wyprawiały różne brewerye n.p.
rywalizowały z sobą, która głębiej w usta potrafi
wetknąć trzcinową cygarniczkę, długą na grubość
kości palców i kosztowały się prawie całą ją
wpakowywały w gardło. Potem się całowały i
kazały w szyję, w kark, w policzki. Szczególnie
panna Maniusia w tem gustuje. Cóż Ty na to?

A teraz bądź mi zdrowa Ty dziecko moje drogie,
moja żoneczka jedyna. Wszystkie twoje głaskam, wszystko Cię
całuję. Daj mi oczka Twoje i buzi. Buzi-buzi-
buzi i jeszcze buzi! Daj Talunciu a ucałuj
mi Wandusię. Kochaj Taluniu Twego Mietka.

Klepary dn. 27 Czerwca ~~1561~~ 1889.

417

46

Nr. 16.

Moja Talusieńko, żoniu, kochanie!

Otrzymałem Twój Nr. 11ty z dołączonym doń listem Anielki. Buzi Ci daję zawąsionej i w karczek całuję. Piszę tylko słów parę bom bardzo śpiący a jutro rano chciałbym wstać. Do Anielki jutro napiszę i poślę jej pieniądze. Dziś tego zrobić nie mogłem, miałem dużo do roboty a są dni w których robota ciężej idzie niezręcznie z jakiejś przyczyny i więcej czasu wymaga. Nachodziłem się także dziś po mieście i zmęczyłem się – ale

1562

zrentą zdrów jestem, zdrów zupełnie
i ludzie mówią że teraz dobrze
wyglądam. – Józefki także zdrowe
i dobrze wyglądają. Tadzia widziałem
w Reformie, Idalka zaś przyszła
do mnie gdy miałem zasiadać do
obiadu i przez obiad przesiedziała
a nawet jadła sztukamięsa z rusztu
rumianą garnirowaną z benamelem
na kuropatwim sosie – dokładnie
jej nie wiem jak się taki kawał wołu
tak przyrządzony nazywa. Na interpelację
w tej kwestyi nie umiałbym odpowiedzieć,

Ostatniego t.j. 30° Czerwca są imieniny pani Lucyny, napisz parę
słów lub poślij bilet.

szczęście całe że nie jestem kandydatem i
nikt mnie nie ma prawa interpelować.
... Cóż Ty mówisz na kandydaturę Asnyka?
Bardzo tu agitujemy aby go przeprowadzić
i jest nadzieja że się może uda. Czy
czytujesz pilnie Reformę i czytałaś artykuł
o jego kandydaturze w Nrze 145 (: Wybory :)?
A mowę Romanowicza czytałaś? Dzielny
człowiek! Za dziesięciu robi. —

List ten posyłam za reversem,
to załączam do niego list Stasiowej
Pawlikowskiej, który za reversem do Ciebie
przyjdzie. —

Był u mnie dziś ksiądz Słotwiński
Pijar z księdzem Rościsławem Wiśniewskim

Andriolli przyjechał tu z Warszawy konno - jedzie konno do Zakopanego.

1564

z Bolechowic(?), który się o probostwo Bucowskie stara. Odesłałem go do Jaśka – powiedział mi że był u niego, ale go nie zastał a więc chciał się przedstawić głowie rodziny a ojcu kolatora. Bardzo korzystne zrobił na mnie wrażenie, sympatyczny i rozumny człowiek a przyjemnie gawędzi i nie jest zbyt uniżony.

Wieczorem przechodziłem przez Rynek właśnie gdy tam przyjechał z Brackiej ulicy Konik Zwierzyniecki, bardzo paradnie w tym roku przystrojony i jeźdżący w poczcie chłopów z Woli, idących obok z chorągiewkami czerwono-żółtemi. Tłumy tłumów stały wszędzie i pełno ludzi na schodkach do Muzeum Nar. w Sukiennicach i we wszystkich oknach. Nigdy tak Konik(?) nie hasał – dojeżdżał aż do Sukiennic. Stałem tam z Ant. Piotrowskim. Potem udał się przed Barany a ja wtedy do Tadziów. Tadziów nie zastałem w domu – poszli do teatru na „Błazna Królewskiego" w którym Zimajerka ma pysznie grać.

Został z nimi p. Maniunia, p. Hakka i podobno p. Józefa. Tak mi powiedziała pani Krasnopolska do której wstąpiłem na chwilę. – Jutro podobno mają Tadziowie być u pani Olszyńskiej(?) na herbacie.

Więcej już nie wiem nic. Dziś do dowidzenia a więc bywaj(?) Ci dużo pozdrowień! Wandę całuję w główkę a Ciebie w nóżki obie, w rączki obie, w oczka oba, w uszka oba i w nosek ruchomy. Paa Talusiunia Talusiuniećko Dobrunia, Dobrunciu paaaa. Kochaj twego Mietka

~~1565~~

Kleparz dn. 28 Czerwca 1889.

418

48

Nr. 17.

Kochaneczko moja!

Otrzymałem dziś Nr. 12. i stokroć ściskam za kochające pisanie. Ślicznie Kalusieńcia i mądrze napisała o Tadziu i ja na wszystko się zgadzam, wszystko to odczuwam głęboko i umiem cieszyć się wszystkiem co w nim dobrego i że jest takim jakim jest. Wszak ja się już niespodziewałem że takim będzie. Nie idzie zatem abym nie pragnął, żeby dzielniejszym i mężniejszym był wobec własnych nerwów i chorobliwości i mam nadzieję że nim będzie kiedyś. Niezawodnie, wyrozumieć należy pobudki jego smutków i obaw a także często lenistwa i niegładności – trzeba pobłażać mu, ale pamiętać o tem, że on dziś będąc zdrowym, sam odczuwa

1566

w głębi duszy że te smutki i obawy w wielkiej
sobie są chorobliwe, więc zbytne pobłażanie
nie byłoby dobre. Jest choroba lubowania sobie
w różnych czarnych myślach, rozkoszowania
w tem zanurzaniu się w rozpacznych [illegible]-
od tego trzeba go chronić, czasem ignorowaniem
jego nastroju i roztargnieniem, czasem wprost
męską uwagą że winien się otrząsnąć z tych myśli.
Tadzio dawniej nie słuchał, dziś o tyle jest
zdrowszym, że można jego wolę pobudzić do pewnego
wysiłku w tym kierunku – a to już znak dobry.

Widziałem się z nim dziś w Redakcyi a
potem wieczorem o 8½ wróciwszy do domu
zastałem niespodzianie w jadalnym pokoju oboje
wraz z panną Maniusią czytających Reformę
i Czas. Oboje w bardzo dobrym byli humorze a
Tadzio sobie żartował z Maniusi. – Dziś
odpisując napisałem list do Aniełki. – Teraz do
Ciebie piszę a potem pójdę spać.

Tadziowie byli wczoraj z Maniusią, Zosią i Halką w teatrze na „Ostrożnie
kobietkami" i bawili się bardzo dobrze.

Idalka wedle Twej rady od jutra przez trzy dni będzie spokojnie siedzieć.
Pójdzie tylko wieczorem do Parku Krakowskiego. Festyn, wystawa robót kobiecych i loterya.

Okrutnie agitujemy tu aby porządnie wybór Asnyka — i może się nam uda. W poniedziałek 1 Lipca wygłosi on mowę kandydacką i będzie odpowiadał na interpelacye — w przyszły czwartek wybory. — Rozsyłamy i będziemy rozlepiać odezwy, plakaty, afisze — aż strach. „Czas" się wścieka a jeden z ich kliki powiedział: „To szelmowski pomysł aby takiego kandydata postawić — przeciw którego osobie nic się nie da zarzucić i którego każdy ceni i szanuje. Z innym każdym łatwiej dalibyśmy sobie radę — ale z poetą takim..." To też na tem jeżdżą, że „poeci nie do sejmu", że to „poetyczna" a nie „polityczna" kandydatura itd. „Czas" mu dziś przyznaje że „ma talent" jako poeta.

Napisałem 4 ćwiartki o Asnyku do p. Józefa Kotarbińskiego, który gotuje jakiś artykuł o nim do „Tyg. ilustrowanego". — P. Józef ma nadzieję że w końcu lata będzie mógł pojechać do Paryża. — Stary p. Józef, ojciec, jedzie w Lipcu do kąpiel

[illegible] raz od jutra przez trzy dni będzie „tydzień trzeźwości". Przyjdzie [illegible] do Parku Krakowskiego. Festyn, wystawa robót ręcznych i loterya.

1568

do Marienbadu i zatrzyma się wyjście ti w Krakowie. Wielka radość Idalki. Jest to najmilsza wiadomość jaką otrzymała. — Do Romanowicza telegrafował Staś Pawlikowski pytając czy mnie zastanie przejeżdżając przez Kraków. Zapewne także do Marienbadu jedzie. Spodziewam się go jutro. List od Stasiowej do Liche nadeszły, z rewersem wczoraj Ci posłałem. — Dziwna to rzecz że moje listy tak nieregularnie Cię dochodzą i nie mogę odgadnąć przyczyny. Prawie wszystkie były wyprawione rano o godz. 9tej. Pisze je wieczór.

Udałem się do Róży Nowotańskiej po owe 10 zł. 50 ct. które zapłaciłem u Baiera, a które kazałaś mi od niej odebrać. Otóż niema ich, bo Władkowi zabrakło pieniędzy i wziął od niej. Powiedziałem jej że się będziesz zato gniewać, że pieniądze te obróciła na co innego niż kazałaś.

Miałbym jeszcze jedenaście rzeczy do pisania ale już czas kończyć i pakować. Buzi zatem daję mojej Pani, buzi kapitalnej i szyjkę jej i karczek całuję — a potem oczka i czółko i całą główkę od kąta do kąta i wszystkie paluszki u nóżek (:z wyjątkiem jednego:). — Do serca Cię tulę tulusieńko. Kochaj

Twego Mieczia

Wrócę się wieczorem – a więc ciągle będzie gromada, choć ja teraz kąpiele rozpocząć.

~~1569~~

Klepacz d. 29° Czerwca 1889

(419.) 50

No 18.

Bobciu, Bobusiu, moje życie!

Makowy liścik Nr. 13 otrzymałem i nosek mój ruszający się całuję. - My zdrowi i wszyscy ździle wyglądamy - o mnie mówią że niezwykle dobrze wyglądam. - W południe koło 10tej zjawił się u mnie Staś Pawlikowski. Dziś później trochę wstałem i z domu rano nie wychodziłem. - Staś zdrowo wygląda, ale rankami bardzo kaszle, w zimie ciągle był chory na astmę, najlepiej mu i wtedy zaraz całkiem zdrów się czuje kiedy gorąco i sucho, najgorzej gdy wilgoć. Umyślnie dla mnie (: a raczej dla nas, bo wiedział o twoim wyjeździe :) zatrzymał się w Krakowie. Jedzie do Reichenhall za Salzburgiem - ale już po

1570

stronie bawarskiej, koło Berchtesgaden. Będzie tam kąpać się, pić wodę Marienbadzką a o co najbardziej idzie, przebywać kuracyę w urządzonym tam zakładzie z kabinami o zgęszczonem powietrzu. Jedzie za dwumiesięcznym biletem okrężnym na Drezdeń a wróci na Graz i Budapeszt. Taki bilet kosztuje sto kilkanaście marek. – U niego w domu wszyscy zdrowi – mówi że interesa wcale mu wcale idą, zakład zbudował gorzelnię i fabrykę torfu zaś dużą. Powiada że Juś zamiast do Krzemieńca powinien był do Bereźnicy pojechać aby się przypatrzeć sposobom eksploatowania torfowisk. – A teraz nowina: Saba zaręczona. – Jej narzeczony, jak utrzymuje Staś, jest bardzo zacny, poczciwy, rozsądny, bardzo rozstropnie prowadzący się młodzieniec, który już od trzech lat do niej wzdychał – a który jej serce zdobył swoją pełną dyskrecyi miłością i stałością. Nazywa się Stefan Myczkowski – jest synem wyższego urzędnika kolejowego, ojciec jego nie żyje, matka podobno ma pensyę i wieśka we dworze, dobra i

sympatyczna kobieta; – ma tylko jedną siostrę, już zamężną – za adwokatem w W Sączu. Młodzieniec ma około 27 lat, skończył prawo, posiada mały kapitalik (: podobno w tkanaście do 20 tysięcy :), uczy się gospodarstwa, jest gdzieś na praktyce na wsi. Staś chce aby za swój kapitalik razem z posagiem Saby (20.000) kupili wioskę i szuka takiej wioski. Staś zdaje się dość rad z tego związku, mówi że chłopiec ten przedstawia się niezwykle sympatycznie, tak że ktoby niechciał polubić go musi.

Staś bawił u mnie do 11½, potem poszedł za interesami a ja do Redakcji i obiecał przyjść do mnie na obiad. – WS. stanął w hotelu – przyjechał bowiem wczoraj wieczór i nie wiedział czy u nas jest wolny pokój a bał się u nas nocować, bo często bardzo głośno kaszle w nocy i rano. – Przyszedł na obiad. Po obiedzie poszliśmy do Tadziów i siedzieliśmy tam aż do ich obiadu. Idalka bardzo miła była i widziałem że już go sobie ujęła. Chwalił że taka szczera, niewymuszona, naturalna. – Potem on poszedł do hotelu spakować się i kazał rzeczy swe odesłać na dworzec

1572

popisał listy, załatwił pewne jakieś interesa – a ja tymczasem w domu siedziałem. Waluś mi powiedział że na dole grają w krokieta panna Halka z panną Maniusią – a im ni stąd ni zowąd powiedział że ja śpię. Potem przyszedł do nich i Włodzio Stanych i grał w krokieta, potem przyszły panny Józia i Kazia – aby się ze mną pożegnać – a on mnie o nich nie wspomniał a im powiedział że ja śpię – nowy koncept. Dość że się z niemi nie pożegnałem a jutro rano już jadą do Medyki i kazały sobie rano przysłać na Garncarską jakieś kufry które mają zabrać. Potem gdy już poszły nadszedł Staś i poszedłem z nim do parku Krakowskiego gdzie mieli być Tadziowie. Festyn, loterya na rzecz kolonii wakacyjnych, wystawa robót kobiecych – ale myśmy już przyszli potem wszystkiem, szukali naszych, gawędzili z Tadziami. (: Staś teraz okropny gadatywus :) gdy Eisenbahnfieber trząsł go zacząłem, poszedliśmy na kolej – a gdy odjechał, wróciłem do domu, umaczałem pióro w kałamarzu, napisałem ten list, potem pocałowałem Taluńcię w czoło, oczka, nosek, szyjkę w karczek i w buzię, poglakałem piękne włoski, podrapałem ją za uchem, przycisnąłem całą calutką do serca, rzuciłem się do stópek, pocałowałem nóżki i powiedziałem: paa, paaaa Bobuniu, dobranoc!

Kocha Taluniu Mieczu.

Ucałuj mi serdecznie Wandę. – Wiemczyś Mici pisać a mam 9 1/7 rzeczy dzisiaj.

Nr. 19.

Kleparz d. 30° Czerwca 1889.

~~1513~~ 1573

(420)

52

Bobusieczko moja (może niegrzeczna)!

Wczoraj miałem karteluszyk makowy od Taluńci, dziś niemam nic. Taaak? więc obetrzyj sobie busię serwetką z parku krak. która Ci posyłam — obetrzyj sobie busię po tych przysmakach które miałem Ci posłać a których teraz nie poślę aż list otrzymam. Nowinek miałem pełno dla Ciebie — ale teraz moja pani: figa. Kontentuj się przedsmakiem. Może zrentą poślę Ci jutro — jeśli nie pozapominam.

Wczoraj posłałem Ci porządny list — w większej części zapełniony Stasiem Pawl. Posłałem Ci także w załączeniu odezwę moją do wyborców [illegible]. Jutro zgromadzenie przedwyborcze — wielki dzień i przemowy

1574

kandydatów zaleconych przez komitet i takie niezaleconych, może wystąpienie także jakiej niezgłoszonej dotąd kandydatury – potem na końcu próbne głosowanie, którego rezultat zwykle decyduje swoim wpływem na cały ogół wyborców przy ostatecznem głosowaniu, które się odbędzie 4 go we czwartek. Szanse przeprowadzenia wyboru Asnyka zdają się być dobre. Włodzio tylko powiada, że gdyby miał głos toby na ojca nie głosował, tylko na Majera, bo to kandydowanie ojca zdrowie niszczy. Jest w tem trochę prawdy, Asnyk rozdenerwowany nieco ale bardzo ożywiony, jakby odmłodniał i silnie zdecydowany walczyć do ostatka. – Otrzymałem dziś list Jaśka z d. 27 o b.m. pisany z Berlina. Pisze mi że jutro (: t. j. 28 o :) jedzie do Lipska, gdzie chce odebrać listy które go tam czekają – a ztamtąd pojedzie gdzie na wieś – widocznie więc w Lipsku

zatrzymywać się nie myślał i już musiał
stamtąd wyjechać – nie mam więc co pisać do
Lipska. Jeśli będę pisał do niego, to za Wasze
ręce. – Opisuje mi wystawy które zwiedzał,
to samo mniej więcej co w liście do Wandy.
Był także w teatrze na Heyse'go „Weisheit
Salomo's" – nie zachwycony. — Otrzymałem
dziś list od Władzia Dankowskiego. Pisze mi
między innemi: „Obecnie stanąłem już z moim głosem
„tak dobrze, że zaczynam być panem mego organu i
„rozporządzam nim wedle mej woli. Nie spodziewałem się
„tak prędko dojść do tego rezultatu. Zwykłe dawniej
„u mnie niedyspozycye uniemożliwiające mi śpiew
„ustąpiły o tyle, że pomimo niedyspozycyi śpiewam,
„wprawdzie nie tak jak gdy jestem zupełnie dysponowany,
„ale zawsze tak dobrze, że słuchający tego nie dostrzegą,
„tylko ja sam to czuję. – Chciałbym jeszcze przestudyować
„do karnawału, a w karnawale zrobić mój pierwszy
„debiut, który jak się uda, to już dalej pójdzie nieźle.
„Bardzo mi przykro że nie zobaczę tego roku wujostwa i
„wszystkich których kocham, tęsknię za Zakopanem,
„zdecydowałem się jednakże niczem nie przerywać studyów

1576

„i dobić się jakoś prędzej własnego kawałka chleba".

Pisała do mnie panna Teresa Oborska że Marceli w Krynicy zdrów i zadowolony pod opieką dra Platteisa i że chcąc oszczędzić wujowi pisania a i mnie tymże trudzić, wstawia się za proboszczem rus. obrządku w Dąbrowicy pod Sieniawą, aby mógł otrzymać beneficjum w Bucowie. Jednocześnie otrzymałem list od Marcelego z instancją w tej samej właśnie sprawie za księdzem Hudowańskim z Dąbrowicy, którego Marcelemu bardzo zalecił jakiś pan Marceli Masłowski z Dąbrowicy. Domaga się spiesznej odpowiedzi. Odpowiedziałem że w tej sprawie Jaś decyduje i że przy za ośmioma kandydatami wstawiłem się dawniej a wstawię się jeszcze za tym dziewiątym. — Pisze mi Marceli, że w Krynicy chłodno, tylko 13° Reaum. — Tu w Krakowie a także i na Kleparzu dziś mimo pochmurnego nieba dość gorąco i chwilami słońce dopieka, duszno.

Wszyscyśmy zdrowi. Tadziowie poszli do teatru na „Pierścień rodzinny" (Gilette de Narbonne) i mnie zaprosili — ale zaproszenie otrzymałem dopiero o godz. 9tej wróciwszy do domu. — Panny Józia i Kazia pojechały do Medyki. — Remont na piętro. Paaa! Głaskam, głaskam główkę — obie Wasze główki dzieci moje, czółka Wasze całuję. A tobie Talunciu buzi daję, do serca Cię tulę mocno, mocno. Całuję Twe oczęta, rączki i nóżki. Buzi daj i kochaj Twego

Miecia —

Kleparz d. 1e Lipca 1889.

№ 20.

Talunieczko, żoniu moja!

Godzina 11$^{3}/_{4}$ wieczór. Wracam od Tadziów i piszę. Tadziowie dość zdrowi, dobrze wyglądają i krzepcy obaje. Ona tylko w nocy spać nie może, miewa sny przykre i bicie serca a prócz tego jakieś w dołku gniecenie. Przyczyną tego jest oprócz ciąży także uporczywa obstrukcya. Tadzio spotkawszy się dziś w Reformie z Drem Kohnem zamówił go na jutro dla wybadania Idalki. — Przyszedłem od Tadziów po zgromadzeniu przedwyborczem, Tadzio później jeszcze przyszedł chcąc się doczekać rezultatu obliczenia głosów. Była u nich panna Halka — która dziś

1578

była także u nas i grała z Włodziem
Szymkiem w krokieta. – Na zgromadzeniu
przedwyborczem przedstawiali się kandydaci.
Sala ratuszowa napakana że szpilki nie było
gdzie rzucić a drzwi do przedsionka otwarto i
tam także pełno jak w garnku. Szymek
przemawiał pierwszy. Śliczna była mowa,
szczególnie część pierwsza – krytyka stronnictw.
Rzecz była nadzwyczaj stanowcza i śmiała,
jeszcze nikt nigdzie tak ostro i bezwzględnie
nie scharakteryzował koteryi panującej u nas
Stańczyków. Samo wypowiedzenie tych zarzutów
tak jawne, otwarte, śmiało i to przez takiego
człowieka – jest faktem który za zwycięstwo
demokratycznego stronnictwa uważać trzeba –
a nadto jeszcze to otwarte przyznanie się
Szymka do zasad reprezentowanych przez Reformę

i oświadczenie że dlatego właśnie ulega żądaniu
przyjaciół politycznych i staje jako kandydat,
iż stronnictwo do którego należy, odsądzone
zostało przez przeciwników od czci i wiary,
obrzucone błotem i oszczerstwami. Chcąc być
wybranym, wystarczy mu stanąć przed wyborcami
i wypowiedzieć dlaczego kandyduje. — ~~[illegible]~~
Jego połowa sali przyjmowała gorącemi oklaskami,
które niekiedy na minutę może przerywały mowy.
— Następnie przemawiał długo i nudnie
Olszanowski z wyliczeniem swoich prac w sejmie.
Oklaski były dość słabe. — Potem Wajgel
wbrew swemu zwyczajowi mówił krótko i zwięźle —
przywitany żywym oklaskiem. — Nakoniec
Mayer burzliwemi oklaskami i krzykami powitany,
mówił długo ale tak cicho iż ledwie czasem
jakieś zdanie można było zrozumieć. Jego
stronnicy co chwila mu klaskali. Zapytałem raz
kilku klaszczących, co on w tej chwili powiedział,
co taki wywołało poklask, odpowiedzieli: „Nie wiemy,

1580

mi go nie słyszać." Przystąpiono do próbnego głosowania kartkami. Jaki był resultat dobrze jeszcze nie wiadomo, ale zdaje się że Asnyk mniej miał 39 głosów ~~[illegible]~~ od Majera. — Nie będzie więc zalecony przez komitet. Resultat ten niepomyślny nie stanowi wprawdzie o ostatecznych wyborach we czwartek, ale źle wróży, bo we czwartek jest głosowanie jawne a wielu z tych który dziś głos dali Asnykowi w tajnem głosowaniu, nie będą mieli odwagi jawnie na niego głosować i narażać się (:jak n.p. urzędnicy sądowi, kolejowi, asekuracyjni itd.:) na niezadowolenie przełożonych. —

List twój Dobciu Nr. 15 otrzymałem dziś rano a Nr. 14 cały wykapany w błocie i z adresem nieczytelnym i zamazanym, jakby trzy dni w wodzie leżał, otrzymałem dopiero dziś wieczorem. — Żądane 150 zł. (:z tych 50 dla Izydorowej:) załączam. Czy może każesz więcej sobie przysłać? pisz. Kubankowi dałem 50 zł. jako czynsz kwart. za stajnię a Wałusiowi wedle twojej notatki 235 zł. —

Spotkałem dziś dwa razy Chorowicza, jadącego do Turzej Woli, gdzie żona jego już bawi. Pojedzie do Zakopanego. O niej mi nie mówił, humor ma dość dobry. — Państwo Henrykowie Czernowie (:których wcale nie znam:) przysłali mi kartę zawiadamiającą, że d. 2° Lipca o 7 mej ½ wieczór odbędzie się w kościele św. Anny ślub ich córki Olgi z drem W. Damskim. Jaj tylko. —

Buzi daj Dobuniecko, buzi daj, daj buzi. Ja Cię tulę do siebie ale i Ty przytul się do mnie ładnie — taaać! Nóżkami stań na moich nogach — taaać. Głaskam włoski twoje, czółko i oczka całuję. Kocham bardzo a i Ty kochaj twego Kiecia

Wandę ucałuj w główkę trzy razy — a ładnie.

1581 422 56

Kleparz dn. 2 Lipca 1889.

Nº 21.

Moje kochanie, Talusieńko!

Rano dziś wstałem i poszedłem do miasta ze Smolkiem. Potem przesiedziałem czas dłuższy w redakcyi, naradzając się tam co do dalszej akcyi wyborczej jakoteż co do bezwstydnych napadów „Czasu". Telegramy zaczęły napływać z prowincyi (: dziś bowiem wybory w okręgach włościańskich :) ale niezbyt pomyślne i zaledwie kilku naszych kandydatów zwyciężyło – natomiast wybrani tacy Stańczycy jak Jan Stadnicki, „święta-krowa" Lasocki, Niedzielski, Ant. Michałowski, Jan Trzecieski, Skrzyński itd, których koniecznie pragnęliśmy przewrócić – i mieliśmy pewne nadzieje. Wpływ starostów, komisarzy, żandarmów, wódki i poczęstunku a wreszcie prostego przekupstwa – zwyciężył. Duchowieństwo w kilku tylko okręgach szło z nami, po większej części uległo życzeniom biskupa. We wschodniej Galicyi zdaje się że lepiej poszły wybory. – We czwartek wybory z kuryi miast. Obaczymy – ale wielkich nadziei robić sobie nie można. W samym Krakowie zapewniony wybór Wajgla i

1582

Chrzanowskiego, - Asnyk upadnie przeciw Majerowi jak się zdaje. Robi się jednak co można. Przy wczorajszym próbnem głosowaniu byliśmy zwycięzcy, bo naszych było więcej, ale zbyt długie trwanie mów kandydackich zmęczyło panów majstrów i rękodzielników i poszli odświeżyć gardła w piwiarni, chcąc przyjść gdy się mowy skończą a zaczną wybory, — przyszli, ale przyszli zapóźno, gdy już wybory były zaczęte a sala wtedy zamknięta - w ten sposób ubyło kilkadziesiąt najmniej naszych głosów. — Wszystkich głosujących było 567. Wajgel otrzymał 521., Chrzanowski 480., Majer 306., Asnyk 267, August Sokołowski 72., Faustyn Jakubowski 20. i t.d. - Mowę Asnyka będziesz czytać w dzisiejszej Reformie. —

Z Redakcji poszedłem do Tadziów i zastałem ich przy śniadaniu. Idalka już zupełnie dobrze się czuje. Kohn zapisał jakieś lekarstwo, jak mi się zdaje lekko rozwalniające, powiedział że wszystko dobrze i że wcale nie widzi powodu dla którego by bezpiecznie wyjechać nie mogła. - Ale o tem będzie większa mowa za Twoim przyjazdem. - Idalka dała mi do czytania list Twój z 30º Czerwca, który wczoraj była otrzymała. Ej, Ty, Ty Bobruniu! generale, duchu organizatorski, jak Ty wszystko przewidujesz i dysponujesz trafnie zdaleka! Jedno tylko źle zadysponowałaś, t.j. abym ja Bogumiłom

W Zakopanem umarł Knoblauch, podobno na tyfus. Cały dom jego na Starej Polanie zamknięty.

cziczeronował w Krakowie jak przyjadę. „Toho ja sia ne przyjmaju" – to już chyba prędzej Tadzia obowiązek niż mój, – gdybym zresztą znajomych Tadziów musiał bawić i oprowadzać po Krakowie, to o moim tegorocznym wyjeździe do Zakopanego ani mowy. — Wyczytałem także w tym liście Twoim w przypisku że obiecujesz Tadziowi przesłać jakieś pieniądze. Wierzaj mi że bardzo źle mu się przysługujesz takiemi sekretnemi subwencyami. Licząc zawsze na opiekę rodzicielską i z nieba spadającą mannę, nigdy nie stanie się człowiekiem rachunkowym i przezornym i ciężko za Twoją dobrotliwość pokutować będzie w życiu, niejeden gorzki dzień, niejeden gorzki rok mu przyniesie, jeśli zawsze podpierany nie nauczy się przestawać na swojem, na własnych stać nogach i wystarczać sobie tem, co ma. Ty sama to wiesz i czujesz – a jednak... Nie tłumacz się Dobrusieńku!... Ale dość już o tem. –

Wróciwszy do domu zastałem Twój liścik z 30go Czerwca, oznaczony tak jak liścik poprzedni, Nrem 15., a jest to już Nr. 16. – Ej, Ty Dobrusieńko! czyżeś Ty za figlasami esyfloresami ozdobiła nagłówek „Brzydki Dobrusiu". Czy to zemsta za przydługo Ci „Śmigusa"? Ależ ta pierwsza to był „Extrablatt" a liścik jak codzień, tak i wtedy wyprawiłem – więc się nie skarż i nie obwiniaj mnie. Napisz mi raczej, ale nie zapomnij, czy dotąd wszystkie moje listy Cię doszły czy nie. Z dzisiejszym jest ich 21. –

Razem z Twoim listem zastałem w domu Józia Janineckiego, który przyjechał w interesie dzierżawy Znamirowic.

W Zakopanem umarł Knoblauch, podobno na tyfus, cały dom jego na Starej Polanie zamknięty.

1584

piętro sama wyjeżdża a w dziatek ma znowu przyjechać.– Był dla dokończenia interesu, choć mi z początku mówił że już go ukończył, a potem że wziął dzierżawę od 1go Stycznia a potem że właściwie jeszcze nie wziął, tylko sprowadził się do Znamirowic w nadziei że weźmie, gdyż z Siennej musiał się wynosić, a więc inwentarz przemieszczał u żydów, a potem mi powiedział, że go sprzedał za pół darmo a w Znamirowicach najął mieszkanie za 600 zł. wraz z wyżywieniem inwentarza, nie dbam na tem, ale że zamierza wziąć w dzierżawę Dracicejową i za radą Severa napisał list do Raczyńskiego, ofiarując mu zamiast 300 zł. które Sever płaci, 500 zł. i t.d. i t.d. i tyle innych sprzecznych nagadał mi rzeczy że nie wiem już co prawda. Widzę tylko że znowu napadła go chandra kłamstwa, którą dawniej czasem miewał. Zawsze wtedy przemawia eleganckim głosem i jąka się.– Dowiedziałem się od niego że tydzień temu umarł ojciec jego żony, na raka. Sukcesyę po nim wezmą tylko 200 zł., bo jest 6ro rodzeństwa.– Wieczorem byłem na sesyi, więc nie mogłem być w kościele św. Anny o 7½ na ślubie dra Wacława Dawskiego z panną Olgą Czerny. Był tam Janiszewski. Mówił że orszak składał się z czterech par suto bardzo wystrojonych, damy z ogonami czy trenami na kilka metrów, paradne suknie materyalne &.– Dawski wyglądał jak niewolnik spełniający przymusowy jakiś obowiązek, mówił cicho, nie wyglądał na zakochanego i weselnego. Panna była piękna, śmiała, resolutna, głośna, robiła wrażenie zakochanej.– List Aurelki o wyjeździe do morza (: ale dokąd? :) z ukłonami, który mi przysłałaś, bardzo mnie ucieszył.– Pieniądze posłałem jej 28go Czerwca, już musiała być w jej ręku.– Wczoraj i przedwczoraj pisałem Ci że wszystkie Twoje pieniężne dyspozycye spełniłem,– wszyscy miesięczną ratę dostali z wyjątkiem Jasiów, o których pytałem Cię już, a raczej Wandę za Twem pośrednictwem, dokąd im pieniądze posłać, czy też mają czekać u mnie. Nie odpowiedziałaś mi.

Bądź mi zdrowe dziecko moje a ucałuj drugie dziecko– na nie. Tobie buzi daję, całuję rączko, głaskam główkę, całuję oczka, tulę do serca mojego. Wszystkie twe całuję, kocham bardzo. I Ty kochaj twego

Mietka

Stryjek z Władziem był dziś u mnie po obiedzie. Obaj w wybornym humorze. Stryjek powiada, że po maturze kandydackiej tak mu jest jakby był studentem, zdał egzamin i jechał na wakacye. Pojutrze jadą do Zakopanego.

~~1585~~

N° 22.

Klepar d. 3 Lipca 1889.

58

(423)

Żoniu kochana moja, Taluniu!

Wszyscy zdrowi Bobuniecko. Dziś rano dziś wstałem i poszedłem do Reformy i na agitowanie gdzie się dało za wyborem Asnyka. Jutro wybory. Cały dzień prawie przeszedł na agitowaniu i urządzaniu agitacji i werbowania wyborców w całem mieście między niezdecydowanymi i obojętnymi – ci bowiem jawiąc się mogą szalę przeważyć. Plan kampanii całej zdaje się dobrze obmyślany, stanowiska i robota czuwania przy głosowaniu oznaczone – byle wszyscy wytrwali, gorliwie pełniąc swoje zadania a

1586

Stańczycy fortelami swemi nie przemogą, może
i między urzędnikami i funkcyonaryuszami
różnych instytucyi znajdzie się dość ludzi
niezawisłych, którzy nie będą się lękać
niezadowolenia przełożonych i za Stryjkiem
głosy oddadzą. Byle tylko przedajne głosy
żydów nie przeważyły szali za kandydatem
Stańczyków. – Robi się co można. Romanowicz
pracuje za dziesięciu, przez cały dzień ani
chwilki nie odpocznie – nie masz wyobrażenia
co to za ciężka praca, – podziwiać go trzeba jak
sobie ze wszystkiem i wszystkiemi daje radę.
Stryjek jutro rano z Włodziem wyjechać ma
do Zakopanego. Czy zwycięży jego kandydatura
czy upadnie – w żadnym razie nie chce tu być,
owacye męczyłyby go równie jak tryumf nieprzyjaciół

Zdrów jest i chwacki, nie rozdenerwowany wcale. Powiada że mu po mowie kandydackiej i ~~tym~~ tem wypowiedzeniu śmiało całej prawdy wobec całego kompletu kliki Stańczykowskiej – lżej teraz jak studentowi po egzaminie jadącemu na wakacye. Mowa jego w samej rzeczy ogromne sprawiła tu wrażenie i wypowiedzenie jej samo przez się jest zwycięstwem. „Czas" był zmuszony ją wydrukować razem z mowami innych – i wyraził się że mu „przykro" iż „polski Musset" powtórzył wszystkie frazesy warchołów. Dodał dalej że są rozmaite demokracye a demokracya Asnyka ~~xx~~ jest „demokracyą ze złości." –

Liścik Twój Nr. 17 otrzymałem wpołudnie. Przyszła także i paczka z truflami i dwoma konfiturnicami. Władek wszystko zrobi jak mu polecam na kartce. – [illegible] z nazwiskiem naznaczonego Saby Pawłę. a również

Obiecanych „wiklin" nie załączyłaś do listu. Konfiturnice są ładne.

1588

z wyjazdem Stasia Pawl. do Marienbadu. Staś jak Ci pisałem, nie do Marienbadu pojechał, ale do Reichenhall za Salzburgiem, ale już w Bawaryi - niedaleko Berchtesgaden. Wody Marienbadzkie pić tam będzie i leczyć się na astmę w kabinach o ~~ściśnionem~~ zgęszczonem powietrzu. Saba nie za Tyszkowskiego idzie, ale za Stefana Myczkowskiego. Pisałem Ci o tem - chyba że list mój przepadł - czego wiedzieć nie mogę, boś mi nie odpowiedziała czy wszystkie listy moje Ci doszły. W tem celu je numeruję abyś wiedziała czy wszystkie doszły i abyś mnie zawiadomiła. —— Nowa tu się wiąże para: starsza Matejkówna zaręczona już z Umierzyskim. —— Dziś od rana pochmurno, w południe grzmiało i deszczyk kropił, teraz już blisko północ, deszcz pada na dobre. - Wróciłem do domu przed 10tą; zastałem Idalkę i obie panny, Tadzio później nadszedł - bo chodził agitować. - Potem odjechali bo w deszcz Tali trudno było iść piechotą. -

Bądź zdrów Bobusieńku, zapisałem dobrze - już po pierwszej a ja o 8mej potrzebuję być już w mieście a dziś jeszcze trzy listy muszę napisać. Buzi Ci daję, do serca przyciskam, tulę mocno-mocno do siebie, cichutko całuję i śliczne kochające oczęta, włoski gładkim troszeczkę a prędko, nóżkę jedną całuję - na drugą już nie mam dziś czasu. - Paaa. Kochaj Talunia

Twego Mięcia

Ucałuj mi Wandę a Mikusia - pozdrowienia.

Klepacz dn. 4° Lipca 1889.

1889

424

60

№ 23.

Bobuniu, Taluniu, Dziecko moje!

Kilka słów dzisiaj tylko – ale dobrych. Po zaciętej walce wyborczej w Krakowie zwyciężyliśmy. Asnyk wybrany. Dokładnych cyfr dziś podać niemogę. Znajdziesz je w jutrzejszej Reformie – ale tyle wiem że miał 72 głosy powyżej połowy głosujących, a więc absolutną większość. Wszystkich głosujących było 1586 a Asnyk miał 866 głosów, Majer o 96 głosów mniej. Wszystkie wyniki

1590

Stańczyków nie zdały się na nic, ani ich agitacya, ani pogróżki wobec ludzi zawisłych i urzędników niższych, ani plakaty nazywające Asnyka demagogiem, socyalistą, wichrzycielem, rewolucyonistą, fałszywym demokratą i td. ani inne nazywające go poetą który nierozumie tego co mówi w politycznych sprawach, ani inne pewne - zwrócone do żydów - nazywające Asnyka antisemitą zagorzałym i całemu stronnictwu narodowemu przypisujące nienawiść do żydów, ani inne jeszcze (było ich bez liku) wychwalające Majera jako prawdziwego demokratę i podpisane przez (prawdziwych) „demokratów",

albo też wzywające w imię patryotyzmu, w imię najświętszych haseł narodowych aby wybierać „prezesa jedynej na świecie Akademii Polskiej" i t. d., inne wzywające w imię legalności i karności wobec komitetu centralnego, — nic to wszystko nie pomogło, ani wreszcie sprowadzenie żydów dorożkami z Kazimierza i kupowanie głosów za grube pieniądze. Staroczyscy pobici! pobici! choć mówili że „niebo i ziemię poruszą" aby Asnyka nie dopuścić do Sejmu — szczególnie po jego mowie kandydackiej, w której ich wypoliczkował jak nikt jeszcze. — Asnyk zwyciężył choć mu przeciwstawiono sympatyczną zresztą postać starca, który ciągle powtarzał że „jest demokratą — ale krakowskim" i że „jest krakowskiem dzieckiem" — a to jak wiem wiele tu znaczy. Starowina sam na

15921

siebie głosował – i różnych używał forteli aby sobie kaptować wyborców. Żal mi go teraz ale sam sobie winien że dał się pociągnąć Dobrzyńskiemu, który napierany już przez majorów rezygnacyę podarł w jego oczach i tłomaczył mu że byłoby wstydem było rezygnować tam gdzie ogromną większością zostanie wybranym.– Starzy przyjaciele agitowali wybornie – nasze plakaty były mniej liczne ale bardziej do przekonania trafiły a ani jednego nie było wymierzonego przeciw majorowi lub szczującego osobistości i potwarze. Nasze były dodatnie – ich negacyjne.– Mitingi i woluntaryuszów agitatorów – jak n. p. panna Halka i Zdalka, które kilka głosów zdobyły.– Tadzio mojżesz się i różne wymyślał figle.– Radość teraz w naszym obozie wielka – bo też i wielkie zwycięstwo. Rękodzielnicy, którzy nam głównego dostarczyli kontyngensu – nie posiadają się teraz z zadowolenia i dumy – nigdy bowiem tak wiernie zgodnie i w tak znacznej liczbie.– W Krakowie pełnimy górą – we Lwowie toż samo, dwie stolice i kilka miast zdobyliśmy – w wielu innych okręgach wybory poszły nieźle. Oczywiście daleko do tego abyśmy mieli większość w sejmie – ale jesteśmy siłą z którą się liczyć trzeba. To już wiele.– Ściskam Cię Bobuniu, do serca tulę, oczka i czoło całuję i buzi stokrotnej daję. Kocham bardzo – bardzo – Kochaj Ty tęsknięca

Pt. List Twój Nr. 18 (z „nihilami") otrzymałem. Zaadresowany był: „Mieczysław Pawlikowska." – Nóżki twoje obie całuję z góry i z dołu. – Wandę słownie pogłaskaj i w główkę ucałuj. – Asnyk nie pojechał, oczywiście zadowolony, nie miał nadziei zwycięstwa. Jadę jutro rano.

Kleparz d. 5go Lipca 1889.

Nr. 24.

Bombunciu, serce moje, życie moje!

Twój Nr. 19ty otrzymałem i nóżki Twoje śliczne całuję z całą precyzyą i systematycznością. – Deszcz i tu dziś kilkakrotnie lał, ale zawsze krótko bardzo a na posuchę gospodarze okrutnie narzekają. Zresztą chłodno było i chmurzasto – a gdy słońce się pokazało, paliło jak żar na kominku. – Moja Robciu, nasze oleandry zwaryowały: ciągle kwitną, ciągle całe kwiatem okryte i coraz nowe pączki wypączkowują. Jeszcze tak nigdy nie robiły. – Radość wielka w Krakowie, telegramy zewsząd nadchodzą z powinszowaniem dla Asnyka i dla Reformy i dla wszystkich wyborców. Aż zdrowiej się tu oddycha. Stańczykerya odurzona zgłupiała. „Czas" pisze dziś że Asnyk jest „człowiekiem który nie ma

1594

politycznej przeszłości", że „prócz czczych zużytych frazesów nic nie powiedział", że wybór jego jest zarówno wynikiem „sprężystej i wybornie obmyślanej organizacyi i agitacyi wyborczej" jak i wynikiem napływu nowych elementów do Krakowa „szczególnie urzędniczych" i wreszcie „do reakcyi centralistycznej w duchu ministra Bacha i do wyjałowienia gruntu narodowego", dalej że urzędnicy ze szkoły Bacha i Metternicha odwołują się kiedyś do tych żywiołów które wybrały Asnyka aby z ich pomocą „walić polskie rządy w Galicyi." – Widzisz Bobciu, że nietylko oleandry nasze zwaryowały. –

Ale dość już o tych wyborach, choć mógłbym Ci opowiedzieć sto komicznych anegdotek o różnych ludziach a i o Tadziu także który wybornie agitował. Wiesz o wielu rzeczach z Reformy i z „Czasu" który także pewnie czytujesz w Kaiserbadzie. – Asnyk był u mnie wczoraj z pożegnaniem po wyborach, – był pewny że upadnie i pragnął tylko mieć dość pokaźną liczbę głosów. Rad był widocznie bardzo że zwyciężył ~~choć~~ nie pokazywał tego po sobie. Wiesz o owacyi jaką mu zrobiono przed jego domem. Dziś rano pojechał do Zakopanego z Włodziem i z Augustem Sokołowskim (: Marjan Sokołowski dał głos Majerowi a prof. Rostafiński także, choć obaj udają serdecznych przyjaciół Asnyka:)

Gdy Asnyk wczoraj wieczorem przed 8mą był u mnie, nadeszli Tadziowie i obie panny. Radość była wielka i Asnyk widział jak serdeczna. – Asnyk wygląda tak jakby mu lat ubyło. Urósł. Czuje on to że wybór jego miałby zawsze niepospolite znaczenie, ale że po tej gryzącej i palącej przeciwników mowie, wybór ten stał się wypadkiem pamiętnym w dziejach Krakowa, faktem niemałej wagi. – ... Moja Dobciu, jakiż ja jestem szczęśliwy że nie pojechałem do Franzensbadu! jakże to się dobrze stało! Przy wszystkich naszych naradach, zebraniach przed wyborami, uplanowaniu całej akcji miałem i ja tam głos – a choć z górą największą w tym wyborze zasługę ma Romanowicz, to jednak i ja tam przyłożyłem się do dzieła i mam tę zarozumiałość że i beze mnie rzeczy się może nie byłyby powiodły. Teraz już wiem że miałem racyę nie wyjeżdżać. Zdrowiu memu to nie przyniesie szkody, owszem w ogóle jestem teraz zdrowszy niż bym był po Franzensbadzie – a jeśli mam dzieci czasem grypę, to już się bez tego od wielu lat nie obchodzi i nie obejdzie. — Dziś około południa była Idalka u mnie ale mnie już nie zastała w domu. Tadzia widziałem w Redakcyi. Wchodząc powiedział do Romanowicza: „Jeszcze nigdy do tej naszej budy z taką przyjemnością nie wchodził jak dziś, aż mnie tu coś ciągło." – Ach, a gdybyś

1536

widziała jak sobie Stańczycy teraz wzajemnie wyrzucają
nieudolność, głupotę, niedołęstwo, że dali się zwalczyć,
– jaka to satysfakcya widzieć ich przeciągnięte lub
zdenerwowane miny – wudałbyś jakie tu święto u nas.
Ale dość o tych wyborach, – ciągle zamierzam mówić
o czem innem a wracam do tego przedmiotu. – Późno
już, muszę list kończyć. Dużo mi dziś czasu różni
ludzie zabrali. Przyjechał stary Bogdani, umieściłem
go w pokoju na dole. Stary dobrze wygląda ale nogi
coraz bardziej wypowiadają mu służbę. – Po obiedzie
siedział u mnie bardzo długo poczciwy Kotarski. –
Wszyscy zasyłają Ci ukłony najuprzejmiejsze. – Potem
wieczór przyszedł w interesie z Bogdanim Pawłowski, tak
się konferencya przedłużyła żem ich obu na herbatę
zaprosił a Bogdani tak się przyjemnie rozgadał, że
mi żal było mu przerwać i aż o pół do 12ej rozeszliśmy się.
– Przyjechała do Krakowa pani Boguska z córką. Mieszkają u
Viktorii, przesiadują u Tadziów, Jan woził je do kopca Kościuszki,
na Skałkę xx a jutro powiezie na Wawel. – Władek i Waluś
nie otrzymali Twoich kartek o których mi piszesz. – Kończę już, bom
zawasionej Ci dziś, bom zawasiony całuję Cię w gardełko,
w oczko i usta i w rączki i paluszkami i w pierścioneczek i
w obie nóżki z całą precyzyą i systematycznością. A teraz moja
Ty Dobra droga, przyciskam Cię i tulę do serca mego – mocno –
bardzo, bardzo mocno. Kocham Cię Talusieńko, kochaj i Ty

Twego Mięcia

Ucałuj mi serdecznie Wandusię.

~~1537~~

Kleparz dn. 6° Lipca 1889.

426

64

Nr. 25.

Talusiu moja najdroższa, najukochańsza!

Otrzymałem Twój liścik Nr. 20, miły, najmilszy może ze wszystkich jakie mi teraz przysłałaś, jeden z najmilszych jakie od Ciebie otrzymałem. Zawsze w pularesie noszę z sobą jeden list Twój – teraz przyszła kolej na ten liścik z 4° Lipca i długo, pewnie długo nosić go przy sobie będę – Ty moja pani i służebnico, Ty moja żono i matko, Ty moja kochanko, przyjaciółko, siostro – bo dusze nasze są siostrzane! Tak, dziecko moje! siostrzane są i były niemi zawsze, przez wszystkie wieki, i będą, – i kochać się muszą po wszystkich światach, przyciągać się nawzajem, poznawać się jakby się nigdy nie znały i kochać, kochać, kochać.... pomimo wszystkich śmierci, zmazujących pamięć ubiegłych dni i tego co było i tego co będzie, – aż po niezliczonych miliardach istnień nie utożsamią się kiedyś i nie zleją w jedność syntezy, tak jak syntezą jest każda z naszych dusz z osobna... Będziemy sobie nawzajem wierni – zawsze – wiekuiście – chybaby które z nas sobie samemu wiernem być przestało i przestało być sobą...

Tu wszystko dobrze w Krakowie Talunieu moja – nowego nie wiele. Zdrowi dziś jesteśmy. Tadzia dzisiaj nie widziałem – ale Idalka z p. Maniusią przyszła do mnie

1598

wczasie obiadu – a był na obiedzie stary Bogdani. A więc zaprezentowałem go jej tak serdecznie a Idalka tak go poczciwie pochwyciła za serce, że aż staremu łzy się w oczach zakręciły. Ogromnie mu się podobała. – Pojechał stary dziś wieczorem do Żywca. Rano był w Ludwinowie i robił układy względem wyrestaurowania studni i karczmy. –
Bognickie jeździły dziś z Janem na Wawel i po mieście do różnych kościołów i budowli. Panna Mania i Kubacik oprowadzali ku zupełnej ich satysfakcyi. Mnie Idalka wytłómaczyła niezdrowiem i nawałem zajęć. Przyznam się że niemam do tych pań sympatyi. Jutro rano już jadą do Zakopanego. – Przyjechał tu Sewer, ma być w środę bankowałem usposobieniu i wszym humorze – dotąd go jednak nie widziałem. Wiem tylko że jego interesa stoją najfatalniej. – Pisał do mnie na kartce Zacharyasiewicz dopytując gdzie jestem – bo chciałby do mnie napisać a nie wie gdzie jestem. On bawi w Krzeszowicach. –
– Otrzymałem list od Koziebrodzkiego zaadresowany do mnie, wewnątrz było pisanie do jakiegoś „mecenasa". Zwróciłem mu list ten, przez roztargnienie do mylnej włożony koperty a że parę dni przedtem posłałem mu był plenipotencyę do głosowania w mem imieniu przy wyborach, zapytałem o to. Na to on pisze do mnie usprawiedliwiając swoje roztargnienie z powodu zamętu przed wyborami i ... prosi mnie o przysłanie mu plenipotencyi, którą już mu posłałem a prosi o przysłanie do Brzezawy dotąd jeszcze, dodając na końcu listu abym do

niego pisał do Chodowic. Na drugi dzień pisze do mnie znowu, dziękując za plenipotencyę otrzymaną przed kilku dniami i donosi że może być najzupełniej spokojnym o to iż Włodz. Kozłowski i Józ. Borowski nie zwyciężą przy wyborach, dodaje jednak iż ...bardzo wielkie tego istnieje niebezpieczeństwo. Widzisz stąd miarę jak ludzie tracą głowę przy tych wyborach. Dobrze jest gorąco się tem zajmować, ale nie trzeba sądzić że od tych wyborów koniec świata zależy. I Stańczykom tutejszym zdaje się że świat się wali. Strzelają baka po baku, głupstwo po głupstwie. — Wybór Koziebrodzkiego w Tarnowie zakwestyonowany, bo chce się tam gwałtem wpakować Mycielski, którego wyparł w Jaśle aptekarz Palik, porządny człowiek przez nas poparty, na którego Ziemiałkowski zdał swoje głosy. I Struszkiewicz nigdzie nie wybrany - pakuje się więc do Tarnowa przeciw Tad. Langiemu i Koziebrodzkiemu. — Widzę z twego listu, że nie rozumiesz dobrze co to jest „zrzec się wyboru na czyjąś korzyść." To nie znaczy, aby te głosy które dano zrzekającemu się, miały się liczyć na czyjąś korzyść – bo tego zrobić nie wolno (: gdyby w ten sposób ktoś wybrany posłem mógł kogo innego posłem zamianować :), to znaczy tylko, iż zrzekający się oświadcza iż wybranym być sobie nie życzy a radzi owego a owego kandydata wybierać. Pytasz skąd Majerowi tyle głosów przybyło? To tak było: <u>w komitecie</u> przedwyborczym miał ich mało; na tajnem <u>próbnem</u> głosowaniu <u>wszystkich</u> wyborców zyskał większość mimo że Sokołowski zrzekł się na rzecz Asnyka, został więc próbnem głosowaniem zarekomendowany jako mający najwięcej szansy – a pomimo tego przy <u>ostatecznem oficyalnem i jawnem</u> głosowaniu upadł. — Po dokonanych wyborach rzekł

1600

Bartoszewicz do Tadzia: — „Zamiast starego niedołęgi, wybrano młodszego niedołęgę." Na to Tadzio: „Jeśli taki Asnyk jest niedołęgą – to czemuż w takim razie są tacy ludzie jak my?" — Udały się jednak Bartoszewiczowi dwa dowcipy: „Plakaty i Reformy i Czasu powoływały się na zasadę demokratyczną. Ty w Krakowie sami tylko demokraci zostają w czasie wyborów, inni wyjeżdżają." Istotnie plakaty Czasu były podpisane „prawdziwi demokraci" i „uczciwi demokraci" a nas nazywały „fałszywymi demokratami". — Do bezowocnych ekspensach (: mówią o 4000 :) „Czasu" w czasie wyborów, nowe zastosowanie znalazło tu stare polskie przysłowie: Czas płaci - Czas traci. —— Oleandry moje Bobciusiu nie tylko w naszym ogródku zwariowały w tym roku: przed kawiarnią Rehmana na plantach także tak suto kwitną i bez przerwy. —— Pisała do mnie Anielka. Rada że jedzie do morza ale pisze: „Gdybym mogła, to mimo wielkiej tęsknoty za Panstwem i za rodziną, nie wróciłabym tak prędko do kraju." Wyjedzie 13ᵒ bm. w sobotę do St. Pair, małe odludne miejsce kąpielowe między Grandville a St. Malo. Chce tam malować morze i ludzi en plein air. — Przyjechał tu stary Wolski z córką Zofią, dokąd jedzie niewiem. Mieszka w Saskim hotelu. Był u mnie, nie zastał. Byłem i ja i niezastałem. —— W chwili gdy to piszę, północ blisko, u sąsiadki wdowy po masarzu Kościelnym huczna muzyka i tańce. Dziś wieczór wzięła ślub z jakimś czeladnikiem masarskim, grubo młodszym od niej i otwiera znowu masarski warsztat obok nas. — „Czas" mylnie doniósł że starsza Matejkówna idzie za Unierzyskiego. Oświadczył się on ale przez cały tydzień żadnej jeszcze nie otrzymał odpowiedzi ale mu domu nie wymówiono. Panna go kocha, obie Matejkowie - szczególnie ona przeciwni temu a stary wyczytawszy w „Czasie" tę kompromitującą nowinę rozchorował się. — Bobusiu! Wspomnij się na poczcie o listy rekomendowane i pieniężne dla Ciebie tam zaległe. Pisałem z dzisiejszym 25 listów, z tych 6 za rewersem. Paszport Twój dawno już posłałem, a później wedle żądania 150 złr. - Donieś mi czy odebrałaś i które N.N. moich listów Ci brakują. — Buzi mi daj, mocniej, tak! Buzi Ci daję. Oczka całuję i rączki i nóżki. Całą calutką przyciskam Cię do serca mego. Głaskam drogą, drogą. ~~Kocham~~ Kocham bardzo. Kochaj twego

Mieczia

Miałeś mi Wandusię opisać, sukienkę a elegancję, —

Kleparów dn. 7° Lipca 1889.

Nr. 26.

Żonciu moja, Bobusiu, bałamutko!

Otrzymałem dziś Twój liścik gderający N. 21. z piątku. Moja Bobusienieciuńku, mów Ty co chcesz, ale niemoże być. Albo nie otrzymałaś wszystkich listów moich, z dzisiejszym dwudziestu i sześciu (: między któremi było sześć za recepisem:), albo też, jeśli otrzymałaś, toś otrzymała także list w największej ze wszystkich kopercie, zawierający Twój paszport, o którym ciągle mi przypominasz żem Ci go nie przysłał. - Posłałem go, o ile pamiętam, zaraz nazajutrz po otrzymaniu żądania abym Ci go przesłał, było to zatem w liście moim datowanym 23° Czerwca Nr. 12.; ponieważ tego jednak nie zapisywałem sobie, więc mogłoby być także, iż go posłałem z listem Nr. 16. lub Nr. 14. bo i te były wysłane za rewersem. Czy w liście owym

1602

o zadaniu paszportu (t. j. książeczki legitymacyjnej) nadmieniłem, czy bez zanotowania w liście, wprost paszport żądałem tylko – tego już nie pamiętam. Poszukaj tylko a znajdziesz paszport Twój w brązowej okładzince – jeśli tylko wszystkie moje listy Ci doszły. Zapewniam Cię że list ten był rekomendowany.

Pytałem Cię także, podobno w tym właśnie liście, czy Ci nie potrzeba więcej przysłać pieniędzy i powtórzyłem to pytanie w liście Nr. 20. z 1° lipca, posyłając Ci wedle żądania 150 złr. – Nie cieszy mnie wcale, że 1? chcesz już wyjechać, pofatygowawszy jak zwykle Twoją kuracyę. Jeśli myślisz że jak prędzej przyjedziesz, to ja prędzej pojadę do Zakopanego, to się mylisz, bo ja przed Sierpniem tam nie pojadę – a pojadę dopiero wtedy gdy wszystko sobie tu pokończę, co zrobię przed

wyjazdem zamierzył - robię zaś teraz daleko
więcej, bo robota jest moją rozrywką jak Ciebie
wcale - i gdy oprócz Tadzia nikogo tu już
w Krakowie wcale, ktoby mnie od roboty
odrywał, więcej mam czasu do roboty i prędzej
skończę com zamierzył i prędzej z Tobą
pojadę gdy wrócisz trochę później, ponadto
dokończywszy kuracyi. Wyobrażam się tak jak
Twoje obiady, śniadania, wieczerze - bez potrzeby
wstając i zrywając się jak prawdziwa Dziedziczka
nosząc z sobą rozżarzone węgle pod podeszwą
a szpilki tam gdzie się siada. -

Tu nic nowego. Pojutrze wybory
czwartych włamości. W Krakowie wybierają trzecia
podło - między niemi będzie pewnie i Majer. -
Reformę ostatnią, w sobotę wieczór nam skonfiskowano
z powodu wykazywania nadużyć żandarmeryi przy
wyborach. - Do Czasu i do Reformy ciągle jeszcze
nadchodzą telegramy z różnych stron z powinszowaniem. -
Z tutejszych profesorów Uniwersytetu podobno trzech

1604

tylko głosowało za Asnykiem: Marajewicz, Łazarski
i Teichman – a dwóch czy trzech za Asnykiem i Majerem
równocześnie. – Chrzanowski głosował za Majerem,
był w „Reformie" i usprawiedliwiał się z tego. –

Byłem dziś u Tadziów po ich obiedzie
– potem oni poszli do parku krakowskiego a
wieczór mieli być w teatrze na „Gasparonie".
Zdrowi są i mile wyglądają i w dobrym są
humorze. Idalka bardzo dobrze wygląda. Była
tam u nich panna Halka, która mi wczoraj
przysłała Twój list z 2° bm do niej pisany.

Idalka otrzymała list z Warszawy, że
Ojciec jej chyba dopiero w powrocie z Marienbadu
wstąpi do Krakowa; – tam jadąc pojedzie na
Berlin, pojedzie bowiem za biletem okrężnym,
który jest tańszy od wszystkich biletów prostą drogą;

A teraz jeszcze jedno Talunieczku moja:
buzi daj – różowej buzi, czółka, główki, oczątek,
szyjki i koniuszka, uszek i noska ruchomego,
paluszków Froneczke i obie nóżki śliczne.
Głaskam włoski Twoje, do serca Cię tulę,
Kocham i kochanym być żądam. Paaaiii
dobranoc Talunici – paaaii. Kochaj Twego
Miecia

Wandzinie ucałuj i za list Jaśka podziękuj. Jutro go odeślę.
A pogłaskaj jeszcze Dobunia Frulkę na dobranoc.

Klepacz d. 8° Lipca 1889.

1605

428

68

№ 27.

Halusieczko moja śliczna!

Otrzymałem dziś Twój karteluszek z zapłakaną mordziną. Zdrowiśmy wszyscy, nic tutaj nowego – chyba to, że zaczytałem się dziś wieczór w dłuższej powieści p. Michała Wołowskiego, którą mi przysłał dla Reformy, tyle czasu straciłem iż już do Talunci rozpisywać się długo nie mogę. Późno – a oczy mi się tak kleją jak ś.p. mistrzowi.

Wiadomości polityczne i powyborcze echa znajdziesz w Reformie – więc Ci ich odpisywać nie będę. Pozostają jeszcze tylko wybory z wiejskiej posiadłości – ale te zwykle nie zbyt ciekawe. Okręg krakowski wybiera trzech posłów. Chciano podobno zrobić

1606

miejsce dla Majera i wybrać go w miejsce
Wrotnowskiego – ale jak utrzymują, miał
on oświadczyć iż nie życzy sobie. Miał
on zostać wybrany w miejsce Wrotnowskiego
którego nie chcą. Teraz zapewne zajmie
jego miejsce Struszkiewicz lub Myszielski.
W Tarnowie podobno grozi niebezpieczeństwo
Tad. Langiemu i Wład. Koziebrodzkiemu.
W Lwowie z miasta wybrano jednogłośnie
Smolkę, Romanowicza i Goldmana a
o czwartego posła była wielka heca.
Dwóch kandydatów, obaj z lewicy: Rewakowicz
i Michalski. Aż Romanowicza wzywano
do Lwowa, aby jednego z nich zalecił
wyborcom i tak rzecz przesądził – ale on

silnie podjął się tego niechciał, bo gdyby niewybrano tego którego by on zalecił, byłoby to rodzajem votum nieufania. Tymczasem ci owej kłócą się po lwowskich dziennikach i szarpią wzajemnie na uciechę Stańczyków a podobno wynikną z tych sporów między dwa czy trzy pojedynki. –

Miałbym Ci jeszcze kilka rzeczy do pisania, ale już zasypiam nad tym listem. Gorąco było dziś dzień cały a raczej parno – a teraz w nocy jeszcze parniej niż w dzień.

Idalki dziś nie widziałem, tylko Tadzia w redakcyi, ale dziś ma on swój dzień mizerności. Zęby go teraz często bolą i sypiać mu nie dają.

1608

Dziwaczna mnie Talusiu Twoja skrócona kuracya. Wartoż to jechać do Franzensbadu i taką kuracyę skróconą odbyć jak Ty? Poczekaj, zobaczysz co Ci za to zrobię. –

A paszport Twój czy się znalazł? czy też może okazało się, że jeden z moich listów numerowanych nie doszedł? Donieś że mi. –

Na zakończenie przyjemna wiadomość. Waluś znalazł pod toaletą Twój wisiorek z turkusami, który miałaś za zgubiony. Odebrałem więc drugi od Gliksellego i sobie nie kazałem. –

Oczka Twoje całuję, moje zaspane buziaczki do pocałowania nadstawiam, włosy Twoje głaskam i moją szyję do głaskania nadstawiam. Ciałko całuję, buzi daję i obrazę mniej proszę. Nóżki Twoje całuję bardzo ślicznie, delikatnie i pomaluteńku. Kocham bardzo. Kochaj

Twego Mieczka

Wandę mi ucałuj w główkę po ojcowsku.

~~1609~~

Kleparz dn. 9° Lipca 1889.

Nr. 28.

(429.) 70



Moja Robcinsiu, moja jedyna!

Kiedy tak, to tak. Posyłasz Ty mi obrazki, to i ja potrafię. Na początek dziś Ci posyłam portret Szacha Perskiego, „Króla Królów," Nasr-Ed-Dina, a potem z każdym listem poślę obrazek większy i coraz piękniejszy. Dziś list piszę krótki, bo oprócz tego piszę do Jaśka z powinszowaniem – a późno już i oczy mnie trochę bolą. – Nic tu zresztą dziś nowego. Gorąco było przez cały dzień, parno i chmurno, parę razy deszcz w ciągu dnia pokropywał a o 5tej, gdy była u mnie panna Halka, padał na dobre; a gdy potem siedział u mnie Kotarski, padał na lepsze a

1610

koło godziny 9tej zaczął nagle wśród grzmienia tak lać z sieci nimet że myślałem już iż to „oberwanie chmury" czyli po polsku: „zwał." A teraz pogoda, noc pogodna, parno, duszno, Smok chrapie i posapuje przez sen, lampa się pali, świeca się świeci, koty na dworze miauczą, przetwarte drzwi szafy skrzypią, słychać zdala gwizdanie lokomotywy a ja piszę. Cudowny opis sytuacji!

Przed południem byłem w redakcji – Tadzio był tam już od godziny wpół do jedenastej. Przychodzić ma teraz wcześniej, bo Klaczkowski przyjechał na wakacye. Idalka mówi że Tadzio gdy raniej wstanie i

wyjdzie, to zaraz lepiej wygląda, zdrowy i przez cały dzień w lepszym humorze. To tak jak ja.. – Dziś dość rano wstałem, jutro chciałbym raniej a więc dla tego list ten kończę mniej wcześniej i idę spać.

Zdalke widziałem dziś, była u mnie w czasie obiadu i bardzo mile gawędziła o różnych rzeczach i wielu innych. – Spotyka teraz w mieście często znajomych z Warszawy jadących do kąpiel. –

Do Zakopanego wielu warszawiaków jedzie. W tych dniach przyjechali państwo Karłowiczowie. – Czytałaś zapewne w Reformie skargę budowniczego Krzyżanowskiego z Zakopanego, że w tym roku trudno o mięso i że arcy skaradne u miejscowego

1612

rzeźnika a gdyby kto z Nowego Targu chce
sprowadzić, to wójt (: Gubernat? :) konfiskuje
i uznaje za nieprawnie sprowadzone ze
szkodą miejscowego rzeźnika i gminy, sprzedaje
na tegoż czy na własną korzyść. Tak miał
zrobić Krzeptowskiemu, Chałubińskiemu i
innym — a stacya klimatyczna w to się
nie miesza. —

Bądź zdrowa Bobusienko. Ucałuj mi
Jaśka i Jaśkowę. Mnie daj buzi, buzi
kapitalnej, fundamentalnej. Oczko Twoje całuję,
włoski głaskam delikatnie, pomaleńku, — oczęta
całuję, buzi daję, nóżki całuję obie. Do
serca Cię mojego przytulam mocno, długo.
Kocham Cię kochanie Ty moje, kocham
bardzo. Kochaj i Ty Twojego Miecia

List Nr. 23. otrzymałem.
Aha, czy paszport znalazłaś?

~~1915~~

Kleparz dn 19° Lipca 1889.

430 72

Nr. 29.

Żoniu moja, życie moje!

A widzisz Dobrusiu, a widzisz, że nie miałaś wszystkich listów moich w porządku i Nr. 12 z paszportem teraz dopiero odnalazłaś. W tym właśnie liście pisałem Ci abyś mi doniosła czy nie potrzeba Ci więcej przysłać pieniędzy na drogę do Poznania. Spodziewałem się że ten list otrzymasz 25° Czerwca i że około 28° będę miał odpowiedź,

1614

tymczasem Ty list dopiero teraz
odnalazłaś a na moje pytanie
i teraz nie dajesz mi odpowiedzi.
Dostałbym Ci zresztą i tak
pieniądze od wypadku, ale skoro
mi donosisz, że możesz już 12-go
z Franzensbadu wyjechać – więc
obawiam się żeby Ci już może
nie doszły. W ostatnim razie myślę
że zapożyczysz się tymczasowo u
Jasia, do którego przesyłam na Lipiec

trzyła i sto dla niego na gościniec
imieninowy i sądzę że dojdą go
12-u bm. –

Tu nic nowego. – Po wczorajszym
deszczu dziś upał, psi upał (kanikularny)
pomimo że czasem wietrzyk przewiewa.
W tej chwili – dochodzi północ a jest
na dworze 18 stopni Reaum. i to w cieniu!
cóżby to dopiero było, gdyby w nocy
słońce świeciło – a przynajmniej gdyby
księżyc oświecał termometr. –

Tadzia dziś nie widziałem ale wiem
że był około południa w redakcji, zatem

1616

spotkałem Idalkę na plantach z Manią i pogawędziliśmy o tem i owem. I ona użala się na upał, widać już jej dokuczać zaczyna.

Będę pisać codzień aż do Twego przyjazdu – ale piszę już teraz bez wiary że Cię list mój dojdzie a więc „bez impetu" jak mówił p. Tyndor.

Buzi Ci daję zawąsionej, głaskam włoski pomaleńku i delikatnie, oczko i oczka całuję. Do serca Cię mego przyciskam caluteńieńkę. Nóżki Twoje całuję. – Kocham bardzo a Talunia wiecie kocha swego

Mieczu

Ucałuj Jasiów.

~~1617~~

Kleparz d. 11° Lipca 1889.

Nr. 30.

431

74

Kochaneczko moja, moja żonciu!

Otrzymałem Twój Nr. 25., niewiem czy ten mój liścik Cię dojdzie, ale piszę na wypadek gdybyś zdecydowała się dłużej zostać jeszcze w Franzensbadzie. Powinnaś dłużej zostać, bo taka kuracya czterotygodniowa a pewnie z pauzowaniem we środku, nie na wiele Ci się przydać mogła – ale cóż z Tobą robić? trudno, masz zawsze węgle pod podeszwami, nie wytrzymasz długo na jednem miejscu. Jeśli o pieniądze idzie, to zatelegrafuj a przyślę bezzwłocznie. Źle jest kuracyę wtedy właśnie przerywać, gdy najbardziej na nas działa – a że na Ciebie

1618

teraz właśnie musi najsilniej działać, to wnoszę z rozmaitych szczegółów i szczególików w ostatnich Twoich listach – z ich treści, toku myśli i formy ich wypowiedzenia i z samego pisma Twego. Widzę że masz nerwy podrażnione. – Irytuje Cię ustawiczne dzwonienie dzieci Soukupów – a zdaje mi się że irytuje Cię bardziej niżby zwykle irytować mogło. Skoro Ci się z tego aż płakać chce i gorąco się robi i głowa boli – to czemuż nie udasz się do gospodyni aby tej niestrawnej zabawy zabroniła? Zbyt jesteś dla nich delikatną.

Tu nowego nie wiele – przesiedla tylko ciągle ścisza mnóstwo osób do kąpiel i w góry. Wpadł Ziō przez cały dzień od rana nieustający

a w ciągu dnia był w cieniu 29° Reaum. a w słońcu 36° Reaum. Teraz gdy to piszę jest na dworze 19° R. (:a północ już dochodzi:) a w pokoju 24° Reaum. – Poci się człowiek jako ruda mysz, ale czuję zdrów przy tem jestem i zupełnie rześki – nie dokucza mi wcale to gorąco. W południe tylko chodząc po słońcu wydawało się że tchu złapać nie można – Tak samo jak się to czuje przy wielkim mrozie. A wieczorem idąc którą z węższych ulic, wygrzanych słońcem, to zbliżywszy się do muru, ma się takie uczucie, jakby się człek do pieca rozpalonego zbliżył. Pomimo tego zdrowe jakieś w tym roku powietrze, nie słychać aby kto z tego upału zachorował. – My wszyscy zdrowi. Tadzia widziałem rześkiego w redakcyi, gdzie dziś dość wcześnie się zjawił. Władki nie widziałem – ale byli oboje z dwoma pannami u mnie po 6mej, lecz mnie w domu nie zastali. –

1620

Byłem dziś u Zygm. Sarneckiego, który właśnie wrócił ze Lwowa i z Turynki, dokąd był wzywany na radę familijną. Bardzo tam smutny zaszedł wypadek. Wiesz, że starszemu synowi Napoleona całe oddano gospodarstwo, otóż on gospodarzył jak chciał i nikomu nie składał rachunków, bo matka i opiekun, (wuj Staś Tarnowski) zupełnem obdarzali go zaufaniem a matka adorowała synalka, który na pozór zupełnie dobrze się prowadził, choć nieco za wiele wydawał i za wiele sam sprzedawał. Otóż teraz posłała go matka do Odessy, aby tam odebrał jakieś kilkanaście tysięcy należących się ojcu. Podczas jego nieobecności nadchodziły do niego listy, lecz ich matka nigdy nie otwierała. Dopiero otworzyła list jakiś z Wiednia, na którym stał wyraz: „presse." – Z listu tego dowiedziała się okropnych rzeczy – był to list jakiejś francuski, balleryny cyrkowej, która przez rok czy dłużej była we Lwowie na utrzymaniu tego chłopca i dowolać się domyślać że grube sumy go kosztowała. Pokazało się potem że chłopak narobił długów przeszło 40.000 i oprócz tego jeszcze ciągle nowe jego pokazują się weksle. Matka wczorajszy i gwałtowane ubóstwianie syna, zmieniła na bezgraniczne potępienie, – widzieć go nawet już nigdy niechce. Chłopak jeszcze z Odessy nie wrócił, pieniędzy tam na szczęście żadnych nie był odebrał. Rada familijna zamierza go wziąć pod kuratelę i do jakiejś roboty zaprzęgnąć. Turynkę parcelują i sprzedają między chłopów – uratują w ten sposób z całego majątku około 50.000 zł.

Bądź zdrowa Bobusieńko. Buzi, buzi, buzi! Teh! – oczka ocząt, nosku, buzi, szyjki, rączek. Do serca się mego tulę.

Kochaj Talciu Twego Mieczka

Jaśkowi obie ucałuj po mojemu. Czy Janiek odebrał mój list wczoraj wysłany? – Dziękuję pani Abramowiczowej, wysyłam bilet do Medyki.

№ 31.

Klepacz d. 12° Lipca 1889.

Najdroższa moja Babunieczko!

Przez cały dzień dzisiejszy w niebie ktoś udawał że grzmi, ale udawał bardzo nieudolnie i nikogo nie zwiódł, było to nieustanne turkotanie ale wcale do grzmotów niepodobne. Chwilami zasuwało się niebo czarnemi chmurami, to znowu odsłaniało się słońce i przypiekało, deszcz sto razy padał i lał i ustawał a około 2 g[ej] wicher się zerwał okrutny, podniósł tumany kurzu, tak że z okien naszych nic nie było widać a cały świat wydawał się jak żółta chmura — Walusi który wtedy właśnie chodził na kolej z pakunkiem pieniężnym i z telegramem, opowiada że na dwa kroki nic nie było widać i trudno było drogę

1622

odszukać. Na plantach połamał wicher drzewa
a nawet w ogrodach i po dziedzińcach domów,
n.p. tam gdzie konie nasze stoją, - w naszym
ogródku nic jednak nie złamał. Ale wyobraź
sobie co to za wicher, który łamie drzewa w miejscu
ze wszystkich stron osłonionem wysokiemi murami.
Trwał on zaledwie parę minut, potem deszcz
lunął suty. Do wieczora jednak wyschło znowu
wszystko i korzystając z pięknej pogody pełno
ludzi flanowało po plantach - i ja też. Potem
wróciłem do domu aby przez lunetę i binokle
obserwować zapowiedziane na dziś zaćmienie
księżyca. Wczoraj już probowałem czy przez naszą
lunetę dobrze księżyc widać - pysznie! powiadam Ci.
Ale dziś przed samem zaćmieniem (:o 10¼ był sam
środek:) chmury zasłoniły księżyc i nic nie widziałem.
Teraz północ się zbliża - deszcz pada - a termometr
pokazuje 17½ stop. Reaum. —— List Twój Nr. 26.
z narysowanym bratkiem i dodanym skrawkiem papieru

doręczono mi o godz. 1¼ w południe. - Pospieszyłem
tedy z wysłaniem bezzwłocznem do Ciebie przekazu
pieniężnego na 200 zł. aby odszedł pociągiem o 3ciej
i wyprawiłem jednocześnie telegram tej treści: „Helene
Pawlikowska. Franzensbad. Zur Flora. Dienstag (: to jest 9go b.m. :)
habe Johann 400 geschickt, heute schicke 200 (: dla Ciebie :).
Alles gesund. Miecz." Jeśli chciałaś wcześniej te
pieniądze otrzymać, czemuś nie telegrafowałaś? i
czemu piszesz na skrawku: „Jeśli ci to wielkiej nie
zrobi różnicy" i td. skoro Cię pytałem listownie czy
nie przysłać Ci więcej pieniędzy. Przecież są tak dobrze
Twoje jak moje i jak zażądasz a mam, to zawsze
dam - a chociażbym nie miał to mogę dostać gdy koniecznie
potrzeba, jakkolwiek nie lubię sprzedawać lub zastawiać
obligacyj - bo nim ich potem odkupię lub wykupię, trzeba
się bardzo przez czas jakiś krępować w wydatkach i
ograniczać w potrzebach. - Zasłabnięcie Wandy
nie niepokoi mnie, bo przecież takie wypadki
często zdarzają się w Franzensbadzie. Może zapóźno
przestała pić wodę i kąpać się przed peryodem? Czy tylko
Jaś się nie popisał niepotrzebnie - bo toby zniweczyło
cały skutek kuracyi i ciężką sprowadziłoby biedę
którąby się potem albo wcale naprawić nie dało - albo

1624

dopiero długą, może kilkoletnią kuracją i ciągłemi staraniami. Powiedz też mu słówko na rozum. A jeżeli nie taka przyczyna jej niedyspozycji tylko zwykłe sobie ordynarne bolibrzuchowstwo – to się tem zupełnie nie niepokoić, bo to tam każdy w ciągu kuracji doznaje. — Czy też Jaś otrzymał dn. 12-go w dzień imienin swoich moje pisanie? Jeżeli nie, to niech się upomni na poczcie „um einen rekomandirten Geldbrief" a niezawodnie tam zalega. — W tej chwili deszcz coraz słabiej kapie, noc coraz ciemniejsza, coraz silniej błyska się i coraz górniej kurlowie – niebawem nawet zagrzmi naprawdę. – Spać się ochota chce – mam jeszcze dwa listy do pisania ale te odkładam na jutro. Buzi Talunieńkiej żądny, buzi zawąsionej jej daję, do serca ją przytulam całuteniuteńką, w łóżku głaskam ślicznie, oczki i oczka całuję – a jeszcze nóżki obie na wety. – Daaa Dobuniu – dobranoc Talunieńko. Ucałuj mi obu Jaśków. – Wiatr się zrywa, deszcz zaczyna lać – zamykam okno i idę spać. Coraz gwałtowniej błyska – niech wszyscy Talunię jej strzegą. – Kochaj Taluniu

Twego Miecia

Adres Anielki: „St. Pair między Grandville a St. Malô" – nie daje pojęcia gdzie jest St. Pair, to tak jakby kto na oznaczenie n.p. Łobzowa powiedział że leży między Wiedniem a Warszawą. Chciałbym wiedzieć jakie jest najbliższe miasto lub miasteczko. –

№ 32.

Kleparz d. 13° Lipca 1889.

(433) 78

Moja śliczna Bobuniu, kochanie moje!

Nr. 27 otrzymałem dziś w południe. Nóżki mojej żonci całuję. – Ja dziś krótki tylko liścik napiszę. Rano dziś wstałem ale z wyjątkiem wycieczki na ul. św. Jana do Redakcyi przed południem i wieczorkiem na planty do cukierni Rehmana – wcale z domu nie wychodziłem i nikogo nie widziałem i nic nowego nie wiem. Jeśli mówię „nikogo" to rozumiem pod tym wyrazem obcych, – widziałem bowiem Idalkę która przyszła do mnie z dwoma pannami (:Halka i Maniusią:) w czasie mojego obiadu. – Bardzo były wszystkie trzy

1626

miłe i zabawne. Dysputowały o tem o ile można pójść za mąż za mężczyznę znacznie starszego - Mamusia się zaklinała że nie poszłaby za mężczyznę któryby był od niej starszy o sześć lat. Tary starszy. Dopuszczała w końcu że można pójść za kogoś starszego o 10 lat - ale więcej już ani dnia... bo „dobrze jest jak ona ma n.p. 20 lat a mąż 28 - ale cóżbym ja z nim robiła, jakbym ja miała 25 a on już 40! to rozpacz!" Panna Halka bardzo tem była oburzona i powiedziała, że czynić przywiązanie zależnem od stosunku lat obydwu małżonków i od wieku męża i twierdzić, że już kochać się niemożna w mężczyźnie mającym przeszło 40 lat - to się nazywa „rozkładaniem miłości na raty! zgroza!" - Robiąc dziś

różne porządki w moich papierach i książkach znalazłem przypadkiem dwie flaszeczki bolońskie kupione jeszcze wtedy gdy nasze chłopcy chodziły do gimnazyum. Idalka i panny nigdy jeszcze nie widziały eksperymentu z temi flaszeczkami. Biłem z całej siły taką flaszeczką w stół, na dowód że taka mocna – a potem dałem Idalce kamyczek mały aby do flaszeczki wrzuciła i potrzęsła. Flaszeczka rozpękła w tej chwili na drobne kawałki, – wielka była konfuzya i zdziwienie a potem żal za tą flaszeczką i zbieranie okruchów. Drugą flaszeczkę darowałem pannie Hali. —— Pomimo wczorajszego deszczu i deszczu w nocy, dziś znowu upał był egipski: 26 stopni w cieniu. Teraz północ dochodzi i jeszcze jest 17 stopni! A pogoda prześliczna, czasem tylko drobniutkie chłodniejszy wiaterek na kilka sekund i ustanie.

1628

Jutro niedziela a ja mam sessyę w Tow. Sztuk Pięknych. Na ostatniej sessyi nie mogłem być i podobno niefortunna zapadła uchwała aby za 3000 nakupić obrazów, teraz właśnie kiedy i na wystawie niema cenniejszych obrazów; z Dyrekcyi większa połowa nieobecna. Jutro komissya rozpoznawcza ma przedłożyć propozycye jakie obrazy za te 3000 zaleca nam kupić. Między zaleconemi jest podobno olbrzymi obraz Dulębianki „Za myślą poety".—

Uściskaj mi Talusieńko oboje Jaśków a pięknie no! — A teraz bądź zdrowa, dobranoc Bobusieńce, uciekam. Głaskam włoski, oczka całuję, do oczek dziś szczególny mam apetyt, poję się ich kochającem spojrzeniem i całuję ślicznie, ślicznie. Buzi daję, do serca Cię przyciskam z całej siły. Dajże mi buzi Talusieńko, daj buzi jeszcze raz i jeszcze raz – a kochaj Bobinio

Twego Miecia

A629

Klepacz d. 15go Lipca 1889.

(434)

80

№ 34.

do Poznania

Talusiu moja ukochana, moja jedyna!

Wczoraj otrzymałem Talusicin list z 12go bm. Nr. 28 i stosownie do otrzymanej wiadomości że 13go lub 14go wieczór wyjedzie z Franzensbadu, list mój wysłałem do Poznania. Dziś już nie wiem czy mam pisać, czy nie; skoro 17go z Poznania mam wyjechać – może Cię list już nie dojdzie. Myślę jednak: a możby przedłużyła swój pobyt? piszę więc na wszelki wypadek, aby Talusicia nie skarżyła się że niema od Bobusicia wiadomości.

Zato ja dziś nic niemam od Bobusi. A we wczorajszym liściku stało: „Jutro napiszę... Jutrzejszy list ciekawy będzie, – zobaczysz." Otóż i zobaczyłem – nic niemam. Smutno zatem Bobusiciowi. Ale może zato jutro coś nadejdzie.

1630

Tu nic nowego – a raczej nie wiem nic nowego, bo przez cały dzień siedziałem w domu zajęty porządkowaniem moich papierów i książek a – do końca jeszcze daleko. Wieczorem dopiero wyszedłem trochę na planty i do kawiarni Rehmana na kawę, gdzie się spotkałem z ks. Marcelim Czartoryskim. Więcej nie widziałem dziś nikogo. O Tadziach wiem że zdrowi i że po swoim obiedzie wyszli trochę na spacer korzystając z chwilowej pogody, – to mi Frania opowiadała. – Dziś w „Reformie" jest artykuł Tadzia o Hamerlingu (poecie „Ahaswera") który w tych dniach umarł w Gratzu. – Przez cały dzień dzisiejszy padał – to wiał – to lał – deszcz rzęsisty i nareszcie o cudo, ochłodziło się

powietrzne na prawdę. – W tej chwili – blisko północ – jest 12 stopni Reaum. – Ten deszcz i ochłodzenie to – to cała wielka wiadomość jaką Ci przyślę. Ale prawda, mam jeszcze inne nowiny: otóż utrzymują że Matejkowie pozwolili Unierzyskiemu starać się o córkę ale więcej nic, tymczasem „Czas" znowu doniósł, że już po zaręczynach. Matejko znowu się rozchoruje. Podobno lubi on Unierzyskiego, wie zresztą że córka w nim jest zakochana – ale się martwi że jak kiedyś umrze, to Unierzyscy nie będą mieli co jeść, bo Unierzyski nic nie ma i na dochody z swego malowania znaczniejsze liczyć nie może a Krzesławice zadłużone, Matejkowa nieustannie wiele wydaje a i panny do zbytkownego życia nawykły. – Jeszcze nowina: Sienkiewicz w „Czasie"

wydrukował w 4 numerach opis walki byków, którą widział w Hiszpanii – obraz niezrównany żywością i barwnością stylu, rzecz świetna choć ohydna i wstrętna. Lepiej chyba odmalować piórem niepodobna. – W domu u nas wszystko w porządku, – tylko od czasu Twego wyjazdu ani razu nie widziałem Twego dochodzącego ogrodnika. Obydwie zwierzęta okrutnie się teraz do mnie przywiązały, Smok ani na chwilę mnie nie opuszcza a Bella ciągle dopomina się o pieszczoty. Obydwie często teraz okrutnie wiele jedzą, szczególnie Bella która nigdy nasycić się nie może a przytem chuda jak szczypa. – Kubacik zrozpaczony, że go nigdy przez całe życie zęby nie bolały a teraz rady sobie z niemi dać nie może i co kilka dni jeden ząb wyrywa w klasztorze Bonifratrów. – Ten ból zębów pobudza go do pesymistycznego na życie zapatrywania i do różnych filozoficznych rozpamiętywań o marności rzeczy ludzkich. – A teraz dość pisania którego może wcale nie otrzymasz. A gdybyś otrzymała, to daj buzi Taluszeczko moja miła, córka, ocat, noska. Do serca się tulę, nóżki Twoje całuję. Kocham bardzo.

Kochaj Twojego Mieczka

Nr. 35.

Klepaz dn. 17° Lipca 1889.

1633 435 82

do Poznania

Talusin, kochanie moje!

Już prawie pewny jestem że tego listu nie odbierzesz, ale przecież piszę na wypadek gdybyś dłużej nad zamiar w Poznaniu się zatrzymała, lub później niż zamierzałaś tam przybyła. Trzeci to już list piszę do Ciebie do Poznania. Wczoraj nie pisałem, bo nieotrzymawszy zapowiedzianego listu twego który przed wyjazdem z Franzensbadu jeszcze napisać miałaś z ciekawemi wiadomościami – niewiedziałem dokąd mam pisać, czyś już wyjechała czy też znowu odroczyła wyjazd. Twój Nr. 28. z 12/7 otrzymałem 14° w Niedzielę a potem przez dwa dni, w Poniedziałek i Wtorek

1639

ani słóweczka, dziś dopiero otrzymałem list Twój francensbadzki Nr. 30 z 14/7 a więc „ciekawy" Nr. 29 niedoszedł mnie i przepadł. – W numerze niedzielnym Nr. 30 piszesz mi że przyjechawszy do Poznania będziesz mi telegrafować – dziś więc spodziewałem się przez cały dzień telegramu – licząc że w poniedziałek wieczorem wyjechałaś z Franzensbadu a we wtorek wieczór stanęłaś w Poznaniu a we środę t. j. dziś będziesz telegrafować. Tymczasem do tej chwili (: północ dochodzi :) telegram nie doszedł. Przypuszczam więc żeś opóźniła swój wyjazd z Franzensbadu. W takim razie może Cię list niniejszy dojdzie w Poznaniu. Kończę zatem i buzi zawiesionej przesyłam.

Tu nic nowego. Wczoraj prawie cały dzień deszcz padał, pauzował tylko tyle aby Stanek miał czas odwiedzić mnie. Dziś po większej części była śliczna pogoda, ale często zasnuwało się niebo chmurami i trochę deszcz padał. Pochłodniało, ale deszcz tak często wisi nad głową że się dziwno wydaje i spać się chce. — Dziś Tadzia widziałem w redakcji a Idalka przyszła do mnie po obiedzie. Oboje teraz doskonale wyglądają — Tadzia dawno już takim zdrowym nie widziałem a przytem oboje w doskonałym humorze a Idalka się Tadziem z tego powodu okropnie cieszy. Tadzio zaś cieszy się Idalką że teraz wyborny ma apetyt i „ciągle żre." Spytałem co tak jada. Odrzekł mi: „wszystko, wszystko je." — Tyle o nich

1636

Przyjechał tu dziś Bogdani w interesach Ludwinowskich. Stary coraz gorzej chodzi i ledwie się na schody wygramolić może, zresztą bardzo dobrze i zdrowo wygląda. — W redakcyi sytuacya taka: dziś wrócił z Rymanowa Łobietecki, wybornie podrestaurowany. Schodowski i Żenoni na wakacyach, wkrótce pojedzie Tadzio Romanowicz z żoną do Żegiestowa. Sił więc niewiele i nie mocne (: Łobietecki, Konopnicki, Koźmiński, Tadzio, Prokesch :) ale i w „Czasie" nie tego idzie a opiekunowie „Czasu" podobno uchwalili aby Koźmiana usunąć od spraw krajowych i tylko zagraniczną politykę mu zostawić — a to z powodu głupich artykułów powyborczych.

Kończę już pisanie — buzi Ci daję, mocno całuję i oczka i całą Talusikę od głowy do stópek a na końcu rączki obie. Do serca Cię mojego przyciskam mocno, mocno. Włoski ślicznie głaskam. Kocham Talusieńkę bardzo. Kochaj Talusiu

Twojego Miecia

Klepacz d. 8 Sierp. 1889.

Babusieńko droga!

Pożegnawszy się na stacyi Zwierzynieckiej, wracałem do miasta – wstąpiłem do naszych Łazienek – wykąpałem się. Zastałem tam bardzo dobry porządek – i tej niemiłej woni jaka mnie za pierwszą moją bytnością tam uderzyła, ani śladu. O wiele lepsza tam

1638

napisał mi w krakowskim hotelu.
Spotkałem się wychodząc potem
z właścicielem Łazienek, p.
Heniszem, który mnie o
moje zdanie pytał i opowiadał
że w jesieni zamyśla w budynku
obok urządzić parowe łaźnie i
cały zakład hidroterapiczny i
już się umówił z drem Smoleńskim
który kierunek tego zakładu
obejmie i będzie leczyć tuszami,
kocami, masażem i elektryzowaniem
i tysiącem innych wymysłów, które

19. Już niema wątpienia że kości wykopywane na Garbarskiej, to ludzkie kości - nawet
już wiadomo że to kości mężów, którzy mieli złe żony, bo wykopano ze 20 par rogów.

tymczasem zostaną wynalezione. –
Potem poszedłem do miasta za różnemi interesami, potem do redakcyi, potem do domu. Tu dowiedziałem się od Walusia który się śmiał serdecznie, że byli Tadziowie i nie zastali już herbaty i samowara – i poszli z kwitkiem. Tadzio zostawił mi kartkę: „Obiecanka cacanka a głupiemu radość! A gdzie herbata? Paszli." – Potem listów parę napisałem i znowu poszedłem do miasta, do redakcyi, do Sarneckiego i na obiad do Grand Hotelu, gdzie mnie zdarli za lichy obiad. Potem poszedłem do redakcyi i tam się obaczyłem z Tadziem a wychodząc

PS. Już niema wątpienia że kości wykopywane na Garbarskiej, to ludzkie kości – nawet już wiadomo że to kości mężów, którzy mieli złe żony, bo wykopano ze 20 par rogów.

1640

spotkałem w bramie Idalkę i obie
panny — czekały na Tadzia — było już
około 5tej, ale Tadziowie byli już po
obiedzie. Potem wróciłem do domu i
zabrałem się do roboty. Przyszedł list
od Józia Janiszewskiego, który ci jutro
prześlę. Wzięli nakoniec przecież w dzierżawę
te Znamirowice i jak Józio sądzi o
wiele lepiej wyjdą na tem niż na Dziennej.
Czynsz 1250 ale za karczmę (bez propinacji)
i za przewóz ma Józio 250. Dzierżawa na
lat 9 wraz z Mamą i odstępnem na wypadek
sprzedaży intabulowane. Twierdzi że już sam
pacht krów zapłaci półroczną ratę. — Dzieci
chore ma na koklusz a Olesi rany w nogach
cuchną że zemdleć można mimo karbolu i już
puchlina podstępuje pod biodra. Żyda jak jędza.
Józia ją obsługuje, ale sama bardzo znużona i
zmęczona. — Już kończę liścik. Buzi
Tali daję, rączki głaskam, nóżki całuję, do
serca przyciskam. — Saaa Talunciu, bądź
grzeczna, nie zazięb gardełka i kochaj twego
Mięcia

P.S. Franusi przywiózł Józio wieniec kartkę od Tadzia z wymówką że nie byłem u nich wczoraj na herbacie. — Pozdrowienia Adamowi i pannie Maryjannie.

437

1641

Kleparz dn. 9° Sierp. 1889.
(przed północą) 86

Moja Taluńciu jedyna!

Wczoraj pisałem do Talusi i dziś znowu piszę – ale niemam o czem. Wszyscyśmy zdrowi. Dzieci dobrze wyglądają i ciągle w wybornym humorze. Idalka opiekuje się mną w Twojej nieobecności. Wczoraj przysłała mi kawałek torta makowego a dziś talerzyk poziomek. Była

437

1642

dziś u mnie w południe z panną
Halką. Po jej odejściu, koło
drugiej, gdym miał iść do
miasta, otrzymałem Twój
telegram za który buzi daję
zawąsionej. Tadzia widziałem
w redakcyi. — Do Jasia do
Wiednia telegrafowałem z opłaconą
odpowiedzią, pytając kiedy tu
przyjadą, ale dotąd niemam
odpowiedzi. Może ich telegram
w hotelu nie zastał i do hotelu
późno wróciwszy po teatrze już
telegrafować nie chcieli. Jutro

Adama serdecznie pozdrawiam — i Władzia także. Pannie Maryannie
najpiękniejsze ukłony. A jakież wrażenie wywarły na nią góry?

Przedwczoraj, gdy mnie w domu nie było, była u mnie panna Halka z Geniem. Podobno
Genio ma jechać w tych dniach. —

~~1643~~
87

zapewne zatelegrafuję, bo przypuszczam
że już prawie muszę być w Wiedniu.
Do Bacików wybierałem się i
wczoraj wieczór i dzisiaj, ale
się przez marudziarstwo i lenistwo
nie wybrałem. Nie jestem zresztą
dziś mocny a jestem dość nudny, nie
lubię w taki dzień się obracać
między ludźmi. — Jutro spodziewam
się liściku od Talunci, zaraz
mi mina zhardzieje. Dziś jestem
okropnie ociężały i leniwy i mało
co w ciągu dnia zrobiłem, podrzemując
co chwila. Na deszcz się zanosi, ale
dotąd pogoda wytrwała, gorąco, ale
barometr jeden spada, drugi szaleje.

Przedwczoraj, gdy mnie w domu nie było, była u mnie panna Halka z Geniem. Podobno Genio ma jechać w tych dniach. —

1644

W Krakowie wszędzie teraz tylko mowa o kradzieży w Akademii - wekslarz i handlarz numizmatów i starożytności z Rynku - Kurnatowski uwięziony jako przechowywacz i pośrednik; chciał dawać kaucyę aby mógł odpowiadać „na wolnej nodze" - ale nie dozwolono. Między rzeczami skradzionemi była podobno karabela w grubo wyzłacanej i ozdobionej klejnotami pochwie, sprzedana do Kijowa i cała zbroja rycerza: hełm, pancerz, naramienniki, nagolenniki, tarcza i miecz ... jak to mógł wynieść złodziej?... Prócz tego kilkanaście obrazów i td., ordery pamiątkowe & c. - ale Akademia nie wie dokładnie co jej brakuje, bo nie ma inwentarza zbiorów; prezesa i sekretarza, który po 8 różnych urzędów piastuje, nie stać było na tyle czasu aby dopełnić tego obowiązku - Dzienniki niedelikatnie zaniedbanie tego nazwały „oburzającem." A jednak Majer bierze pensyi prezesowskiej 2000 a sekretarz Tarnowski 1500 złr., bibliotekarz Kalenbach zaś ma oprócz 800 pensyi stypendyum dla kształcenia się i siedzi za granicą. - Mówią o innych ważniejszych jeszcze kradzieżach w Akademii. - Oto są „próby rozstroju".

Buzi Ci daję Talusieńko moja, wszystkich ściskam, córkę i ojca całuję i nóżki obie. Kochaj Miecia

Napisałem ciągle zachwycona Idalka, opowiada o jego mądrościach i o zbrodniach popełnianych, chodzi już za nią krok w krok. - Nazywać się ma podobno Fifi.

438

Do Zokap.

Klepacz dn. 10° Sierp. 1889.

~~1645~~ 88

Bobusiu, życie moje!

Wróciłem przed chwilą od Bałuckich gdzie byłem na herbacie po teatrze. Wziąłem loże, bo mi Tadzio wspomniał w redakcyi, że Idalka miała ochotę pójść do teatru a potem jej się niby odechciało ale żeby pewnie chętnie poszła. Wziąłem tedy lożę, przyniosłem do nich wczoraj ich obiadu, dałem znać i spędziłem potem z nimi wieczór na operetce „Gonitwa za szczęściem" Muzyczka dość ordynarna ale wesoła a libretto takież same, przypomina

658

1646

wiedeńskie Localpossen, choć rzecz się
dzieje naprzemiennie w Alpach, w Paryżu
w Szwecyi i w Wenecyi – i to za czasów
Karola XII. – Wysadziła się reżyserya na
piękne dekoracye, maszynerye i stroje.
Śpiewanie było nieźle, – a wtrącony
z innej jakiejś operetki maskaradowy romans
kota i kotki – wybornie odegrany przez
Zimajerkę i Skalskiego. To ostatnie było
najlepsze i najzabawniejsze – a Idalka
ciągle teraz pośpiewuje: „miaaau!
miiau!" – Oboje bardzo przyjemni
byli – ale jak Tadzio mówi, Idalka
przez cały dzień ~~aż~~ do wieczora smutna
i stęskniona za Tobą. –

Bobuniczko, liścik Twój otrzymałem
dziś na dzień dobry i ślicznie [illegible].
To pierwszy, jutro spodziewam się liściku
drugiego. Ja piszę trzeci. Czy także
dostaniesz? – Asnyka spodziewam się też
jutro. Może on mi liścik przywiezie od

P.S. – Rano dziś pogoda była, po 2giej deszcz rzęsisty. – Wieczorem znowu pogoda.

P.S. Na jutro tj. niedzielę jestem zaproszony na obiad a na pojutrze także, z Jasiami,

Taluńci. – Oczywiście będę go namawiał, aby oddawszy Władzia na pensyę, znowu do Zakopanego wyjechał i tam odpoczął po zmęczeniu moralnem, jakiem dla niego być musiało ciągłe czuwanie i opiekowanie się Władziem. Gdyby jednak mógł do Paryża wyjechać, to byłoby dla niego jeszcze lepiej, to by go zelektryzowało i nabardziej by odżył w takiej wycieczce, – podróż zawsze na jego usposobienie i humor najlepsze ożywiające sprawia wrażenie.

Mam właśnie telegram od Jasiów, wysłany z Wiednia dziś o godz. 1-szej w południe, tej treści: „Kommen montag früh courier. Jan."

W południe była u mnie pani Krasnopolska z Geniem. Otrzymała od Zwolskich telegram, że paszport Genia będzie w niedzielę u portyera na kolei we Lwowie. Telegrafowała więc że pojedzie z Geniem do Lwowa, którego chce oddać

P.S. Na jutro tj. na niedzielę jestem zaproszony na obiad a na pojutrze także, z Jasiami,

1648

któremu z braci p. Kazimierza, aby go dalej odwiózł do granicy. Do p. Kazimierza zaś telegrafowała żeby wysłał kogo na granicę, któby Genia tam odebrał. Brakowało jej na tę podróż z Geniem do Lwowa pieniędzy i z wielką nieśmiałością prosiła mnie o pożyczenie 40 zł. - Dałem oczywiście. Dziś wieczór miała pojechać a najbliższym pociągiem jutro wrócić. Ale ja przepowiadam, że we Lwowie zastanie może paszport na dworcu u portyera, ale brata p. Kazimierza tam nie będzie i będą od niej żądali aby sama do granicy Genia odwiozła a gdy ona to uczyni, to się okaże że na granicy nikt na Genia nie oczekuje, tak iż ona po tej wycieczce z Geniem do Krakowa znowu powróci. Panna Hałka, której też złe wróżby wypowiedziałem, utrzymuje, że to jest bardzo prawdopodobne. - Ale Ty się już gniewasz że ja zawsze złe wróżę „kraaa! Kraaa!" - Kończę więc pisanie. Buzi daję Talusi, nosek jej całuję, czółko, główkę, oba uszka, gardło, karczek, oba oczka i obie nóżki. Głaskanie na jutro odkładam. Paaa!

Kocham Talusię Twego Mietka

Pannie Maryannie i wszystkim znajomym piękne ukłony i pozdrowienia.

Klepaców 10° Sierpnia 1889.

Dobrusieńko moja!

Bardzo już późno - kilka słów tylko piszę. - Dziś wieczór przyjechali Jaśkowie. Bardzo byli mili i przyjemni oboje - szkoda żeś tu nie była, cieszyłabyś się równie tak jak ja się cieszyłem.

Jaśkowa odbyła dłuższą konferencję z mądrą panią, która zdecydowała że jest zupełnie a zupełnie zdrową i że tylko szanować się powinna aby stan poprzedni nie wracał. Aby to

o godzinie 2giej, gdy mądra pani
odchodziła, nadeszła Idalka i na ganku
przed domem długo się także konferowała.
Mądra pani zdrowiem i wyglądaniem
Idalki zachwycona. –

List siostry od Talunci mam
a Ryszkowie także. Idalka pisać będzie
a Janinie z Medyki naszej. – Idalka
otrzymała list, który nie czytając
odrazu niebacznie rozpieczętowała – był to
list do Ciebie, który Ci załączam. Bardzo
Idalka tem skonfundowana.

Po odejściu Idalki ponadto
z Juchami na obiad pod Różę. Dam

wieczór [illegible]
do teatru na „Straszny dwór.” Teraz jakoś jest słabo.

nam liche obiad a leguminy już nie było. Posłaliśmy na lody i ciastka do Rehmana – ale na mnie lody tak podziałały jak szklanka gorzkiej wody Hunyadego. Teraz już zdrów jestem po wielotrwałych ekspedycjach. – Józia odprowadziłem na kolej.

Były u mnie zwięzłe panny Morawskie – Zofia i Irena – wracające z Krakowa od Zadgórskich. Irena wczoraj na śniadaniu – bledsza, ale już nie chora wygląda. Nie bądź zazdrosna – była przy tej wizycie panna Halka. –

Walusi już prawie zdrów. Dziś jeszcze leży, jutro zapewne już wstanie. –

Buzi Ci daję. Buziaki całuję. Wołki całuję. Wołki głaskam. Do zobaczenia [illegible]

Kochaj Twego Mietka

Wieczór byli Fredrowie i panna Halka na kolacji. Potem poszli [illegible] do teatru na „Straszny dwór". [illegible] jako pani [illegible].

1652

Kleparz dn. 14° Sierp. 1889.

N. 7.

Bobuniu, kochanie moje!

Za liścik z 12° bm. Nr. 4ty buzi daję zawąsionej. Nie wiem jak prędko Cię listy moje dochodzą i wogóle czy dochodzą – więc nie wiem czy ten Cię dojdzie i czy dojdzie przed przyjazdem moim. Piszę jednak. – Miałem już jechać jutro rano, ale mi przyszło na myśl, że jutro Jan czekać jeszcze nie będzie w Chabówce a sprowadzić go telegramem

1654

już zapóźno – a w Ukabinowe
fury góralskiej jutro nie zastanę
żadnej, bo jutro Wielkanoc
Dwiegoliada czy jakieś inne
święto: – Dojadę więc jeśli nic
w drodze nie stanie, pojutrze
razem z Stanykiem i panną
Halką a skoro pojutrze Jan i
bez telegramu ma czekać, więc
telegrafować nie będę. –

Tu pogoda, choć wciąż
się chmurzy, rozchmurza i
znowu chmurzy. Wszyscyśmy
zdrowi. Stasiuś już prawie
zdrów, wstał już i kręci się

choć mu mówiłem aby prędze
odpowiedział. – Idalka była
u mnie przed 2gą, potem
poszedłem na obiad, potem
widziałem Tadzia w redakcyi
i chodziłem pomiędzy różnych
interesach. Około 8mej poszedłem
tańców w Rynku i zaciągnąłem
na Kleparz. Pili herbatę, jedli
szynkę i owoce. Poszli po 11tej.
Zaprosili mnie na jutro
na obiad. – Wieczorem się
spakuję a pojutrze rano,
mam nadzieję, wyjadę
z Krakowa do Zalesia. Bój

1656

gdybym nie Talunieńko, tobym
pewnie nie wytrzymał stąd – bo
mnie tam nie ciągnie, pełno
znajomych – dalszych, których trzeba
będzie wizytować. Gadaniny będzie
po brzegi, spokoju i ciszy nic. I
cóż taka villeggiatura warta?
Wszak ja to samo mam przez
cały rok w Krakowie – a w Krakowie
mogę się przynajmniej zamknąć
w swem pudełku, co tam niemożliwe.

Buzi! cmoku, uścisk! rączek
i nóżek! – Głaskam włoski
długo, długo, buzi daję raz
jeszcze kochającej i do serca
całuteńką Talunieńkę tulę. Bardzo
kocham, kochaj i Ty bardzo

Miecia –

Lwów d. 9/6 Listop. 1889.

M. n. T., m. dr. Dr. – List Twój dziś rano otrzymałem, teraz wieczór
przyjechał Jaś. Dzięki Ci za wszystko. – Do T. dziś z powodu jego
ur. telegrafowałem. – Prócz Wojciecha nikogo z odz.^{ch} tu niema o ile
wiem od Zortaka(?). Włodz.^{wie} z Mar. w Abazyi, mają spędzić tam zimę..
Wczora spędziłem wieczór z Szczepanowskimi u „dziadzia". Dziś po wielu
szukaniach spotkałem się wreszcie z As., pobyt we Lwowie widocznie bardzo
mu służy, nadzw. ożywiony, choć twierdzi że aż senny ze zmęczenia słuchając jak
mówcę wczoraj... Byłem na wystawie – dość uboga. Studya An. nieoznaczone cena-
mi zawiadomiono(?) z Krakowa. Oznaczyłem Araba 120, dziewczynkę 100. Czy dobrze?
Portret kazałem odesłać do Krakowa – przy ostatnim zakupie tutejszym chciano go
kupić ale niewiedziano ceny. Napisz jej to wszystko. Dwa studya tu zostawię, bo
tu prywatni więcej kupują niż w Krakowie. – Do Chał.^{ej} telegrafowałem pierwej
niż Ty i „od rodziny P.^{ch}" ale to nie szkodzi. Codziennie samego już nie wypada.
Interesa ponadto mi idą(?). Nikogo zastać niemożna, późno wstaje a przytem dość
mocno niedomaga. Niewiem kiedy wyjadę. – D. C. d., d. s. C. p. – ucałuj W. i jej dzieci

[illegible]

1658

MEDYKA 10 11 85

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Kais. Königl. Oesterr. Post 2 kr.

... BERG ... 85 ...

Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

in } Medyka
w }

(Poln.)

442

~~1653~~

Lwów 10o Listop. 1889.

95

Moja żoniciu najdroższa!

Piszę w łóżku. Moje zwykłe niedomaganie przybrało ostrzejszy niż zazwyczaj charakter i wczoraj wieczór położyłem się. Dziś koło południa wstałem trochę, było mi lepiej, ale potem jeszcze mi się bardziej pogorszyło. Zażyłem ricinus i oczekuję skutku owszem pewnym wieczorem. Gdyby była

1660

potrzeba zawołać lekarza, że jest tu udrowy cudowny Dr. Ziembicki. Może, że obejdzie.. Nic dziś nie jadłem prócz herbaty i kleiku. – Trochę mi lepiej w tej chwili. Wieczorem Jaś wróci z Dublan i zaopiekuje się mną. W każdym razie jak sądzę, trzeba będzie kilka dni przeleżeć. Będę Ci codzień donosił o sobie. Bądź o mnie spokojna.

Ściskam Ci dłoń, do serca Cię mego przyciskam
Twój Mieczysław

Wandę ucałuj i wnuki nasze

Lwów d. 11° Listop. 1889
(Poniedziałek przed północą.)

Bobusieniu kochana, moja Moja!

Trzeci raz w ciągu dzisiejszego dnia do Ciebie piszę – a że to poniedziałek więc wedle przysłowia tak ma być przez cały tydzień. Posłałem Ci dziś odpowiedź na Twój telegram, potem posłałem Ci list pocztą, który chciałem posłać przez Jasia, gdy jednak do godz. 7mej nie wrócił do domu – obawiałem się że dziś nie pojedzie i list wyprawiłem pocztą. Teraz już Jaśko wrócił z miasta, nabajdurzył mi mnóstwo ciekawych rzeczy, potem wyszedł do miasta na kolację a ja tymczasem piszę list do Talusi, który on jutro rano z sobą zabierze – jeśli nie zapomni.

Donoszę Ci więc o sobie – bo o czemże mógłbym pisać z dołka. Mam się

1662I

coraz lepiej. - O 5tej wypiłem ze smakiem dwie duży garnuszek kleiku i zjadłem sucharka a teraz wypiłem dwie szklanki herbaty i zjadłem dwa sucharki. Będę już zdrów - jutro wstanę ale zapewne jeszcze nie wyjdę do miasta - szczególnie w taką porę zimno-dżdżysto-śnieżną. Zimno wilgotne zawsze najgorzej na mnie działa. Jeszcze mi coś brakuje w środownętrzu - czuję tam jakiś mankament, czegoś za mało a czegoś za wiele, - a ile razy zdrzemnę, śnią mi się jakieś dziwactwa, najczęściej niespokojne i gdy się zbudzę pulsa mi biją gwałtownie i drżą ręce i nogi a serce się trzęsie. Może to wszystko symptomata hemoroidalne. Ale już jestem dobrej myśli i czuję że się już nie rozchoruję naprawdę jak zrazu myślałem. Jeśli pojutrze t.j. we środę będę mógł wyjść do miasta, to może pozałatwiam wszystkie moje interesa i odwiedzę kilku znajomych, którychbym widzieć pragnął - a we czwartek wyjadę. może dopiero w piątek lub sobotę. Obaczę. - Niepokoję się Tobą, abyś zbytkiem energii i ruchliwości umęczona, nie wyjechała zbyt

1663

97

wrześnie, nie będąc jeszcze całkiem zdrową — i aby Ci droga nie zaszkodziła w jakim niewygodnym lub zanadto ogrzanym wagonie — Moja, moja Bobuniczko! nie czyń tego. Nacóż Ci się zda wcześniej przybyć do Krakowa, aby potem dłuższy czas tam przeleżeć w łóżku? Szanuj się i pamiętaj, że już nie masz dawnego zdrowia Twego gdy nic Ci nie szkodziło i wszelkie trudy i ostrapace znosiłaś bez złych następstw. Teraz już lada bagatela Ci szkodzi. Tak jak mnie. Oboje mamy już bardzo kruche i wątłe zdrowie i powinniśmy pamiętać o tem ciągle — bo przecież potrzebni jeszcze jesteśmy i dla Dzieci i dla siebie samych nawzajem. Nieprawdaż? —

Bobuniczko — a jak będziesz wyjeżdżać z Medyki to mi zatelegrafuj albo daj znać abym do Medyki nie pisał — a przyjechawszy do Krakowa zaraz zatelegrafuj albo napisz o Twem zdrowiu. I o Dzieciach chciałbym mieć przecież wiadomość.

Bądź mi zdrowa — ale zdrowa. Do serca Cię mego tulę i włoski głaskam delikatnie, pomaluśku. Buzi Ci daję, czółko całuję, oczęta, nosek zadartany i gardełko i karczek. Paaa Taluńciu — a jam

Kotka Twego

Micio

Wandę pogłaskaj i ucałuj i Michasia i Halinę.

Pisałem Ci parę dni temu o cenę studyi Anielki: Nic odpowiedziałaś! Czy listy moje doszły?

Lwów d. 11° Listop. 1889.
Poniedziałek.

Moja Talunciu, kochanie moje jedyne!

A więc Robuńcie pochorowali się oboje i w jednym dniu, nieumówiwszy się o to poprzednio. Dziś rano dowiedziałem się o tem z Twego wczorajszego listu, pisanego w łóżku – a Ty także dziś rano zapewne się z mojego dowiedziałaś, również pisanego w łóżku.

Jak tam Tobie dzisiaj? Mnie znacznie lepiej, nieledwie powiedziałbym że już dobrze, boję się jednak wstać i ruszać się, bo wczoraj każde ruszanie się szkodziło mi. Mam nadzieję że jutro wstanę, ale wychodzić z domu jeszcze nie będę. – Utrzymuję ścisłą dyetę. Dziś rano wypiłem szklankę herbaty z sucharkiem, a o godz. 2giej filiżankę kleiku, który Jan mnie bardzo smacznie przyrządzać. Jeśli mi będzie dobrze, to jeszcze powtórzę dziś kleik i herbatę.

1666

Chociaż mi piszesz, że Ci już lepiej, że Cię już nie dusi i zaflegmienie z piersi ustępuje – niepokoję się jednak o Ciebie Talusieczko moja i obawiam się szczególnie aby to zakatarzenie i przeziębienie nie oddziałało na Twoje gardło, bo to Twoja najsłabsza strona. Tyle mnie pocieszasz, że mi przyrzekasz: „bądź spokojny, chora stąd nie wyjadę,, głupstwa żadnego nie zrobię, bo mi zdrowie potrzebne". Pamiętaj, pamiętaj Dobruściu! dotrzymaj przyrzeczenia.

Jasia wczoraj wieczór widziałem gdy wrócił z Dublan, było mi już lepiej i gawędziliśmy trochę. Dziś rano z domu wyszedł, kiedy ja zapewne jeszcze spałem, ale zapewne wróci przed wieczorem i jeśli dziś pojedzie, to jemu ten list powierzę. — Nie mam Ci wiele donieść Dobruś... nie umiem pudełko ty moja, bo nikogo nie widzę,

PS. Przed zalepieniem listu, o godz. 4½ otrzymałem Twój telegram i wysłałem Jana zaraz z odpowiedzią.

nie słyszę - prócz głośnego ćwierkania wróbli na topolach przed oknem, które mnie dolata pomimo podwójnych okien. Mnóstwo ich tam być musi, skoro je słyszę głośniej niż turkot powozów przejeżdżających ulicą - prawda że do ulicy od mego pudełka nadzwyczaj daleko. Wczoraj słyszałem także bicie dzwonów na gwałt na ratuszu, z powodu jakiegoś pożaru na przedmieściu, który w pół godziny, około 8mej wieczór ugaszono. Spalił się jakiś warsztat stolarski. Wiem o tem z „Kurjera Lwowskiego", który mi Jan codzień rano przynosi - „Reformy" nigdzie dostać nie można pojedynczemi numerami, ale znajduje się we wszystkich kawiarniach, cukierniach, i td. - Teraz wprawdzie mało co czytam i ciągle drzemię, - ale gdyby mi wypadło przez kilka dni z rzędu jeszcze z domu nie wychodzić, to nie będę miał nic do czytania i będę musiał posłać do księgarni. Mam w kuferku tylko rękopisy [powieści] niedrukowanych dla

P.S. Przed zaklejeniem listu, o godz. 4½ otrzymałem Twój telegram i posłałem Janem zaraz odpowiedź.

1668

felietony – i to same panieńskie. Dwa już przeczytałam – i
wcale nie złe, jeszcze mi jeden pozostał, Mrozowickiej,
który zapewne także niezły będzie. Ale do Reformy
nadchodzą często anonimowe kartki z żalami, że
w felietonie same tylko kobiece prace zamieszcza –
(: w ostatnich czasach były „Dobrani" Mirowskiej, znana
Ci powieść na tle żydowskiem, którąśmy razem czytały
w rękopiśmie a którą potem autorka wedle wskazówek
moich poprawiła – i obecnie drukowała się powieść
Marrenowej „Emancypantka" :). Z tych rękopisów
które teraz czytałam, jeden jest Klemensiewiczowej
której „Szkice" Ci się podobały – z równym jak dawniej
talentem, ale strasznie gorzkie i pessymistyczne. Drugi
rękopis jest panny Waligórskiej (autorki noweli „Za Smyrą"
drukowanej w Reformie), jeszcze bardziej realistyczna
nowella od poprzedniej, talent jednak niezaprzeczalny
wybitny a lud wiejski zna wybornie i może w tej mierze
rywalizować z Sewerem. Bohaterką jej najnowszej noweli jest
dziewczę-sierota, którą matka odumarła w dzieciństwie a którą
wszyscy wytykają że nieznanego ojca jest dzieckiem.
Przyznam, że na panieńską powieść temat dość śmiały. —
Ale kończę już pisanie bo w niewygodnej pozycji ręka
mi cierpnie a przytem już i ciemno w moim kącie.
Na dworze ciemno, mglisto, dżdżysto, chwilami deszcz leje.
Bądź zdrowa Dobrusieńko moja a szanuj się i
nie narażaj na większą jaką chorobę. Ja jak tylko
wydobrzeję, to jeden dzień pobędę we Lwowie i wyjadę
– może do Medyki a może wprost do Krakowa. Dziś
Ci dnie zawarsionej, bo czeka Cię mego listu, całuję mocno i
oczka. Włoski głaskam delikatnie, nóżki Twoje całuję.
Kocham bardzo. Kochaj i Ty Matuleńkę Twoja Matka

Ucałuj Wandę, Misię, Halinę. Klarusi się pokłoń pani Abramowiczowej.

Lwów d. 12° Listop. 1889.

do [illegible]

Moja kochanko, moje światło - ciepło - życie! moje Ty wszystko!

Otrzymałem Twój liścik wczorajszy, kochany. Piszę do Jasia, więc już do Ciebie tylko słów niewiele.

Pisałaś wczorajszy Twój liścik przed otrzymaniem odpowiedzi mej na telegram i przed otrzymaniem dwóch moich listów wczorajszych, pierwszego porannego pocztą, drugiego przez Jasia. Ten drugi zapewne dostaniesz wpierw od pierwszego. Dziś już to wszystko masz w ręku a zatem Już zdad li najlepsza o mnie już [illegible], - jesteś więc już o mnie spokojna. - Jestem zdrowy, niby już

1670

prawie całkiem zdrów, ale nie wychodzę dziś
jeszcze z domu i poprzestaję na kleiku
z bułką i herbacie z sucharkami – bo
czuję jeszcze jakieś gniecenie w kiszkach,
jakieś obce ciało – a przecież nie
jestem dans le cas de Mr Guérin?
choć mam takie uczucie jakby się
we mnie coś urwało. – Jutro już
wyruszę do miasta dla załatwienia
kilku interesów i odwiedzenia kilku
znajomych. – Kiedy stąd wyjadę i
czy ~~wprost~~ do Medyki, czy wprost do
Krakowa – jeszcze nie wiem. Gdybym
nie całkiem czuł się dobrze albo gdyby

zimno bardzo było, to pojadę wprost do Krakowa ogrzanym kurjerem, który w Miechowie nie staje. Z pociągów osobowych tylko nocny podobno bywa ogrzewany.

Nie słusznie się obawiasz że ja tu pewnie żadnej wygody nie mam, ani jedzenia, ani opieki. Jan się bardzo gorliwie o moje wygody stara. Powiada że sam był chory a ozdrowiał jak mnie obaczył. – Mam tu zresztą ciszę i spokój większy nawet niż w Krakowie i nikt ani nosa nie pokaże u mnie, bo się nikt do mnie do mojej fortecki dostać nie może.

Nie wiem czy Cię wszystkie moje listy doszły, nic mi nie napisałaś. Nie odpowiedziałaś mi także na moje pytanie co do cen oznaczonych tutaj

1672

na studya Anielki – Araba i czarnowłosej dziewczynki. Może kto kupi, może nawet kupi tutejsza reprezentacya Tow. Sztuk P., skoro chciała kupować jej portrety.

Będąc na wystawie dowiedziałem się o smutnej nowinie. Pamiętasz Grelingera = Grelińskiego, który był niegdyś nauczycielem Marcina Kossyckiego a potem przez długie lata sekretarzem tutejszego Tow. gospodarczego i dyrektorem lwowskiego Tow. Sztuk Pięknych? Dogorywa już biedak na chorobę serca i na Brighta.. Miecio, twój brat bardzo go lubił.

Czytam dziś i poprawiam nowelkę panny Mrozowickiej. Bardzo nieźle, ale okrutnie jest rozwałkowana w treści i w każdej scenie i w każdym niemal frazesie. Niewiele w niej zrobię, ale już pobieżnie tak zagwazdałem poprawkami że chyba wypadnie zamieścić – a poprawię odrazu aby dwa razy nie czytać.

Buzi, buzi, buzi, buzi! taaaaak. Może ty dziecko kochane, przyśniłem Ci dzisiaj, głaskam główkę śliczną, długo, długo a potem płakałem do twoich nóżek upadam i nóżki całuję.

Kochaj Twego Miecia.

Pisz a donieś przed wyjazdem a z Krakowa telegrafuj – a zabierz z sobą od Wandy fotografię wziętą z Dereźnicy!!!

Lwów dn. 13° Lut. 1889.

M. n. T., m. j.! – List Twój wczorajszy doszedł mnie. Mam się lepiej, ale jestem jeszcze na najściślejszej dyecie. Mimo słoty wyszedłem i trzymam się nieźle. W tej chwili dyetę po raz pierwszy przełamuję, pijąc w cukierni nektar Van Houttena. – Stąd pojadę do teatru na komedyę nową „Pepa", którą bardzo chwalą. Byłem u Kub. i u Abr. – Kilka dni tu zostanę. Pisuj, a ja wyjeżdżając dam znać. P. B. d., ręce o. c., gł. gł. ucałuj B^{ów}. Szczęścia zdrowia a kochaj Twe M.

1674

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

K. k. Österr. Post — 2 kr.

LEMBERG 13 1 89 LWÓW

Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

KRAKAU 14 11 KRAKÓW

in / w Kraków

Rynek kleparski Nr. 14.

(Poln.)

Lwów dn. 14ᵒ Listopada 1889. 103

1675

447

Do Pawlina

Dobusiu, moja Dobusiu kochana!

Śliczny dziś dzień, ciepły, słoneczny. Dobuś zdrów i nawet dość mocny, okrutnie się jednak boi aby znowu nie zaniemógł i ciągle trzyma się na najściślejszej dyecie. Kleyek (czy. „kleik", niewiem jak się pisze) z bułką i herbata z sucharkami i filiżanka kakao – więcej nic. Ale dziś już głodnym się czuję i jeśli mi jutro będzie niczle, to zjem kotlecika. – Rano otrzymałem Twój śliczny list wczoraj z Medyki pisany i przysłany mi z alegatami a pełen ciekawych a dla mnie ważnych nawet wiadomości – a taki jędrny, zwięzły, treściwy a ciepły... Dobrze to ktoś z uczonych francuzkich powiedział, że listów zręcznie nikt pisać przed inteligentnych kobiet. – Teraz o 7ᵐᵉʲ wieczorem, wróciwszy do

1676

domu zastałem Twój Krakowski Telegram – no, dobrze że już tam przybyłaś bez szwanku i bęcków zdrowych zastałaś... Ucałuj ich zato odemnie. — Piszesz mi że wiele przemawia za tem aby Aniciowie spędzili zimę w Krakowie a wiele przeciw temu. – Szkoda żeś mi nie napisała (:natalia długą dyssertacyę pewnie bardzo Ci czasu:) co wedle Twego widzenia mówi za tem a co przeciw temu przemawia, abym ja mógł to rozważyć i stosownie do tego postąpić za bytnością u nich – namawiać lub odradzać. Neutralnie trudno mi się będzie zachować jak mi o tem powiedzą i niewiem jak Tobie się to udało. Zachowanie neutralności zresztą wygląda coś jak odmówienie aprobaty temu projektowi – albo jak danie do poznania, że nam nie na rękę sprowadzenie się Włodzi do naszego domu. – Napisz mi, list Twój niezawodnie mnie tu jeszcze zastanie. – Mam tu co do roboty i parę dni jeszcze tu na pewno zostanę. – Napisz mi także jaką dałaś odpowiedź Anielce na list jej, który mi

przysłać. Mnie się zdaje że to zwiększenie wydatku o którem pisała i którego nawzajem odpowiedzialności niechce dopuścić i mając owe lepsze atelier które jej się trafia — zdaje mi się że to zwiększenie wydatku jest stosunkowo bardzo nieznaczne, niechże ma u stopy ostatniego roku swego pobytu w Paryżu zupełnie dobre atelier a nie jakąś dziurę ze złem światłem. Ale napiszże jej zaraz, skoro boi się „aby jej kto nie uprzedził" a list jej nosi datę jeszcze 3go b.m.! Cała rzecz powiększony wydatek za trzy miesiące o jakie sto złr. albo nie wiele więcej. Nie żałuj jej tego. Zdaje się że trzeba będzie teraz jej coś posłać.

Wielki kłopot całej Reformy, strata niepowetowana a może cios śmiertelny. Z kuryi miast chcą koniecznie wybrać Romanowicza do Wydziału krajowego. On się opiera temu ale nacisk tak silny ze wszystkich stron, w sejmie i poza sejmem (ze strony wyborców kuryjnych), że może nie podoła mu się będzie oprzeć. Nie znaleźlibyśmy równie bystrego i dzielnego publicysty i pisarza tak obeznajomionego ze wszystkiemi sprawami krajowemi a przytem człowieka tak dobrej woli, tak stałych zasad, czystego charakteru i niezachwianej odwagi cywilnej i wojskowej — a wszystkie tych zalet potrzeba dla redaktora pisma demokratycznego

1678

i postępowego w naszym lubym Krakowie, gdzie przecie nam walczyć gotowi zawsze wszelką bronią i każdą słabą stronę wyzyskać. A co to za niestrudzony pracownik! który za wszystkich wszystko robić umie i nie zmęczy się ani taktu nie traci. Nie znaleźlibyśmy takiego, któryby mu do pasa dorósł, – mimo wszelkich wad jego i słabych stron – nie znaleźlibyśmy. —

Czyś zastała wczorajszą moją karteczkę w Krakowie? Dobry grzeczny – nie prawdaż? Wiesz już że byłem u pp. Abrahamów. Jakaż ona? pytasz. – Dość ładna – ale bardzo codzienna czy niewyrobiona – i zdaje się niezbyt wykształcona i niezbyt bystra jeśli się nie mylę, on to czuje i w rozmowie stara się te jej braki pokryć, przerywając jej ciągle w pół słowa i dając świetne zakończenie zaczętemu przez nią zdaniu. – Dziś był u mnie Abraham dwa razy z rewizytą i nie zastał mnie, ale karteczką zaprosił na jutro wieczór na Tarocka z Asnykiem i Szachowskim. – Asnyka nigdy zastać nie mogę a ile razy wieczorem tam pójdę, to w dziedzińcu ciemnym zawsze wpadam w kałużę powyżej kostek obiema nogami. Wanda pisała dziś do mnie abym go zaprosił do Medyki – jeśli sami nie napiszą, to nie pojedzie. Mnie się zdaje, że Jaś nie bardzo tego pragnie – może obawia się krytyki przyjęcia, kuchni, gospodarki i t.d. — Byłem wczoraj na śmiesznej i wybornie granej komedji, raczej farsie Ganderaxa i Meilhaca: p.t. „Pepa", którą mają grać i w Krakowie. – Widziałem i niepoznałem w teatrze Edmunda Dzied. z zapuszczoną brodą. Żona jego z matką pojechała do Paryża przed zamknięciem wystawy – na parę tygodni. — Daj buzi Talusieńko, córce, ociec, norce, szyjki, rączek, uszek, paluszków dziesięciu i dwóch nóżek

Kochaj Wiecza!

P.S. Wszystkie listy nadesłane do mnie, włóż w jedną kopertę i za rewersem przyślij; ale razem

~~1079~~ (448) 105

Lwów d. 16° Listopada 1889.

Tekusiu kochana, poczciwa moja żonciu!

Tobie katar powrócił a mnie dziś znowu dokucza moje niedomaganie – ~~nie~~ bardzo jednak, niebardzo i pomimo niego chodzę pomiędzy ludźmi a mam nadzieję, że mi do jutra będzie już dobrze. Nie w najmilszem jednak jestem dzisiaj usposobieniu – raz z powodu niezdrowia a powtóre z powodu, że mi się nie wiedzie w myśl różnych zamysłach i ludzie mnie zawodzą na których liczyłem. Dodawać energii trudno wobec wieku i niezdrowia. Trzeba się zatem zdobyć na buddhistyczny spokój, filozoficzną ataraksyę i patrzeć na sprawy tego świata przez szkła pomniejszające. – Aby się wprawić w takie usposobienie spędziłem dziś parę godzin z jednym z moich bardzo dobrych starych znajomych, którego Ty nie znasz dotąd a którego ja wysoko cenię i poważam i wiele mam dla niego sympatyi. Cichy, skromny uczony, nieledwie odludek a jednak jako człowiek i jako uczony, niemałej wartości indywiduum. Jest to były pedagog a

1680

obecnie współpracownik kilku pism, autor rozpraw filozoficznych drukowanych w Ateneum i w Prawdzie, Władysław Kozłowski. – Będziesz wkrótce może czytała i w „Reformie" jego sprawozdania z filozoficznych dzieł polskich. — Otrzymałem dziś Twój liścik a raczej karteluszek (: z serwetą, dzbankiem i koszyczkiem:) włożony do koperty listowej: zmartwiłaś mnie w nim dwoma rzeczami i dwoma ucieszyłaś. – Ucieszyłaś pisząc o coraz serdeczniejszym stosunku Wudzi z Tadziami i o tem, że teraz pudełko Twoje rozweseliło się w nowem przybraniu. A zmartwiłaś katarem Twoim ponownym i tem, że mi nigdy nie donosisz czy list mój otrzymałaś czy nie – skutkiem tego będę musiał zawsze powtarzać (: te same wiadomości i te same zapytania w każdym liście moim – bo na zapytania także nigdy mi nie odpowiadasz. Pytałem Cię, co wedle Twego mniemania przemawia za a co przeciw przyjazdowi Jasia na zimę do Krakowa, pytałem Cię coś odpowiedziała Anielce na jej relację o natrafiających się jej do wynajęcia atelier. Prosiłem Cię o przysłanie mi zaległych dla mnie listów – wszystkich w jednej dużej kopercie za rewersem. Te zaś które potem będą nadchodziły, zatrzymaj w Krakowie. ~~Listy~~ do mnie jednak tak długo, dopóki nie otrzymasz wiadomości że już stanowczo wyjeżdżam. — Otrzymałem dziś bardzo kochany liścik od Idalki i telegram Tadzia żądający feletonu. Zaraz mu odtelegrafowałem, to samo co do Ciebie pisałem, podobno przedwczoraj (: listu mego chyba nie otrzymałaś?:), a mianowicie

że jako dalszy feleton ma drukować Orzeszkowej „Jedną setną" i że odcinki tej nowelli z jakiegoś warszawskiego pisma, znajdują się u mnie w krakowskiem pudełku, w metalowej trzymatce na listy (: porte-lettres :). — Wczoraj wieczór jak Ci pisałem, spędziłem u pp. Abrahamów, którzy mieszkają na ulicy niemającej jeszcze napisu i w domu bez numeru. Był tam Asnyk, Szachowski, także (młodsza) siostra pani domu i jej brat. — Pani Stanisława lepiej mi się podobała, ma sposób bycia, który nie zmusza do etykiety i ceremoniałkowości — a więc swobodnie jest u nich, zdaje się być dobrą gospodynią, jest widocznie bardzo przywiązaną i potulną żoneczką, jak mi się zdaje dobrą polką i z zainteresowaniem słuchała rozmowy o sprawach politycznych i literackich. Do rozmowy o belletrystyce kilka razy nawet się wmieszała w sposób z którego widać że ją to zajmuje. Szachowski był bardzo zabawny (po swojemu). Asnyk ożywiony — jak teraz zawsze bywa. Graliśmy także w tarocznika we trzech (: bez Szach. :) mówiłem Asnykowi ~~że~~ go Janowie zapraszają bardzo do Medyki — ale on na to, że teraz nie ma czasu a potem bardzo będzie się śpieszył do syna. Widocznie jednak było mu miłym, że wstąpiłby gdyby go zaprosili. Kolacya u Abrahamów była skromna ale wcale przyzwoita a nakrycie, sposób podania i także całe urządzenie domu bardzo gustowne, nawet eleganckie. — Był dziś u mnie brat Anielki, zdrowo wygląda i dość sympatyczny, szczególnie tem że robi wrażenie szczerego chłopca. Dość inteligentny się zdaje ale nie wygląda na 19 lat. Podobny do siostry, zdaje się

1682

ją bardzo kochać, bo mu się aż twarz rozjaśnia
i uśmiecha gdy o niej mówi. — Nauka idzie
mu dość dobrze, tylko z niemieckim językiem
mu trudno, ma jednak nadzieję że przyciśnięty
faktów da sobie i z tem radę do końca
kursu. — U Stasia Dzied. byłem cztery
razy, za każdym razem dzwoniłem trzy razy
i gdy nikt nie otworzył, zostawiłem bilet
wizytowy w drzwiach — radbym go choć na chwilę
zobaczyć. —

Bądź zdrowa Babuniczko — uściskaj
i od serca kochającego przytul Dziadków
i Wujcie. Ja Ciebie od serca mego tulę,
mocno, mocno. — Całuję oczko Twe
i oczęta i buzię śliczną, siwe Twoje
włosy głaskam — długo — pomaluśku. Rączki
Twoje całuję Babuniczko moja

Kochaj Twego
Mietka

~~1683~~

(449) Lwów dn. 17/o Listop. 1889.

107

M. T. dr., m. ż..! – Pakiet Twój z listami otrzymałem i ślicznie dziękuję mojej Pani, – jak również za wszystkie dobre wiadomości w karteczce. – Ja dziś już dość zdrów jestem ale na dyecie. – Czas dziś fatalny, zimno wilgotne, dzień ciemny, mglisty, dżdżysty. – Już koło 4 a nie wychodziłem dotąd jeszcze z domu, ale teraz już wyjdę muszę i na Ossolińskie nie stać mnie dziś pisanie. Wczoraj pogawędziłem z Tobą dłuższym listem. Jutro może znów dłużej się rozpiszę, może jeszcze dziś wieczór wróciwszy do domu. A mam ochotę pisać. Jak mi się zdaje, wkrótce już wyjadę, powiedziawszy "pas" wszelkim zamiarom i ludziom. Uściskaj B[ro]n[isławę] i Wandzię, Kaniom Kr. i wszystkim piękne podziękowanie. B. C. d., d. s. p. i t., w. gl., cz. i oc. i. – K. C., C. C. – K. Tw. M.

1684

Correspondenz-Karte.

~~An~~

Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

~~in~~ Kraków

(: Rynek Kleparski Nr. 14. :)

(450) ~~1085~~

Lwów d. 18o Listop. 1889.

108

do Kr.

Moja Dobuniu, moja Dobuniu kochana!

Liściku od Taluńci dziś niemam – a ja jednak piszę, codzień piszę. Niespokojny jestem trochę o Talusię czy się katar Taluńciu nie zamienił w co gorszego. Jeśli jutro do południa nie otrzymam listu, ~~to~~ będę telegrafować.

Ja dość zdrów jestem dzisiaj, przynajmniej o tyle, że jadłem obiad a po napisaniu tego listu – godz. 8me pójdę na kakao.

Otrzymałem od Abakanowicza list drukowany maszynką pisarską z d. 10go bm. w którym przesyła Tobie „głębokie ~~go~~ uszanowanie", donosi że tej zimy przyjedzie na krótko

(452)

1686

tygodni dla odpoczynku w kraju i będzie czas jeżeli w Krakowie, - mamy już o jeździe sanną i o łyżwach. Na wystawie ma jeszcze roboty na miesiąc, potem uporządkuje swe interesa a potem przyjedzie. - W przypisku dodaje te słowa: „Otrzymaliśmy porządne wędlin. Mieliśmy je obiecane od Asnyka, Hirszberga i z Państwem mówiliśmy o tej sprawie. Teraz nie wiemy komu mamy dziękować za dostawę pamięci. Gdyśmy z naszem kołem poddali pod głosowanie jednomyślnie orzeczono, że tylko pani Pawlikowska o nas pamiętała. Posyłka nie miała żadnych śladów pochodzenia." — Otóż moja Ty Dobrusieńko, mnie się zdaje, że to chyba nie Ty posłałaś wędliny. Byliśmy u niego, ugościł nas i uczęstował, zapłacił nawet za nas fiakra na kolej i bilety kolejowe i nie chciał odebrać należytości. Trzebaby się czemś odwdzięczyć. Miałaś posłać serdelki ale musiałaś mieć miarę. Kazałaś mi o tę miarę zapytać go w ostatnim dniu mej bytności na wystawie, więc że go w biurze

Byłem dziś na galeryi sejmowej. Mówiłem z Wojciechowskim, z Hausknerem, Korzeniowskim, i wielu innymi.

jego nie zastałam. Napisałam zatem wtedy na bilecie wizytowym pożegnanie serdeczne od nas obojga i prosiłam o wiadomość co do owej miary serdaków. Na to niema dotąd odpowiedzi. Pisze tylko: „Bardzo żałuję że nie widziałem państwa przed odjazdem. Rozminęliśmy się, niewiem w jaki sposób." – Możeby go jeszcze zapytać o tę miarę? Tylko i ja niewiem jakiej to miary potrzeba i on zapewne niewie jak ją brać. Może lepiej posłać serdaki obszerniejsze, których tam wrazie potrzeby, niezawodnie umiano zwęzić? Może Ty zechcesz mu posłać albo napisać? – Jego adres na wsi jest: Mr. Abdank (albo Mr. Bruno Abdank Abakanowicz) – à Champigny (Seine) en France (Quai du parc La Pescadoro Villa les Marguerittes.) Adres zaś jego w Paryżu jest: Mr. Bruno Abdank Abakanowicz. à Paris. Commissariat général des États-Unis d'Amérique à l'Exposition universelle de 1889. – No 27. avenue de La Bourdonnais. 27. – Taj tylko.

Jeszcze Cię proszę, załączonego tu michałka prześlij przez Tadzia dla Reformy – ale zaraz –

Ucałuj Bursków i Wudzię – wszystkich twoje mocno – a mocno pozdrów panną Kalkę. –

Buzi Ci daję serdecznej Dobrusieńko moja, kocham Cię bardzo. Czółko Twe całuję, do serca Cię tulę mocno-mocno. Oczka całuję i buzię, wąsiki Twe głaskam, główkę muszkam do serca.

Kochaj Twojego Miecia

1688

Lwów d. 19º Listop. 1889.

Moja, moja Dobrusiu!

Otrzymałem wreszcie Twój list o godz 2giej w południe – oczekiwany z upragnieniem i niepokojem od wczoraj w południe. Gdybyś wiedziała jak ja zawsze jestem zdesperowany i zgnębiony jak mnie Twój list nie dojdzie – tobyś już nie przez kochanie ale przez litość nigdy niebyła niegrzeczną i nie ociągała się z pisaniem a w razie gdy pisać parę słówek zaniedbasz tobyś choć telegrafowała. Gdy mi dzień minie bez listu od Ciebie, to mam zawsze takie uczucie jakbym go się już w mem życiu nie miał doczekać, jakbym niemiał dożyć tej radości i pociechy otrzymania go a ostatni jaki posiadam odczytuję jako najostatniejszy. Bo i tak! niewiele może już listów w życiu otrzymam od Ciebie, to mi ich nie skąp. Wiem, że to uczucie które mi te słowa dyktuje, wyda Ci się tylko chorobliwą drażliwością – ale czyżem ja winien jeśli rzeczy

1690.

widzę przez czarne szkła, — nie noszę ich na nosie
i sam sobie ich nie zakładam, mam je widocznie
w oczach moich. Nuży mnie to i nuży mnie
myśl o wszystkich znużeniach w przyszłości, które
mnie jeszcze nużyć będą — i nuży mnie to
że mnie to nuży. Ty mnie jedna krzepisz i
rzeźwisz do życia, Twój widok, Twój głos, Twoje
słowa, Twój uśmiech, Twoje kochanie; — praca
nieprzerywana przez gości i interesentów daje mi
zdrową myśl i spokój i pogodę ducha, — a dobre
o naszych siedmiorgu wiadomości dają mi już
wszystko czego mi do osobistego szczęścia potrzeba.
Ale dość o tem na dziś. — Ucieszyła mnie
bardzo wiadomość przysłana Twoim listem o Eustachym
i o spodziewanym przyjeździe pani Kotarbińskiej. Toż to
będzie radość dla Idalki! — Dobrze że się poznała
z Basią i Zosią. Myślę nieraz o tych biednych
dziewczętach — skazanych na klauzurę u matki i
zapewne na staropanieństwo. Komu matka na
wypadek śmierci powierzy nad niemi opiekę? kto
się niemi zajmie? dokąd się udadzą? Zapewne,
są pełnoletnie — ale niedoświadczone, a jak wtedy sobą
pokierują, a raczej jak niemi pokieruje Basia? —
List Anielki, który mi przysłałaś, wielką mi sprawił
przyjemność; bardzo jest miłe i zdrowe to pisanie

jej tym razem a pełna wiadomości. Widocznie ta atmosfera w której teraz żyje, bardzo dobrze na nią podziałała. – Poślę jej stąd jutro pieniądze na Grudzień, – ale pisać będę bardzo krótko. To co Ci pisałem o jej bracie i o jej studyach na tutejszej wystawie – Ty jej napisz. Ceny oznaczonej przezemnie za „Araba" i „Dziewczynkę czarnowłosą" nie będę zmieniać; w porównaniu z cenami innych obrazów, tu wystawionemi, z pracami innych artystek a szczególnie z obrazami Styki, ceny te są bardzo przystępne, nawet niskie – a zresztą każdy wie, że można artyście zaproponować niższą cenę i bez tego targu się nie obejdzie, choćby i cenę najniższą podać. Byle się kto zgłosił. –

Wczoraj pisałem Ci o liście Abakanowicza który mnie tu doszedł. Czy otrzymałaś? co zrobisz?

Staś Dzied. pojechał – nie widziałem się z nim. Ona ma wkrótce tu powrócić.

Nie wiem czy prawda, ale słyszałem z kilku stron bardzo smutną rzecz o Wojciechu Dz., że nadużywa wódeczki – tak, iż czasami czy kto chce czy nie chce, widzieć to musi. Może tylko przez czas Sejmu? – Działanie jego jednak w ciągu tej kadencyi sejmowej jest bardzo rozsądne i na swojem miejscu, a nawet wpływ w swoim kole (: tak zw. Autonomistów:) wywiera niemały i w najlepszym kierunku.

Wczoraj mówił w Sejmie Stan. Szczepanowski o taryfach

kolejowych najmniej godzinę, mówił o suchym
przedmiocie z wielkiem ożywieniem i werwą, okazał
bardzo ściślé studya tego przedmiotu, cytował cyfr i
dat ciekawych i ważnych mnóstwo, wszystko owiał
szerokiemi i daleko sięgającemi widokami na
przyszłość i zjednał sobie wielki sukces i powszechne
uznanie. Przy wielu ustępach, nawet posłowie z prawicy
mu klaskali. Prawda, że w tej sprawie wszystkie się
stronnictwa zgadzały. Z prawicy mówił w tym samym
duchu Sanguszko i Włodz. Kozłowski. — W Théâtre
Français grano w tych dniach „La bûcheronne"
Edm. Chojeckiego (: Charles Edmond :), komedyę seryo,
przerobioną z powieści. (: On twierdzi że przeciwnie
powieść przerobił z komedyi i wpierw wydał :). „Figaro"
i inne pisma w przeddzień przedstawienia całe szpalty
zapełniały reklamą sztuki i autora — ale nazajutrz
wszystkie zmuszone były wyznać, że od lat 20 żadna
sztuka tak fatalnie nie upadła jak ta. „Ce n'est pas
une chute, c'est un effondrement." Od końca IIgo
aktu „chaque sortie était suivie par des ricanements
et des huées" i śmiano się w najpatetyczniejszych scenach
jak na najweselszym wodwilu. „Un vacarme inoui" —
rzecz niebywała w Théâtre français. — Krytyk pisze, że może
w życiu transfuzya krwi jest bardzo niebezpieczną i poważną rzeczą,
ale na scenie niewątpliwie moi państwo „comme c'est gai".

Słota dziś, ciemno, dżdżysto, smutno. Ja dość zdrów jestem.
Może już pojutrze wyjadę. — Ucałuj Basię i Wandzię.
Buzi daj, buzi Ci daję, czółko, oczka całuję, szyjkę i karczek.
Głaskam włosy Twoje, nóżki całuję obie. Do serca Cię przyciskam
Kocham Cię bardzo Talusiu. Kochaj Ty twego Miecia

(452)

~~1693~~

Lwów 20o Listop. 1889.

112

Moja Talunciu, moja Moja!

Otrzymałem dziś dwa listki naraz od Ciebie – a raczej listek i karteluszek, oba wczoraj 19o pisane. Ja codzień do Ciebie piszę i codzień sam do tej samej skrzynki i zwykle o tej samej godzinie list wrzucam. Niewiem czemu się wczoraj nie doniesł. Niewiem na pewno kiedy pojadę, ale radbym wstąpić do Medyki; choć

(452)

1694

to dla mnie połączone z trudem.
Najpierw muszę wyjechać stąd
bardzo rano, o 4ej – bo pospieszny
pociąg w Medyce nie staje wcale a
wieczorny przychodzi zbyt późno. Muszę
więc jedną noc nie spać wcale – to
na obecny stan mego zdrowia i na me
kiszki najgorszy wpływ wywiera. Potem
w Medyce nie odpocznę i dalej muszę
czuwać w drodze do Krakowa. Więc
jak dla mnie teraz jazda przykrą
jest i mozolną gdy nie jestem
całkiem zdrów. – Nie wiele też ze mnie
będą mieli radości. – Pomimo tego

P. Hirszberg łączy C. najuprzejmiejsze ukłony. —

P. Anielce posłałem dziś pieniądze na grudzień.

P. Anielce posłałem dziś pieniądze na grudzień?

wszystkiego, kiedy chcę abym przyjechał i
Ty mnie tego, to jeśli zdołam wstąpić,
wstąpię. — Co do Asnyka trudno mi
tu z nim spotkać, w domu na dziesięć
razy ledwie raz go zastanę — a gdzie
poza Sejmem zwykle przebywa, nie wiem.
Musiałbym chyba z Sejmu go wywoływać.
Namawiałem go aby do Medyki wstąpił,
powiedział mi że już po skończeniu sejmu
będzie bardzo śpieszył do Krakowa — ale
rozumiem to, że by wstąpił, gdyby był
przez nich zaproszony. — Moje zaproszenie
go nie skłoni. —— To co piszesz
o Tadziu, że Twoim zdaniem „najlepiej by
było dać mu wolność zupełną" — wcale
nie rozumiem. Jakiejż on nie ma wolności?

kto go do czego zmusza? Pisałaś przedtem o jego pracy w Reformie. Wszakże może w każdej chwili ją porzucić jak redakcję. Ale póki jest tam, powinien dopełniać obowiązków – tego jednak bynajmniej nie czyni, przychodzi tam kiedy chce lub nie przychodzi wcale, robi co chce a czego nie chce nie robi – liczyć na niego nigdy wcale nie mogę i gdyby już nie innych ale redakcja współpracowników tak robiła, toby dziennik wcale nie mógł wychodzić. Ten przykład jego nie wywiera korzystnego wpływu na innych i gdybym ja był redaktorem, tobym i trzech dni tego nie zniósł. Znosi to Romanowicz i znosi jego zastępca przez wzgląd na mnie, choćbym ci wstydził prosić ich o to. Gdyby zresztą zliczyć wiersze które ciągu miesiąca napisze, toby się pewnie okazało że jest po dwakroć droższym nawet od najdroższego i najsłynniejszego autora. – O jakiejże więc „wolności zupełnej" myślałaś, żądając jej dla niego? – Moja, moja Bobusieneczko, sama nie wiesz czego chcieć dla niego, bobyś mu chciała ściągnąć na ziemię jakiś raj niewidziany. – Daaa – buzi Talunciu, całuję śliczne oczęta Twoje i czółko i nóżki. Do serca Cię mojego przytulam, kocham bardzo, bardzo. Kochaj Twego Mietra

Uściskaj Dziadków serdecznie i Wandzię. Pannie Helenie piękne shake-hands

Medyka dn. 22° Listopada 1889

Moja Dobrusieńko droga! – Dziękuję Ci za telegram wysłany o godz 1½, który w tej chwili odebrałem – godz. 4ta. Bardzo to poczciwie z Twej strony żeś go wysłała, nie spodziewałem się go otrzymać dzisiaj. Do serca Cię tulę za to w myśli, Ty moja kochaneczko droga! – Ileż tu każde miejsce, każdy kącik w Medyce przypomina mi Ciebie, przypomina nasze najsłodsze lata poślubne! Urocze wspomnienia – wspomnienia – a jakie drogie i jakie rzewne!... Wczoraj późnym wieczorem a raczej już nocą przyjechałem do Jasiów. Przywitali mnie oboje jak mi najmilej być mogło. Czekali na mnie także z kolacyą z różnemi przysmakami. Dość późno poszedłem spać, dziś wstałem późno. Gawędziłem z nimi i z panią Abr., która w niedzielę chce już wracać do Krakowa, bawiłem się z Michasiem i Halią, którym przywiozłem zabawki. Michaś jest przepyszny. Wyborna była scena gdy Jaś raczkował po pokoju na czworakach a Michaś jechał na nim jak na koniu, trzymając się mocno gdy koń wierzgał lub stawał dęba. Halia trochę mi za poważnie wygląda – ale zdaje się zdrowa. Wtedy tylko jest zadowolona gdy na rękach babci Abr^wej. – Przedwczoraj wieczór widziałem się we Lwowie ze Stasiem Pawl., który tam przyjechał z Sewerką. Sewcię zostawił we Lwowie a sam ma tu przyjechać ..... Oto w tej chwili właśnie przyjechał. — Ja zostanę tu do jutra do wieczora, bo mnie Jaśkowie bardzo zatrzymują. – Dosyć Dobrusieńko – już muszę kończyć to pisanie. Czółko Twe całuję, włoski śliczne głaskam. Ucałuj Idalkę. – Całuję nóżki Twoje, do serca Cię tulę, całuję oczka Twoje.. Ucałuj Tadzia. Rączki Twoje całuję. Dowidz i ucałuj Wandzię. – Kocham Talunię bardzo. Kochaj twego Wiecia

1698

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Karten-Brief.

MEDYKA 23 … 9…

Kais. Königl. Österr. Post 5 kr.

Wna Pani

Helena Pawlikowska

in Kraków

(Rynek kleparski № 14.)

KRAKAU 25 … 89 KRAKÓW

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

454

Klepar. 19/12 89.

6½ wieczór

A699

M5

Dobrunciu! Posyłam owego dukata. — Wszystkie że przyjdę. Czy nie powiedziałem jeszcze wczoraj że to dziś dopiero nastąpi? A dziś, że po godzinie 7mej wieczór? Wszystko będzie dobrze — ale Tadziowi dajcie gwałtem ze 40 kropel laurowych — a i babci takie ze 20. — Jak ja odpocznę, a spytajcie Marsa, to zatwierdzi!

Buzi!

Twój Mieci

454

1760

1702

455

1703

117

Kleparz 23/12 89.

na kornelówkę

Dobrusieczku! Otrzymałem karteczkę – wpół do jedenastej. – Dobranoc – ...li Twe całuję. Dobrze że zostajesz na noc u Tadziów, skoro on niezdrów, ale obawiam się że się zaraz twych sił i zdrowia wkrótce wyczerpie. Będzie potem jeszcze gorzej nam wszystkim. Będzie niezdrów źle .... Wnak tam jest Dziewczęta przy Idalce – a więc połóż się na kanapie i śpij a każ się zbudzić gdyby była na co potrzeba. – Co do Tadzia, jestem

455

1704

zgryziony jego stanem, ale nie zdziwiony
wcale bo nic to niespodziewanego dla
mnie. Przewidywałem że tak będzie
i oczekiwałem. Mówiłem mu
z dziesięć razy że się musi
wkońcu rozchorować, tak nie a
nie nie panując nad swemi
nerwami. – i że najczęściej przez to
Idalie zachodzi. – Biedna ona!

Jeśli jutro rano nerwy jego
nie przyjdą do jakiej takiej
równowagi, to trzeba posłać po

doktorów, niech przynajmniej teraz
załata, dopóki ona chora – jakiemi
kroplami uspakajającemi. Nie będzie
to kuracya ale załataniem,
które dobrych owoców nie przyniesie
ale przynajmniej na razie uchroni
od gorszych katastrof. Najsilniej
podziałałby brom na razie. – Szkoda
że tak późno kartkę twoją
otrzymałem, bo lepiej było dziś
doktora przywodzić. –

Ja od poniedziałku nie jestem
zdrów. Nie wychodziłem z domu.

Bóg Ci daj, do serca przyciskam
kocham bardzo. Kochaj Mietka

1206